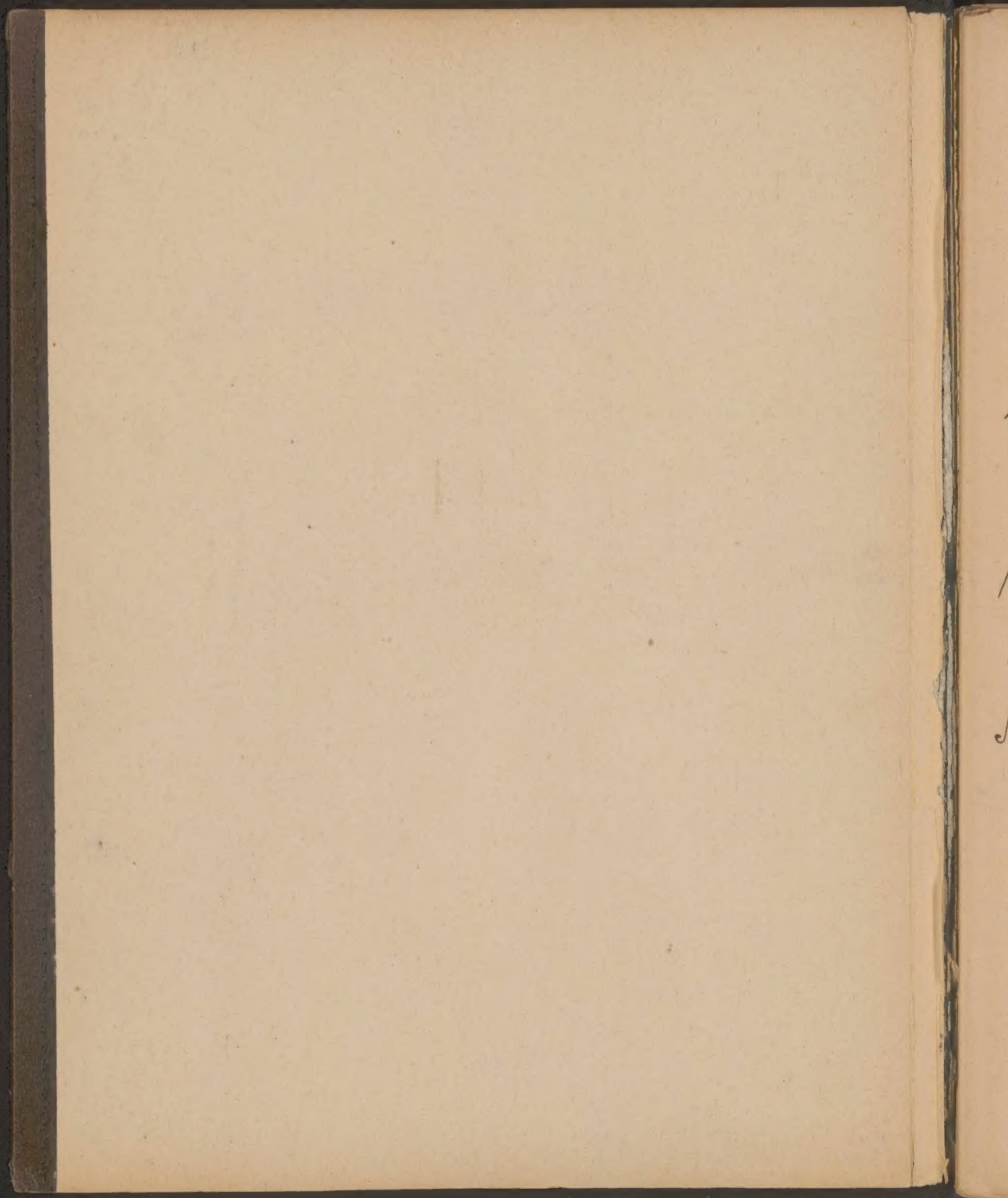


Zesr. 11.

Literackie

Kapiski II





Hauptbestandtheile Kompositionen imfassen die

Reihen von eins bis imfplurplur hundert.

Mähr.: Ostma, am 3. März 1915.



2

57/50

+ 14



3  
Jutrenka.

Najliściwiec na pieśni serce koniwyło swoje rycie.

Dzura mająca opuścić świat, płała do Boga: „Ciemu mnie zabierasz, Panie! gdy tyle jeszcze tera mi otastych, tyle ran nieogojonych, tyle nieusmiertonych cierpień?”

„Porwał mi jeszcze bawie na padole piasku, aż werystnie boleści ukoję i odtąd i aden pogrzyt w pieśni nie będzie mgosi harmonii sfer niebieskich.”

Alte jej prośba nie była wysłuchana.

Wieżę jak i światło meteoru przebytych jest dzura miłośniczna tam, gdzie wśród chórów anielskich króluje Pan.

Stangwary przed obliczem Władcy, rację płać:

„Panie! na pieśni zostało moje uwanie, bo tam cierpienie panuje.

„Płacz stał się hymnem pieśni od kołyski aż po grób, a jeżeli uimich rzasami skrywi się lica, to jest to imiela skaraiów pod erubielką.

„W piascu przychodzi ciotwiek na świat i jeżeli wita go matka jego.

„Choroby wzięły go w posiadanie i cierpi proz ciałe rycie.

„Wymysłono mu narody i ojczyzny, nad któremi boje, albo dla nich i drze drugich rabiać.

„Stworono mu religie i nienawiści religijne, aby się ciągle mordował drugich i męczył ich nienawidnie.

„Łachomstwo i zawiść wzięły go w dury, chęć rasingi i chwały aby się trui niepowodzeniem i poniżać innych.

„Na prosto ludów wysunęli się osuici i bluźnią wierze, narodowi, świętym przez namiętność, byle trumny zaprzęgnąć w jarkno.

„Nikt nie wierzy już temu co wyskła, bo mu wyskła sziada spowrychu mi daje

„Cienna kamienita się w piekło milionów stworzeń, które kłóbi się w nienawistnych uciskach, jak plugawe robactwo, zamknięte w flasce bez powietrza.

„Panie! skończ niedolę, daj pocieszę rozczennia, niech świat mi będzie katem i dobrowolną.”

I spojnął Pan ku ziemi.

Dery jego jak dwa stonice w twary przeciwstawiają naktat naorynia alabastrowego, w które wtawiono pługę pochodnie.

A na pieśni od muna do muna stały przeciw sobie ludy niecierpliwie,



wyrzynał je się wzajemnie z zapamiętaniem wiaćkości.

W chwila odpochnuł mnięję przeci kłóciły się z sobą - i była ludzkość podobna do piramid, gdzie nad głowami mnogich tłumów, stały pstra tłumów poras mnięję, a kłóciły się na wzrocie kłóćco lub jednym.

A weryści wyżej stojący ciągłi i deptali mnięję, a stojący w jednej wysokości, rozdzielali mnięję siebie polierki, uderzenia i kopnięcia.

Tanowu piramidę ruszaty przez siebie, a wicieliści rozpalała zmię wy we weryści i przylili się zębami, mordując wzajemnie.

Przeważały porażki rozciągły te straszliwe mordownie.

I Pan odwrócił od ziemi oblicze swoje ze wzgardą.

Spojnąta duszyerka ku ziemi, a oto widły powstały z oceanów i pustyni i opasały ziemię do końca gęstą kurawą.

A z głębin nadygniętych milionowe jęki wydostawały się jako z kłóćco miasta.

"Ułituj się nad nami Panie! - wołała - bo w ciemności brodzę.

"Życie ich, jako drzew jeden, gdzie stoicie nie sporywa, lecz od wszelkiego biegu niepospiewnie rapaść na zachodzie. Tylko u nich, kto raz pogrzebie się w morze, nie wstaje cię brasek nowy.

"Wleję im, Panie! świadomość przynależności, aby się nauczyli tych krótkich chwil nie ratować sobie wzajemnie - bo oni biedni cierpią bardzo.

A nie stęperze odpowiedzi, spojnąta w oblicze Pana.

Było słowe, jak miedzi w ogniu rozpalona i nieruchoma jak kamień.

Główni aniołów, przejęte jak kryształ rozumienia, składały tron jego i oparcie i baldachim nad głowę.

I kłóciły się wciśły te główki zachwycone, wyniszczone się cięgle jako porażony kropel w krew, bo każdy chciał choć na chwilę uciec na sobie dostrzeżenie Pana.

A postać odpływająca, wznosiła się dźwiękiem rozkoszy, jakoby przemianą lubieżności i powracała fałsz, aby dopłynąć <sup>znowu</sup> do stopy lub rąk Pana, kłóćco mnięję wyciem, a pragnieniem.

I nie było mnięję nim spokojna na widzenie i pamięć o tym, co się jara ni mi drzeje, bo każdy pragnął przez ognienie oka być podłożem w kłóćco Pana i po tem doznaniu rozkoszy rozpamiętując, pragnął na nowo i wracać.



Lamroniła się na ten widok prusić gorąca duszyerki i jak wyrzucony  
procy kamień odleciała jwiellista w przestrzeń.

Na granicy sfer niebieskich zawisła jako gwiazda i stała się  
jutrenką, która przed stoicem wstaje patrzeć na cierpienia ludzi i pisać  
nad nimi.

Pół prasu i więcej w rony porannej nad jedną półkulą, a drugie pół  
nad drugą.

Ale widzę bolesć tylko na obydwóch, nad obiema pisać.  
12. III. 915.





Świątę świętą. P. Kieremowski dał mi poderas przedziśniej ranniej w miódziel, jaje  
 na towaro i to był przysmak świąteczny. Czy były te święta gorze od innych? By  
 były przed 10 laty. Wystradły w kilka tygodni po pogrzebie ojca. Brzydotę budzącego his  
 iedla była roldna po świecie. W pogodny kwiśtliowy dzień wyruściem na pole, a  
 sboie, idącując jaki pochów na kibie, dorało sięciem, przyspiceronym wrotem, obfotiois  
 soków rodrędy. Na torinach było pełne liści, oblepione schieu, w którym his  
 rozwiłaty w pachowiu, a pascio-cerkarni kwiśtu, jakoby unanane w ciery wytwar-  
 jącej bycie, śmieto nie doprowadziły mnie do obieda. Byłbym nieczył to wszystko.  
 Obnydlwość mnie pabrata na skupioną w powietrzu, roltang polisciać lubieinost  
 roltunasanania się, na utajony a przyspicerony oddech roltorzy piodręcy w naturę  
 wtedy, kiedy nie przysiadła jeszcze mogła kryjąca światki tego, który to ziemis  
 po wiśku przewio rnoit potem i praca swoja, który to sboie posiać, który  
 w to wszystko sięcie swoje wtoryt. Ten brak liści nad ptiowickiem, to cudro-  
 zienie natury na świecie grobie ptiowickiego wydało mi się tak oburajcem i tak  
 wstrętnem, kiem przez dwa dni świąteczne prawie nie miał i paraz uciekiem  
 do Jarosława. Dława przez nieboszczyka ojca sadrone, sreptone, wyserowane nie wity-  
 dity się kopulować p sobę - cała natura napętniona była lubieinostią, rapa-  
 chem iotika w domu publicznym. Były to święta nie do wytrzymania - to rary  
 gorze od wigiecznych. Tod owego rann straciem wszelkie przywiązanie do wsi  
 podrimaj. Ja wioska, mierzec, gdzie w marzeniach wszystko kładłem pomysły,  
 przedmiot ukochania, miodki wierzy, snów i chorobliwy miłoci, stała mi  
 już niemiła. Ino trzy lata nie mogłem do niej zaglądnąć, a potem, kiedy do  
 matki przyjeżdżałem, starałem się zawsze przyjeżdżać w zimie albo wśród  
 pełnego lata - porymajęcy się wiosny dotąd w Gogowcu nie widziałem.  
 Jak bytęcznym w naturę jest ptiowick!

7. IV. 15

Od powiśdziatka wielkanocnego dają nam pascieczne porcy chleba: drali się  
 iotniński Komisariat na trzy cygi, nie jak było dotychczas na dwie, i taka cześćka  
 ma wystarczyć więzińowi na cały dzień. Nie wiem, jak zdrowi ptiowicze o tym wiecie  
 wytrzymają, tem więcej, że i rupa jest od mierzęcia cienka, a mięso w niej tylko, wyłowić  
 nie można. Od dwóch mierzęcy rannast mięsa dają iotj. Wydrwić się nie można, szed



biere się w monarchii tyle tustych krów. Swoją drogą w tym nowym chlebieć nie  
jakiś ślad ciernia i tytniej maki, czego od potłota niecierpka nie było. Widać więc pro-  
test hr. Tiszy przeciw był wielkiej konsumpcji węgierskiej kukurudzy przez austriacką  
ludność, bo na tem może ucierpieć węgierski rynek bydła. Stąd wnioszek, że przed  
potrzebami węgierskich wotów i innych mają ustąpić potrzeby austriackie obywateli.

Polka jest krajem rolniczym, a Polak przed wryżkami narodami kocha swoją  
ziemię. Tak się mówi i pisze. Czy to prawda? Czego Polacy dokazali w rolnictwie?  
Z całej Europy - odciagamy Rosję i Dalkan - rolnictwo w Polsce stoi najniżej. Ulep-  
szone narzędzia, doskonałe sposoby nawożenia, ulepszanie nasion, poprawa  
gleby, ulepszenie ras bydła, drobne, drzew owocowych - jednem słowem dosko-  
naleniu wytwórczości rolniczej jest wynalazkiem obcym, który u Polaków przyjmuje  
się z nadzwyczajną trudnością. My jesteśmy rolnikami dlatego, żeśmy zbyt leniwi  
i biermyślni, aby gdzieś innego zatrudnienia, które wymaga większej zapobiegliwości,  
choćby przynosiło to większe wyzyski. Gospodarymy na ogół bardzo dorycznym sposobem,  
od siebie jeszcze pochodzimy z niemałym przekonaniem, że na rolnika nie potrzeba  
nauki ani talentu. Gdy chłopaki są nie może się wynurzyć ani na krągdra  
ani nawet na ofiaranta, zostaje na roli, niezakończony, że nie chciał się uczyć.  
Schłacheć chłopca, przechodzącego z klasy do klasy, oddaje do stajni w namiestnictwie,  
a góptasa, który nawet maturo nie mógł spisać, porównawia na folwarcku, jako  
jakiś pana dyrektora. Stąd dorobkiem naszym są wytrzebione lasy, rozszerzające  
się ciągle wydmy piarowate, rękopki rannictwa koni, grusieliczne krowy lub  
pamotyliżone owce.

Prawda, ktoś pracuje na roli i pracuje ciężko. Ale w tem, że ich "krowy kry-  
tyka jego pracy. Widzi na wagonie a mieniu, jak gdyby po pańszczyźnie, stęka na  
swoją trud i wdycha do możliwości lenistwa. Ładność wryżkami ludzkości, którzy  
zarabiają na życie, "letho", piórem, goz, rachrajstwem. To nie jest praca świad-  
oma celu, to poddanie się odrędnictwom, w instynkt woscepienym nakazom  
elementarnym, bez miłości do powodu, bez uśmiechu dla oczekiwanego  
celu, bez podwołenia z dokonanego dzieła. To praca nie jest nam celom życia  
lecz się ich stęka, twarde koniecznie, elementarnym objawem. A taka praca



nie ma postępu, rozwoju. Postęp rascie się w niej objawi, ale tylko jako naciładowanie  
relum utwierdzenia sobie pracy - nigdy jako świadomy czyn zapobiegliwoci dla  
podniesienia kultury gospodarcy i wydatności. Jako naciłowanie przyjmuje  
się z oporem i poirum - ale nigdy nie jest postępem twórczym, uprzedzającym  
innych, wynikłym z zastanowienia i odowiaderei. Do tego trzeba być swoim nawodem  
myśli o nim - a tego iaden Polak nie robi. On nawet naciłować nie chce postępu  
oblego, o ile przy tem naciłownictwie trzeba się zastanawiać i kombinować. Tak  
jest we wszystkich nawodach, wykonywanych przez Polaków, nie tylko w rolnictwie.  
I najmniejszą wysiłekiem myśli odrze się utartą koleją.

Chłop jest iakomy na piernie, ale nie kocha ragonu ojczystego tylko morgi. Chce  
mieć jak najwięcej gruntu, bo to mu nadaje wyższą rangę między współmiesz-  
kańcami gminy. Chyby jest rdzów i przedziwoty, a chajdzie sposobności pniefa-  
cyendowania ojczystej niny na rolleglejre gospodarstwo winnej gminy, nie  
waha się ani chwili. Jest to miłość do ragonu ojczystego, do swojej ziemi matki-  
czy też podryta raronmianocią takomść na grunt wogóle, na herbę morgów?  
Skąd pochodzi ta raronmianocią takomść o wojd chatę, o obejście, o sad, o wygląd  
pola - nie ma przywiązanu do tego właśnie, a nie innego kawałka ziemi. Pre-  
kiznie chłop nie obsadzi murawy drewnami przy drodze, nie otoczy obejścia  
drewnami, nie da knatów i raroni nad rów czy strugę lub sadzawkę, nie  
wysypie piaskiem klepiska przed chatą - nie robi nic dla upiększenia  
wzroku siedliska, choćby miał materiał pod ręką i res. Wioćrykizowstwo na jakiej  
wzrost go podroziny ni hotelowy ni własny dom. Przed pot. wiekiem  
obsadzano jessre place drewnami - są wsi, któreby moio na byto wówczas narwać  
lipowemi, brzołowemi, osikowemi, jarzbinowemi, topolowemi, rale nie  
od tego jaki gatunek drewa w której gminie przeważał przy upięs kranu placu.  
Dziś tego się nie robi. Zbuduje się dom bez wyrazu i charakteru, upodobanie  
do piżka nasposi się dachówką, lub innuś pokryciem w jaskrawe kolory  
i stery w polu się przy drodze goły budynek, ni to karekma, ni pustka.  
Rascie rathnie się waiemiz knak wisini, aby drzewiska miały się poirem  
spinać i byto do czego byłe przywiązać. Draniatanu klepiska przed cha-  
tą, niht nie myśli.

Pawnie, kiedy jessre drzewista ozdabiały niedziela wiosy w kwiaty, pniegno-  
wały jaskrawe kwiecie na gngdłach pod oknami. Dziś tego nie ma. Pnie-  
zanitowanie do kwiatów pnieito, utonęło w mizdrynarodowej obojętności waga.

nowej. Śniłają stare, i młode, państwo i charakter „place” czyli objeżdża, a na ich miejsce wstępują w ulicę tandetna chałupa, dla prostego nabywcy kryta „srebrna” czyli dachówka. Dom jest nie siedmiu, ośmiu, lecz chwilowo legowiskiem. Jak tyle i innych cennych rzeczy przepada i ta ochota do upiększenia, ogrodnictwa obejścia. Ła to wstaje wódka, cyfili i waga-  
listywny francus.

Młodość nie do ziemi, lecz do morgów kazi chłopom skupować we wsi parcelę, które tylko są na sprzedaż. Stąd rochodzi rozrzuć majątku jednego ośmiu po wsiach stronach gminy w ogromnej ilości parcel, nie-  
mając dostatek przychodu, nawet trudnych do upiększenia i należytego wykonania. Niejednokrotnie wzięcie tych pieniędzy, za które się nabyło niekiedy, niecierpi morga, w jakiej melioracji przyniosłoby większe dochody — ale młodość do morgów a nie do swojego zagonia nie pozwala na podwojenie kultury posiadanej majątku, lecz kazi pomniejszać liczby morgów.

Ślachta również nie kocha ziemi, tylko range, jaką ma posiadanie obszaru dworskiego zapewnia w społeczeństwie. Ani roli ani rolnictwa nie kocha, to im się bierze i nie próżniactwo u nich. Dole tylko czynu drierawny wystarać na potrzeby, bez wahania wydrzeć majątek i przenieść się do miasta na próżnowanie i rolnictwo długów. W Galicji wchodzić może 10% majątków było we wtajemniczonych właścicieli — to przeważnie majątki jednopowiatkowe, i których czynu nie wystarczą na krótkie życie w mieście. Łądz osobisty był wsi kościelniczy chorość, a nie wynikłiem przywiązania do ziemi lub do kawoche rolnictwa.

Takiej obojętności do ziemi rodzi innych i do spuścizny po przodkach jak u szlachty polskiej w Galicji nie widzieliśmy nigdzie. Prawie ni ma szlachty, którzyby posiadali niejednostajność, od jakiej wsi narodził. Lubo ni ma ni ma Luboński, Cratoryski Cratoryski, Daworowa Daworowski, Potoka Potocki, chociaż niejednokrotnie Tatara je było nabyć z prawem. Jak chłop o morgi tak szlachta o polowki, ni ma o to jak się karyważ i gani biał. Zatem samemu szlachcie o kilku polowkach i znacznej gotówce, który bez wahania sprzedać dwór, gdzie się urodził i wychował, choro przy konjunkturze trafiać na sposobność zarobienia 30.000 Kor wedle ceny wacunkowej i niejednostajnej wartości gruntów.



Ł tradycjami to samo. Po skonfiskowaniu Puław tradycja polska Cwartejrychskich przeniosła się do Sieniawy. Przez lat 70 Sieniawa była centrem ruchu polityczno-narodowego. Zaledwie jednak Adam Cwartejrychski przeniósł się do Krasińskiej, zaraz przeniósł się do Płocka, a Sieniawa, związana z imieniem Cwartejrychskich, opustoszała.

W Rzeszowie z państwach po Lubomirskich rostał powolny teatrzyk letni, z francuskim dachem, z ozdobami, ubraniami w rycerskie drewniane ramy: kaski, szlony ogrodzone. Jakis iyd przerobił to na dom krynowy, który niedawno zakupił D. Nici. Zmarłemu niwaga, Andrzejowi Lubomirskiemu, i powinien to odkupić jako państwach rodow, odnowić rewną, a wewnątrz już restaurację domu krynowy - nadaremnie. Ja się nad tem zastanawiam, a Lubomirskiemu państwach po Jerzym Lubomirskim była zupełnie objętą.

Nie przywiązanie do ziemi, nie miłość do ojczystego zagroń, skropionego potem dzieł i pradziadów, a owianego ich wspomnieniem jakoby obnosząc ich słuchów, nie ramiowanie do rajców rolniczych, lew ranga, stanowisko społeczne, przywiązanie tradycyjnemu do posiadania ziemi jest właściwym rysem tego niby to rolniczego charakteru kraju i ludzi w Polsce. Dlatego ta polska rolniczość jest taka nieśwoboda, zacofana, trudna do udoskonalenia i podniesienia. Nie do rajców, lecz do rangi szlacheckiej o posiadaniu ziemi, techniki kupieckiej, adwokat, urzędnik, przemysłowiec, który dorobił warty się nieco grosza, kupuje folwark, aby go natychmiast oddzielić. Ale tytuł „właściciel dóbr ziemskich” broni miłej miś mienias, doktor, radca - własny powóz i konie nasuwają interesantom tytułaturę „jaśnie panie” i tak udręka moralna i materialna kręci się wyniesioną ponad głowy króciowych tłumów. Myśli, rzecz, duszy w lawodzie nie wchodzi i dlatego można równie skutecznie narwać Polskę krajem najniższej rolniczości. W niemieckiej Belgii każdy zagroń, każdy folwark zawiera w sobie nieśwobodę, myśl, zapobiegliwość właściciela - w Polsce rolniczość ziemi rodną podła, bo w niej odbija się najwyżej bezmyślność: obcość Karłowicza, polowego, czy chłonoślub drierawcy, który chce glebę dla siebie wyssać, zanim się skończy stado czy drzewiawa.

Posiadanie folwarku przynosi właścicielowi do tytułu jeszcze najodraża dla Polaka rzecz: możliwość przi nowarstwa. Hierarchiczny konkurencyjny, nieznany do trymania się godzin urzędowych, myśli, że jest esztylnym panem i z niego

jeurowa się na zabawę, robieniu długów, utracę wzrostu.

Chłop, nie przynależący do tego a nie i innego ragona, jest przynależany do swojej okolicy, parafii. Normalnie woli skupować parcele w swojej gminie, albo fałszywie nawet na większe gospodarstwo w sąsiedztwie, niż wynosić się za ocy. Chce pracować między swoimi, prężyć się wobec najobcych. Z foliarkami jest inaczej. Kupi się go nawet na Kłuszyca, boć tytuł „właściciel dóbr ziemskich” brzmi wędricie jedynakowo. Podrót majętności ziemskich na rudy Kalne i obrary dworskie jest jedyn z najwęższych plag. Właściciel dworu morgów, którego na Morawie nie narwało „Grossbauer”, jest w Galicji jasnym panem o powożem, rugowym, koiwim, lokajem, kucharem, cystocho-  
monem, a nawet z radez i chonomem od raru.

W rajcie rolnicze nie wzięli i nie wzięli, dury, myśli – więc nie mamy prawa narzekać się narodem rolniczym. Zaspawie nary gospodarzi odusawia nam prawa do takiej narwy – a nły sami rajcia gospodarze okrywamy pogardę. „Chłop do widać, do grój”, mówi się w oburzeniu po wrytych warstwach, uwa-  
sajęcy się za „lepie”, a parna ta obelga i wiać, w jakiej ponieważ i pogardzie  
a, a nas rajcia rolnicze.

8. IV.

Jest więcej piere się i mówi o drożym i gódrze, tem lepszy mam apetyt. Chyba w drzezi nrych latach niezawtem taki apetyt. Jest więcej niż kiedykol-  
wiek w ostatnich 20 latach i jest z ruskiem, ba z dostojeńską, jakiej u siebie  
nie pamiętam. W ostatnich 20 latach jadłem z obowiązkami – zanięchać obiadu  
ry wicerey nie było u mnie radez i trudem, a po catościowym gódrze  
obojętnie i bez rusku nabierałem się do jada. Teraz i nary. Czy nie jest to  
psychopatya z okresu Kłuski gódownej?

Oproś Krakowian, a w ostatnim czasie Lwowian, Polacy galicyjscy nie mają  
patryotyizmu lokalnego. Ale i Krakowski patryotyzm lokalny ma tylko sechy.  
głupiej, pustej obojętności, a brak mu wszelkich nerwów twórczych, rodzyn-  
cy się.

Krakowianin przystępy nie ma zupełnie Krakowa. Kilku miłośników pańsz-  
tek wzmówiło w niego, że są tam sechy i cery, jakich w Polsce nie ma, więc on



uwaga, że wyboje na rynku, budynek i imię w uliczkach w Tomara i w Marka, odarte i budynek słony są rzeczy cennie, prawnie tak ważne jak kwiecień Maryacki lub Wawel. Krakowianin nie ma się na niczym. Może mu więc pan Hündel przewozić ramie królewskie na szpiczaku o kwadratowych oknach, obutych dach ramionowy, wyruszyć koniemi i zrobić szereg z rąk - Krakowianin będzie wyrzucił podrywacz, bo p. Hündel jest nawet i powagą. Powagą w Krakowie. Wstał ogólnie Tatwo - trzeba nie nie ruszyć (wiedza nie może tam znaleźć przysięgi), tłumaczyć i powoływać się na niezmiennie księżki, jak najbardziej rohydrające dorobek Solbi (w ten chwili bestronność naukowa) i przystać do końca wielomiej adoracji podobnych nieuków. Ci tedy nieukowie nędra opiny Krakowianina, który jest kontent, że ma taki areopag i jeżeli go ktoś zapuści odanie lub wchowanie, daje mu adres owych panów.

Co taki Krakowianin wie o Krakowie? Plac, Łuksemburg, Wawel, kwiecień Państwa Maryi. Za co? Do mu powiedzieli, że to bardzo cenne przedmioty. Ale ich nie ma. Za to jest pychy - czego? tego, że jest Krakowianinem. A jego Krakowianstwo ogranicza się naprawdę do tego tylko, że swój gnój składa w Krakowskich Kłódkach, a nie wiadomych innych podległego rodzaju.

Łwowianin narodził się Krakowianinowi, ale się mieszkał w stolicy i chciał przez narodzić swój świat zrobić godnym współrazności z Krakowem. Tareby okazać, że Łwów może spod ogona nie wypadł, szukał w historii ołowodoś. Tu już niemożność narodziła przetrwać podstawy narodowe i urzędnicze. Wygrebano Karimierza wielkiego, obradca, Jano Karimierza i Sobieskiego, szukano więcej pamietnych w historii, wspomnień, a stąd rosta duma i poczucie obowiązku. Łwów stał się miastem najofiarniejszem na cele narodowe, najbardziej polskiem. Przez Łwów stala polskość w Galicji wschodniej - lwowskie ofiary na Śląsk i Węgry są większe od ofiar całej powstającej Galicji razem z Krakowem. Ruch niepodległości narodowego pośredni czyni z Łwowa. A kiedy Łwów powstaje się na swoje powstanie przedmowa Anrypospolitej przed Chmielnickim, i tatarskimi pracował i składał na sprawy polskie bez różnicy od Sierawy do Ostrawy, wtedy Krakowianie dla których Polska kończy się u mostu podgórnego, a świat we Wiedniu, przez usta prefa partii konserwatywnej p. Rudolfa Adamińskiego oświadczyli prywatnie, że nieby nie skłoniło, gdyby cały Łwów został przez Chochalsi bombardowany i zburzony, bo w nim nie ma żadnych pamietek przeszłości, tylko same landesne Krasny czynione.

Nie ma się co dziwić, że krakowianin, nieznający Krakowa, niezna także i Lwowa. Wszak w Baedekere nie ma o nim nic. A przecież Polak powinien wiedzieć, że trzy połacie rynku od ulicy ruskiej ku wschodowi i północy aż pod Katedrę, zabudowane są domami z XVII i XVIII wieku tak pięknymi i charakterystycznymi, że podobnego doboru nawet w Krakowie nie ma. Noż jedna ulica św. Jana mogłaby jako całość z temi trzema ścianami rynku wytrzymać porównanie. Czwarta ściana rynku, naprzeciw głównego wejścia do ratusza jest jeszcze poźniejsza przerwła. Tę jedną ścianę tego rynku mają więcej charakteru i piękności niż kamienice rynku krakowskiego. Sam krakowski rynek, jako obrytym klasą i prędkością Sukiennicami w środku, nieregularny ku Kościelnemu Chybekiemu, więcej ratuszowy i kościelny niż wójciechowski nie ma równego sobie moim widzieliśmy. Ale kamienice, poprzecznym kościelnym XVIII i początkiem XIX wieku bynajmniej nie podnoszą wrażenia i nie mają tej artystycznej wartości, co kamienice rynku lwowskiego w owych trzech częściach. A gdy już wejdzie się za mostem od ulicy krakowskiej i nawet Ślaskiej aż do Wątców gubernatorskich, to takiego respektu starożytnych a okazałych domów, pełnych melancholii przeszłości, świadków dawnego bogactwa, ~~to~~ ani nie znajdziemy w Krakowie. Stare domy w ul. Szpitalnej, św. Marka, Tomarskiej i Krzywej, więcej tracą ubóstwem i brudem niż starożytnością. Że zaś we Lwowie budowano na przedroświec upióstwo płonów nowożytnych, modernistycznych - to lepsze one niż krakowskie majątki starożytności, choćby w nowym szkole przemysłowej, które ma na wierzchu bokserkie-ronkowskie dla haligory, a nad bramą, rebrule, majątki z cerkwi Krem-lichowskiej.

Muzycznie nie trzećmy nigdy wielkich w Krakowie i Lwowie.

Nikt nie jest jakiegoś patryjotyzmu lokalnego w obu tych miastach jest. W Krakowie gityper, bo swego nie zna, a nie wie o nim nic. Ale w innych miastach przynajmniej podobnego ani śladu. Przywiązanie do swego miasta ma niewielkie i drobne przesłanki, ale przywiązanie nie ma wiadości. Intelligencja przywiera tutaj jak w wielu i innych wypadkach roboty, rozkładu, przy-łubdem. Zaledwie taki przyrządek do stanu się do jakiegos miasteczka przywinywałego na postać, już jest niezadowolony, bo jego dusza stępczna dusi się w drewnie. Pretekst to drugie, nieznawstwo weryfikacji co to jest, modli się o przeniesienie, a tymczasem to jest swoje niezdecydowanie w alko-holu. Nie mówię już o małych miasteczkach, ale obrytym wiekowi i intelli-



genyji wyklinała piękne miasta większe jak Tarnopol, Stanisławów, Kato-  
m.

A ponieważ, jedna inteligencja ma przygotowanie do tego, aby artystyczne  
wartości ocenić, wdrisk i charakter miejscowości odrzucić, a wspomnienia i tra-  
dycje historyczne odgrywać, więc gdy ona sawodni, miasta nasze galicyjskie  
słabości dla mieszkańców i ogółu, staje się cenną bezwartościowem, bez  
prezencji, bez wspomnień, bez mitologicznej troski u tych, którzy w nich miesz-  
kają.

Tamże tam, jak w Tarnopolu swobodnie uważa na przedziwną piękność Kościół  
św. Damiana. Proś moją trzech ludzi a prostym sercem, odcinającym  
piękność, niht mi dzisiaj mi wierzyć. Wykazywałem, że mam patent na mówie-  
nie o sztuce, a to moje kilkuletnie studye na uniwersytecie p. tego sakru-  
powatpiwano, czym o tych studyów skorzystał. Dopiero kiedy Krakowski  
„Archiwista” wydrukował moje notatki w sprawie tego Kościoła, i dołączył foto-  
grafie, uwierowało mi, że to piękne. Nie śmiało się nawet kiedy mówiłem, że  
ktoś w wejściu do sakrystyi przypomina florenckie sakry. Potem zaczęło się  
za moim dyktandem kochać w starych jurystach, charakterystycznych  
dla Polaka psalających, o kolumnach odgrywać przed parter i piętro. Dusi te jury-  
dyki namierzone przeważnie na budynki rządowe jak sądy obwodowe,  
prokuratura, starostwo, okręg skarbowy itd. To huawry nieistety już nie  
obcis, ale wronaj jeszcze.

Z tego głupiego rohydrania sobie miejsce swojego pobytu wynikają same  
erkody. Miasto miastawidome przedstawia być miejscem rodrinnem, przedstawia  
być kochanę rzeczą składową ojczyzny. Wogóle my z mitowici ojczyzny wynuda-  
my miasta, jako przydługie, bo ich piękności odrzucić nie umiemy, wiec, jako  
trudne, go'ry jako nie tak stare jak zagraniowem, rzeki jako nieuregulo-  
wane — po prostu wrotycho. A gdy ja dzisiaj w prawie gotowe Polaków  
jenermieni na innych, lepszych ludzi — to co my właściwie w tej ojczyźnie  
kochamy?

Wskutek tego uskokowienia inteligencji te miasta giną w Kapietale  
mitowici ojczyzny jako nie cenna. Młodzież wychowuje się w lekceważeniu  
swego miejsca rodrinnego, bo profesor, intasura miodny caruara swoją  
wyrosła kulturalną przez różniwe i uszorypliwe olocinki do miejsca pobytu,  
w które go los nieprawiedliwy zdegradował. A co młodzież zastąpi ten ogromny  
ryk na ratę życie, jakim jest ciepło przywiązania do miejsca rodrinnego.

Drzewie! drzewie! profesorów „mieszka pod różnymi wyprawami, Linnich i  
margowisko nad ożrytym krajem”, aby nie odrzucił i nie pomyśleć przywy-  
czaniem do niskich drzew widoków, obliczeń się twierdzącym i światem.

Ta obojętność rabija ciekawość. Nikt, przyjeżdżając do nowego miasta, nie  
pyta o jego powrót, o jego drzewa, o wypadki historyczne, które się tam rozgry-  
wały, a których pamięć iżąc pętność i teraz niejako, nadeje remym  
perka się okolicom jeszcze wyższej wartości nerwowej pretium affectionis.  
Prawda, nie pytają nie małdyby rozkojenia ciekawości, bo wpadli w kró-  
tęnnym i nieudowolonych.

Do obojętności do miasta wynika obojętność dla okolicy. Kto w ostatkach  
chwilach przed wojną raczył się coś niecoś pod tym względem poprawiać.  
Ale mogło i inteligencya nie wychylała nosa poza rogatki, a jeżeli było  
jej kośćcemie potrzebne przechadźki, to kręciła się albo po rynku, albo po  
jakiejś ulicy, gdzie moda kierowała spacerowiczów, albo w najlepszym  
razie no jakoś małym ogrodkiem miejskim, wciągając w siebie kurz, ale  
i mając sposobność do kłapania się majowym. Ale o wyjściu z miasta,  
o wycieraniu do jakiegokolwiek lasu, nad rzekę, na wzgórek mowy nie było. Względ  
leżał w rękach do wszelkiego wywrotu tak umyślowego jak fizycznego ludu  
od polskiej i inteligencyi nie spotkać. Francuzi są pod względem space-  
rowu odwarzyć.

A przecież i tak prawie wszystkie miasta galicyjskie i niemieckie powiadają,  
iż jeździą Dąbrowy i Lwów (których warty dobre nie mam) widzieliśmy  
względnie w najbliższej okolicy partyc, nadając się cudownie na bliznę i dalece  
wyścierki, bogate w widoki, w intencje powietrze i w artystyczne uroczajenie.  
Atakie przywiozanie do siedziby i do okolic, upiększone wspomnieniami chwil  
wesoło porytych w bogactwa duszy i broni od niechęci serca. Jest to najlepsze  
zapamiętanie chwili, której wspomnienie szuka się w kielichu, a dla drzew  
jest to zbieranie zapachu różnanych wspomnień młodości, będących czasem  
w podnieceniu i w jedyną przytępieniu ulgi i pociechy.

Przywiązanie się do miejsca pobytu w budra pałacu zainteresowanie się  
jego drzewiejszym stanem. Gdyby inteligencya naprawdę, tem się zaintereso-  
wała mogłaby nieświadomością, ale istniejącemu patrystycznemu  
lokalnemu dobru nieświadomością przyjąć o pomocy, wskazywać kierunek  
reform, inwestycji, pomogłoby, wytworzyć i przywrócić się do tego, że



te zapadłe ligty galicyjskie przybrałyby kulturalną postać.

Symposium miasta żyje, bez przerwy i planu na przyszłość, rozwija się bez myśli i programu, i żyje w ospałości duchowej i inteligencji na mi wyklona i rozpryska się, a skoro miśkani o nasłach, nadmien, potrzebie tego miasta na wiedza, nie wie też o wile kraj i ta porzeka w ogólniej narodowej gospodarce jest bierna.

Patriotyzm lokalny powinien być twórczym składnikiem pa- tryotyzmu ogólnego, a miasta, nieustannie wiskre ogniskami życia duchowego.

#### 10. IV.

Tied dwoma dniami pojawiły się równocześnie dwa ogłoszenia: rosyjskie i pruskie. Moskale wruczą Galicji wschodniej za kraj ródzinnie rosyjski, a za Rosyan mitylko Rusinów, lecz także i tych rymskich Katoików, którzy w domu mówią po rusku. Noj Bori! Najpiękniejsze lata prawnowania, ażeby napół prusaronych Polaków niwiadomić narodowe - a za to skazyli nimie Rusinów jako polonizatorów Rusi, skazyli rłachice jako szioformana nabarynego, skazyli Kuzia jako royaliste, skazyli i pół psali royaliste, i y do demokracji i stajinierycy jako ajenta rłachiców i Kłerykata, co Kłery Kłerypów rapregngi w nieubole księzo-pańskie. A ja widwidem, że Polska tam jest pewna, gdzie chłop jest rymkiem Katoikiem a myśli i mówi po polsku. Trypominam sobie te rłachicho księzo ruskie skargi do Rady rłachich, pisania w gazetach, upominienia i dyscy- plinarki - ale przypominam te ujadania czerwonopostepowe w "Wa- prosada", Kurjerach, Dziennikach i te strasne jardy T. S. L. które pod egidą Nawarchich, Gwiazdów, Wygodów, Wąsowiców, Kotów ita przybrały charakter krowanego ogda nademum.

Jakli ci ludzie myślą o pruz, co teraz myślą? Czy pamiętają te kiedy rłachane mi pod nogi? te pniekody, witrymyjda, a cześć wyknucia- jga moją prazę? Oraganówka, Kacranówka i Floty wstają teraz o pom- itz do trybanatu narodowego nad Wąsowicami, Stajiniškimi.

Wiem, że wielu z tych chłopów ugnie się i przyjdą na Moskali. Tnewidujz walkę, miedzy Moskalami rymko Katoickimi, wojujz mi o język rosyjski w Kościele, a miedzy Polakami. Strasne nadehoda czaży - pdaż się, że m- czeńskie drizje Polakis rłachich wobec tego co do kilkunastu lat racmie się w tej mojej najdosirzej Galicji wschodniej. Chyba, że los wojny odbierze te rłachane.



w co nie wierzę. Jeżeli coś nadzwyczajnego nie zajdzie: gdzie w Austrii i w Niemczech, rewolucya w Rosji, zaraza węgierska albo wnieśliście się neutralnych, to przewiduję jako wynik wojny odstąpienie lewego brzegu Wisty na podział między Niemcy i Austrię, na Galicyę wschodnią. Nie widzę dotąd perspektywy na odebranie Galicyi wschodniej.

A w takichże razie na pół pruszenie Polacy w gminach o przeważającej większości ruskiej przyjdą na Kolyan. Będzie to w skutku olbrzymia strata w polskim stanie posiadania. Tę grupę, bernyjską od stu lat z górą, poniziliśmy tych stratach wiele, że się chciało mogą potomków Rusinów wschodnio-galicyjskich uważać za potomków Polaków, druzgocących przed trzydziokami lat. Ta linia renegeatów polskich niewinnych, bo winna leży po stronie inteligentnej nędrzej dotąd rasy Polaków zostanie ruszono wzmocniona. Gorza jest, że ci z polskiej krwi poddający Rusini wnoszą najwyższy rozum stanu, dojrzałość polityczną, zapobiegliwość gospodarczą w ciemnej ruskiej masie i Rusi Wła nas dotąd nie przesiedlił samych lech przez polskie sity, przez faurarów, poturczusów polskich. Oleśnicki, Okuniewski, Gładyszowski: wyrzuciło się myślało i seraconato, to potomkowie polskich rodzeń. Porzucił przychodzą od renegeatów - i jakoby ci nowi przybysze chcieli wykupić się w Ukraiinę, doharywali nawrę trzydzielkości więcej niż Rusini i driadą pradriadą. Wystawę porównać metropolitów: Kriwowozięgo i jego następcę, naprawiającego Sęptychirgo.

Ukraińczycy idą niemiawisz do Łachów. Pod nadzorem rosyjskim oddadzą się dośhalom, a ich młodzież popuścić folę swojemu temperamentowi. Jak na Podlasiu, tak teraz w Galicyi wschodniej, dobrowolnie zgłaszają się na oprawców i katów polskiej ludności, albo Tatarynych i pewnież iaden Tatar, Darchir, a tem więcej Wielkhoros setnej części tak wymyślonych przykładów i odraz mi potrafiły wymalować, jakich wywala będą się i Ukraińców na Moskali nawróceniu nieofici naradowi. Iżora nie myśli, co się dzieje w tym biednym kraju!

Wielu Polaków na wieś idzie się z Rusinami. Żyjącej się dowiejłowate ni i jeryk i państwo. Wszak Niemcy w Mehlenturgu, Turyngu, Misini, Brandenturgu zachowali przesady i obyczaje dawnych tu byłych Słowian. Wła i obyczaj matniści unieramiano nie tak jak dotąd ustano. A drzeci Wła wychowywane pryncypowo w prawostawiu. Ile tragedyi tam będzie, gdy taki chłop kry kobieta Katolicką robaczą wie drzeci pryncypowyni sryfmatykami! Bysta tam nicunia samecków, tatarskich pobojowisk i mogił - teraz zostanie nicunia bernyjskich, bercełowych, bernadziejnych uszczenników.

Widzę, jak i moi wychowankowie, i dzieci mojego ducha, powitają rycerze  
i męczyńców o język polski w Kościele. Oni to polaryzują, uważają za swoje święte  
i niechcący mówią, chociaż jej do rany i rękodzi nie wzięli. Jam w nich to ugrun-  
tował - ja samemu, a malarzom potem współpracownikom. Poleję ich krew, po-  
sypię ich żółcią, popłynę żółcią, niecierpić, niecierpieć, zapomnianie, a bolesne.  
Nie wiem, w przyszłości Polki, bo ja Polacy wianemni ogłami grzebię, nie wiem  
w odpisie, nagrody i tryumfu męczeństwa - więc mi się serce krwawi, więc  
dusza doli się w strachu wyrzucić sobie tę pracę na wschodzie jako brodnia  
wobec ludzkości. To co budziłem to uspienie instynktu, niewychytowane miłości?  
Ja męczeństwo nie im nie dam, nie obiecać nie mogę. Podłżanie przebyli mę-  
czeństwo krwawe, a nato po odżerzeniu ich od królestwa przyrli pobratymcy Sta-  
jinskich i podkopując religię czynią dawniejsze ich obłą i trudny walkę z wiatra-  
kami, przedziwiałem Don Kichot. Tu choćby tyż męczeństwo poległo, choćby  
budowali i dusz swoich wai nieprzebyty, wchodili do rękowej gawie i markacery  
lub aferytów w treberowickich zapnie ich, zapnie i w nich, jak teraz tyż markacery  
zapnie i w wielko polanach. W. Polen obliwa się kaidy wianem Polaka  
na i mndri, w Smoleńsku i w Kijowszczyźnie, a krenilera się, że pod panowaniem  
pruckim iży prawie 5 milionów Polaków, nie kolonistów ale autochtonów  
od bajecznych rasów - bo takie przypominanie postawitoby Kanale na  
jedukus stanowisku z demumyrowanymi wierzch polakami. Dni jest moda  
zapnie i na o Polakach nad Odra i Warta - w najbliższej przyszłości będzie moda  
zapnie i na o Polakach nad Sanem, Dniestrem, Bugiem, Prypietą i Niemnem.  
Moda mąż, żer i krwi, jaka w Galicji wschodniej popłynie, bo się jej kanale  
polskie rapra, dorwawery się do monopolu przez zawieszenie uciecznych  
garet i ranskinzie uciecznych ludzi.

Chciałem obudzić i uwiadomić polskości w tamtych ludziach, pracować  
i to mi się uspiowo udało. Ale gdy pierwsze przeszkody rozstały się, gdy  
pracownicy nad ludem zaczęli wchodzić w modę, zaczął wstąpić do tej pracy  
ciemny kanczyszczyk polityczny. Socjaliści w Karkasówce, stajinowcy  
w Dragasówce i Protycy zaczęli podkopywać solidarność narodową, a na jej  
miejscu stawiać solidarność etnopsychologiczną i równocześnie wykonywać  
religiję. Jeżeli miernikacy tych gmin, i których pragnieniem stworzyć jest  
naryonalizm i wóbr gospodarczej sapobiegliwości w każdym kierunku, teraz  
nie wytrwają, jeżeli padną pod pokusę moskiewską i rosyjską, przykład  
rapnieństwa, to Sapiński, Wąsowski, Kwieciński powinni iść na wstępek.



narodowy. Ale jeżeli inni zdobyli państwo niemieckie na nie zupełnie - to po nimie się należy, który w nich obudził ducha, idącego na niemieckość bez chwały, bez nadziei, bez potrzeby i przytku narodowego?

Chciałem też wzmocnić polekoni przez niniejszą kolonizację i nasilenie tamtejszej ludności osadnikami z zachodu, mówiącymi tylko po polsku. Obmyśliłem plan, sporządziłem drażenie, napisałem statuty, zrobiłem wstępnie przygotowanie, a p. Srohowski zarządził, abym tę robotę oddał Kocie J. S. L. w Tarnopolu. Oddałem, temu pragnąc, aby nie było awansu, a nie stawa mojej pomysłowości. Zapowiedziałem, że w razie nadania sobie mandatu, spersonalizuję się jako profesor, a objęms generalny sekretariat, "Dziennik Polak", bo wiem jak robić, dla tego; im to wymyślić i obmyślić. Dział się Srohowskiemu zrobiło, żeby to o kanclarskim miastem gadać - wypenetrował dzień, na który zapowiedziałem się gdać w Galicji zachodniej i nie wiadomym mi nie nawet, zrobił zebranie sąsiedzi - chcieli we Lwowie, powybierał do zarządu samych szczerbierów i wielki ryby, nimis pominięci - i przez trzy lata, "Dziennik Polaka" skonityturowawery się, nie data ani razu życia. A teraz wojna, więc może i zapomnieli krótkowzroczni zarządcy, że mają godność, skoro ich ani razu nie wykonywali. A ja się do tej roboty paliłem i przez owe trzy lata byłym i pewnie, kilka tysięcy marów w porównaniu na wschodzie. Chodzi to o lepiej, że o nim zapomnieli i nie nie zrobiono. Takie praca jest skuteczna, gdy się ją konsekwentnie prowadzi przez dziesięć lat. Tymczasem wojna była i przerwano w porządku. Wierzę, że jednak podrobie praca, która spersonalizuje polaka, jest najgłębszym objawem, który krocie rary obserwować, jeżeli się po kraju.

Wszystko i daleko w dyktando na jedynym kłócie.

A na drugim równocześnie o rosyjskim ogłosili Prusacy w Wielkopolsce i w guberniach sąsiednich Królestwa, że nie wolno pisać listów po polsku - wolno po niemiecku, francusku, angielsku i hiszpańsku. Jest to postępek w robotcie kulturalnej. Przed wojną i przez 8 miesięcy wojny jeszcze wolno było pisać po polsku - teraz nakazują się pisanie listów, postępują się drukowanie gazet i książek, a w końcu mówienia po polsku w szkole. A p. Koci Srohowski zarządził, że już do szkół ludowych w Prusach wprowadzono język polski; nakłonił się, że po wojnie jeszcze polskie dostaną tam autonomię na wioś galicyjskie - przemierzał chłost Kalisz, Łódź; usprawniał miast berlińskie oporne stanowisko sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego w sprawach

polich i mi erał Niemcy i Polak. Dość do tego, że w Naprodrze i w Reformie  
donosono o niemieckich wyrzeczaniach w Belgii, jako o "nawych" sukcesach,  
a Kraków śpiewał: Heil dir im Siegerkranz, a mi użył tronu było widać.  
Ktoż zaś miał sponstrować choć jedno z tych kłamstw, bywał pnie, "tyncasow-  
wych" Polaków denuncjowany jako mochał i zdrójca stanu.

Te Tajdahi i dris mi nawróca, bo nie mają sumienia narodowego. Słyszeliśmy  
dalej, natajai przed rytmistkami reury, z których się Niemcy publicznie chępią,  
bo tylko to krogi mogą osiągać składowi i narodu i spodziewać się śpiewki  
od nędu. Ale coś mi się wydało, że i ngd sauzi poruwać się na ich wartości - zgdy  
nie dojrze, dostanę po fejkah, co im się sturmi należy.

Jak widziałem, pisał, przepowiadałem przed wojną, tak się dzieje i re  
strony rosyjskiej i pruskiej. Austria nerwiwa i powiwa nie biene w tym  
kawałku Krolstwa, który saje. Ale co z nią będzie? Czy się nie spełni  
moja przepowiednia z podatków wojny, że brni Dore niepowodzenia, Niem-  
cy wydadzą monarchię na rozbior, byliby sobie ratować? Coś się na to rauci.

20. IV.

We wtorek 13bm doniósł mi Bienenowski, a w sobotę 17bm. Ryman, wracający z Wied-  
nia do Krakowa, że mam być wkrótce wolnym. Dziwna rzecz; wmyśliłem się, wem-  
tam i wyłem tak we wzajemie, że nie przegnałem żadnej armii i nie techn-  
tem na wolności, póki trwa wojna. Zgodziłem się być o losem. Myślałem, że  
wolności nie potrzebuję, póki nie będzie pokoju. Tymczasem okazało się inaczej.  
Gdy mi Bienenowski powiódł, że mam wkrótce wyjść, rozbrało mnie tak, że  
prawie całą noc z wtorku na środę nie spałem; połem przysło roztępanie,  
zdeenerowanie, chęć natychmiastowego opuszczenia murów i nie byłem  
zdolny ani do czytania, ani do pisania - do niczego. Młotałem też i nie  
pisałem nic. Potkądnież ja relacya Rymana doprawiła reury.

Jaś wracam do równowagi. Rotmistrz zapowiedział mi, że jutro lub  
pojutru dostanę inny pokój, większy, z normalnymi oknami. Teraz się go  
czyści. Gdyby mi miał być wolnym, nie robiono by mi wygody. W tych pre-  
wizjach i zapewnianiu wygody jest najlepszy dowód, że w horie rostanę  
bodej do końca wojny. Zdeenerowanie mięsto - jestem spokojny i zadam  
się z smutkiem ale bez zalu z moim losem. A więc siedzi mi i pamię.



N. Reforma 194. „Henryk Kryciński podof. rachunkowy strzelców polskich  
poszukuje swojej siostry Antoniny domu Michałowej z Tarnopola”. Czytały wyśmia  
pyta na maza?

21. IV.

Co za niekulturalność i natarcie wstydu, wszelkiej godności narodowej i osobistej!  
Oto pięciu panów p. p. Germanem na prele, wyjechało z ramienia Kota wiedeńskiego  
i to N. K. N. do Berlina, ażeby tamtejszych posłów polskich nakłonić do głosowania  
za budżetem pruskim, w którym są miliony kredytów, przeznaczonych na wytypienie  
polnizmy w Wielkopolsce i w Prusach. Na rozkaz Wielkopolskie nie ulegli jemu  
brakowi i wyprawa spełnia na niczem.

Ale nie o skutkach chodzi, tylko o sam zamiar. Co mogło skłonić tych panów  
do kroku, za który mogli od rodaków spodziewać się pluniska w twarz? Wzrost  
na interes i potrzebę monarchii stanowiło nie. Monarchia ani się obawia, ani  
cierpić żadnego nie przyniesie, do stanowiska posłów polskich w sejmie pruskim,  
czy w sejmie Prus. Jakkolwiek Polacy tamtejsi odusnęli się do tamtejszych Niemców,  
ten strach nie wpływa bynajmniej na stanowisko tamtejszych Polaków do mo-  
narchii. Wić wyraża interes monarchii nie grać w ten przedsięwzięcie żadnej  
roli.

Czy może teraz niejakoś nad tego sobie ocyry? Wątpię. Jeseliby nadwornicy austro-  
węgierscy palali na sprowadzenie Polaków w Prusach, miał bardzo  
dobrą drogę: przysłać ich z nadwornymi pruskimi, nakłonić go po przyjacielu do  
skrócenia pracy antypolskiej o budżet, a wtenczas bez najmniejszej wątpli-  
wości Polacy tamtejsi byłiby głosowali za budżetem. Takie pośrednictwo posta-  
wiłoby sprawę dopóty niema i w imię i w domu. niewyhylnie konstatuje.  
Prasa dwujęzyczna pnie się o sprawiedliwość, o ideałach itp -  
a świat cały wie, że jeden ze sprzymierzonych wydał nieubitażną, planową  
tępienie, walkę prusów prusów, zagarnionemu gwałtem, które się  
o honor pruskiego poddaństwa nie ubiegają. I świat cały ma prawo oba-  
wiać się, że zwycięstwo i rozstrzygnięcie Niemiec jest równoznaczne z rozstrze-  
niem metod tępienie na dalsze niemieckie plany, któreby  
niezwyciężone wojny dostały się pod niemieckie panowanie. Ustrzeżenie

Niemiecy przed tym ogłosił swiat i udzielenie druzijeranu stanowisku  
niemieckiemu knamion walki o sprawiedliwosc i prawo rozwoju bytosc  
ze strony rządu austriackiego naprawde alttem wielce przyjacielkim, nie-  
bywala przytuga. Jeżeli rząd austriacki tego nie zrobi, to widocznie nie  
mogą, widocznie trafi po drugiej stronie na nieprzyjaciela, stepicielek, kony-  
zacka buta.

Ala ten ten rząd iaduz niara nie mogi wracać się do postoi polakich we  
Wiedniu i giganie, aby oni naklonili swych rodaków nad Warty do cato-  
nia Kanieruga, który ich gubinty krowaw, do kawkawionej proby o urnosnie-  
nie tego Kanieruga, bo dotychczas za mato kolar, za mato otat khorz.

Nie zrobi tego rząd austriacki nie z poszanowania dla Polakow - blokowe  
koto naurufo go, ze nie chce wacunku, ze prosi się o plucie w twarz i o kopanie.  
Gdysy rząd austriacki chciat wyrobić sobie przekonanie o Polakach, to  
patnag na swoje owierzki we Wiedniu, nie mogi nabrac innego prieswiad-  
zenia, jak, ze Polacy to Kanelia niheremna, pragnaca jak najrychlej wy-  
rodowić się. Faterowanie opinii swiatowej przez wiedeńskich Polakow, wy-  
wodzaca, ze w Krolestwie niemieckim morkatofile, ludnie rathochani w kumie,  
niheremnie gnyazacy ruche, która chce perwać ich obroze, mogio jwi  
wymoiat wraczenie, ze Krolewacy nie ustępują w podiości galicyjskim blo-  
kowcom. A to jest jwi prawie 940 plennia polskiego - stad wniosek, ze  
sate plennia jest agnita. Stad wniosek, nauruazacy się obecnemu, ze i wielko-  
polanie z utoshnieniem serchujat chwila, kiedy bda mogli rostat Prusakami  
z jeryka i wiary, ze cisera się, ze srodki germanizacyjne okarujat się tak  
skuteczny mi, ze natem praszat gowa, jakby tym srodkiem jessze wiksza  
i sryberg skutecznosc" napewnie.

Styeh orgiach Kiamstwa, obindu, oserestwa demunacyji i niheremnoici  
umitowadaj przez blokowców tola tego, ze jest niheremna, iaden ptiowich  
obey, majacy wryethie klepsi, nie mogi nabrac poszanowania dla narodu  
polskiego. To ten i rząd austriacki tego poszanowania nize nie moze.

I nie z wacunku dla Polakow nie wptywat na nich, aby jechali do Berlina,  
ale robowi gchów przyrositoic wobec srywianowia. Taka delegacya i ranciecia  
rządu austriackiego iwiaderiaty, ze na pewna wesc pruskie poddanych rząd austriac-  
ki ma wikszy wptyw niz w pruski. To się z pruskim pwiectwem i panowa.



niam nie da pogodzić. Przypuszciamy jednak, że tak jest w istocie, to wyzwanie tego wpływu byłoby niedorwolnemi niecieraniem się w sprawy wewnętrzne sprawy niemieckiego państwa, na co Austria odwarzyć się, a Prusy herwolcie nie mogą.

No tego myśliciel, tych pięciu panów uważam na wiarę, inicjatywę blokowania, a nigdy na krok, ustyżony na opowieść. Nie wiem, czy p. Jaworski znalazł się w tej piątce — bezwzględnie na to jest dosyć, ale myślę, że ręką z Bilińskim jest jednak na takie podjęcie a niepełne przedsięwzięcie aby przetrwać. Ładnie mi się, że raz go w Berlinie nie było. Ale nie wiem. Chyba narwana ty prośki wydział.

I teraz należałoby uważać, jakie motywa kierowały tymi panami? Sorkam, analizując, próbuję się wymyślić wielkość spoiw rozumowania i prośbę berduj podjąć i bezwzględnie, potężnego i głębszego, nie znaleźć nie mogę. P. Biliński chce dochwapać się I. rangi, bo druga już ma od dawna. Nie ma nadziei zostania ani przydziałem ministrów, ani ministrem spraw wewnętrznych w Wiedniu, więc patrzy, czy nie zostanie polsko austriackim premierem bodaj w Wiedniu, skoro do Warszawy trudno się dostać, a ponadto mi wiadomo, czy jej Prusacy nie rabiorą. Pięćworo rangi a tego prędko jest chorobą i marazmem, celom i rykiem, obawieniem. To przypomina historię Króla Pomarańskich, któremu sygnatura wdrzeć wdrzeć Koronę, a on tak się ty myśli nieupił, że nie było podłości, któryby ten kresu uciechy i rozumny prędko dla osiągnięcia swego celu nie zrobił. Bilińskiemu nie wiadomo kto przyprowadzi I. rangę, a dżiś ten z natury dobry i bardzo rozumny prędko wywniósł się o polskość, potargat wtyd i go dowie, a ponieważ jest staruszką i może od rana do rana obawia się śmierci, więc spieszny się do tej rangi przez biotę i wicherem nosi. Jaworski chce być jakimś holwisk ministrem, German bodaj tajnym radcą, Daryński potrzebuje piensdry.

A więc panowie Tasili się, lizali ngdowi — ale tymczasem roztali tylko solakami nawet bez bioty na obroty. Obiecywali ngdowi powstanie w królestwie — gdy to rawiodło, przynękali poddanie się królestwa. Tymczasem tam, gdzie ngd lub wojsko austriackie wytapity same, bez pośrednictwa tych

panów i ich naganiały, ludność do tego dawa nabierała zaufania i sympatii dla ngdu austriackiego. Natomiast tam, gdzie ci panowie przez swoich komisarzy i strzelców przygotowywali ludność na austriacką okupację, tam trzeba mieć więcej ojcowskiego postępowania i encierementu, aby zachękanymi przez smarkaczy i niepostrzeżonych martogłowów ludności wykonać nieufność i niedobrowieranie. Nie wiem, czy ngd o tym wie. Szczęśliwie się, że wie, bo teraz porwała tym panom pisać w "Pole" w Reformie i Napierodzie, ale robi w Królestwie swoje i ich się nie pyta. W ten sposób szybko dojdzie do tego, o ile nie ulegnie ich nariskowi i Dobryńskiego nie rannianuje niekiedy ngdu z wywołania na Królestwo. Wtedy trzeba będzie dziesięć lat na zrobienie czegoś.

Chcieli ci panowie blokowaci nauczyć, że oddalają się od orderów i korupcji, więc padli ci na taki bohaterski pomysł — przystąpić się Tronem. Chociaż tam ocenisz ich narisk, pochwała przed ngdem austriackim, a ten przecież może pod pruskim wpływem da potrzebnym grosz, a także mym tytuły i pensję.

Do co jest wojna? Monarchowie i ngdy przeprowadzają swoje wykreślenie, które do swego czasu przez takomstwo i postępieńców nie widzą. Ale przy tej sposobności sprytni dostawcy narabują miliony — dla czego ci panowie nie mieli narobić tytułów i pensji? Dostawca więc fałszywej opinii publicznej, demuncyacji, rapatu, a wiara, że dostawca i krwi polskiej. I dostawy nie przyniosły im spodziewanych narobków. Więc postanowili jeszcze więcej przychylić się, przy milicji, powdrzając do ngdu pruskiego.

Do tego postanowieniu pora poddać i takomstwem utwierdzić ich cynizm naiwny, tak naiwny, że obrażający. Powiedzieć wielko polakom: O wam prosił głośno o kredyt na batog dla was? Wszak batog tak czy siak będzie, tego swego głośnowania nie musisz, a za wasz ngd na naradzie tortury dla was, was Kilku może dostać orderów, tytułów, pieniędzy. A ponieważ są młotkami w wywołaniu swych karek relem pohrycia właśnie zgubianymi, więc niesławodnie rozpoznanie swego takomstwa ubierali w szaty patrystyczne, w pomniejszenie znaczenia Polaków na świecie, w rozszerzenie polskich wpływów itp. Czyli: Polska ryba, gdy się Daryńskim natęży zakupno jakiegoś Ryba, a innym panom dostępo



oko tajnego radcowstwa, rang i orderów.

Biedni ci Wielkopolanie! Ostatnim wysiłkiem tego, walkę na śmierć i życie, walkę jakiej świat nie zna i której nie zapisali - a gdy ich rozpaść i bernadziejność chwyciła, pocierając się tem, że na Kordoneu jest więcej Polaków, większa siła, a zatem i oparcie i nadzieja. To w tej pniełomowej chwili przysięgają rakordonowi Polacy swoich przedstawicieli z podirchą, orada, z wchardówką. Są to spomniędzy rakordonowych ci, którzy myśleć i działać wolno i którym przez pół wieku swobody nie mieli miłośności wydoskonalenia w sobie cnoty obywatelskiej, utworzenia wrogu Polaka wystawowego dla pokar, jakiemu Polacy byćby mogli, gdyby im wolno było swobodnie rozwijać swoje właściwości narodowe.

I ci „najdoskonalsi” Polacy, rozwinięci we wszystkich kierunkach, przechodzą do swoich ciemniejszych rodaków, do tych męrcuśków, wykreślających chwilę ~~pragnienia~~ wyrzucenia, a twar pragnących bodaj kropelki poknapienia w wąskach, i zamiast ośrody mówią im: co? Polaka? Żaden rozsądny człowiek przecież tego na sercu nie bierze. Chyba drzeć. No więc garść naurech drzeć posła w ogień, aby sobie dać prętnąć porzuci. Ale o to ma Polacy chodzić u nas sobie i interesu. I my przyjeżdżamy do was prosić, abyście nam gwałtem uścisnęli. Wbijamy się na góry, przypochlebiamy, wdzieramy się jak psini do miserki i ołpka, a ten rząd twar i miserki. Potem kraju rademmychowali my jako danajców, radziliśmy my młode innych Polaków po wzięciach - na nic. Rząd austriacki nie umie wprawdzie i honorować i psicłów. Chcielibyśmy więc pochwalić się, że na was mamy wpływ, aby nam przecież coś zgiory Kapto - wy dobre chłopcy, nie bzdurcie nam przecież kadrać."

Ne obrydzenia wymiotowego musieli doznać biedni Wielkopolanie.

Nie wiem, czy ta blokowa pigzka pochwalita się przed austriackimi ministrami swoim samiarzem. Jeżeli tak, to chyba ministrowie musieli po ich odejściu wieńczy pokoje i ślubować sobie, że naducemu Polakowi nie podadzą ręki bez zaskawierki. Gdybyśmy ja był ministrem, tak bym sobie - a już naducemu Polakowi nie wyrobiłbym audyencji u cesarza, boję się, że spełniłbym obrzędy majestatu przez napuszczenie plugastwa do cesarskich komnat.

Podobno Gęgliński radził Wielkopolanom, aby z tych blokowych głosów nie sobie nie robili, tylko postąpili tak, jak im się godusi nakazuje.

27

Jeżeli tak, to German powinien być go w tej chwili re demumywar do polski pruskiej, a byłby został w stylu niemieckim i w stylu strzelców, który ten proceder uprawiali od Czystałoby do Kiele. Widocznie brak niherentni konsekwencji nawet w podłości.

W tym wypadku wityd biewie wspominać słowo: godność narodowa. Skiej nasz godność ponieważ brzydziej Portugalerzy, który w swoim języku stracili wyrar: Kurwa i od trzechset lat to pojęcie partypuż całkiem skutecznie wyrar: Polka - mierzni wybrań przedawsciele polskiego narodu. Tutaj pisal wywody o cześć, o honor, o ratowaniu godności jest przedziwniejszym tak nie na miejscu, tak przyciągnięciem o innego świata, że probi chyba to samo wracenie, co przemawianie w sauskrycie do rwardosi sziego górsu. To są ludzie, którzy stracili wityd, honor i godność, zapomnieli nawet tych wyrarów i śmiechali się jak małe dziecko grzechotania i słarnego kurka. To stracony trud.

Na tośmij zwarli !!!

Bo w tej niherentnej podłości jest także i ogromna beznadzieja. Ci panowie uświadili sobie trawienie harcem: ten jest nadym przyjaźniem, kto wie Moskali. Wmyśl tego uproszczonego harcia zapomnianego nie tylko o Wnemi, o ustawach językowych, Komnizy Kolonizacyjnej, wytworzeniu i całej Golgocie pruskiej, ale dla uświadnienia zapomnianego, że pruscy Polacy chcą Polakami pozostać. W "Polem" przy obliczaniu Polaków w Europie zapomnianego o Polakach o raboru pruskiego. Tak wygodnie było tym ichnościom pisać o niemieckich zwycięstwach, jako o "nawroch", ponieważ owe urzędnicze pogardy i lekceważenia, jakie tamtejszych Polaków spotykały od reżimu pruskiego i od Komendy Armii, że w ostatniej chwili z niemieckimi przypomnieli sobie, że tam Polacy są i mają własne zdanie. Niechajżeby ujętymy blokowy wzięli się przez czas wojny i myśla, że w Niemczech Polaków nie ma, bo zostali przez nich podarowani, odetpieni bez prośby, kontraktu i ceny kupna - odetpieni tak jakby jakas posiadłość na kuzycu.

A tymczasem ci odetpieni chcą mieć własny głos. To pruje rachunki. Trzeba do nich pojechać i wytłumaczyć, żeby gupetu nie robili, żeby się nie spreciwiali terazniejszym i przyszłym ekscelencjom. Jak to? Sp. Poliniski.



Jaworski, Jarman, Danyński musieli, że tautejsi Polacy mają dostać Prusakami, nie wypadła przeciw tym panom kłamstwa zaprzecić. To byłoby brak dobrego wychowania. A popularny blokowiec rachunki robił, że strach. Tętni tautejsi Polacy nie odważyli się stawiać na przeciw gerrestowi tych panów, bo mogą narazić się na ich zemstę - już milionów Polaków ma natychmiast razić mordercy i ci po prostu, aby za to pięciu panów mogło dostać tytuły i pieniądze.

Kaleki podziwiał "beresliw" i pacywoi u blokowców, którzy takie rzeczy nie już myśleli i wykonywali, ale pojechali owym milionom narazić. Od Henryka Lwa kraków iaden ze zrodzonych ludów słowiańskich nad Salawą, Łabą, Hlawką i Odrą, z pewnocią nie przeżył tak niekorekcyj, rozkładu, butwiejącej chwili. Biada nam!

Niedawno dwaj zrodzenci pojechali wobec prasy wiedeńskiej reprezentować Polskę w Berlinie, teraz pięciu ludzi bez proste pojechali tautejszych Polaków nakłaniać, aby zaprzestali przyznawać się do polskości w miastach Polskich.

Wielkie Polaki są z tych pochodzących galicyjskich przywódców opinii. Kiedy pracowało na wschodzie, aby potężyć hres ruchomości Polaków i wzmocnić naraz nacjonalistę, kochających i Rosjanami socjalizm, ludowy, sydo-demokraci i stający wizerali przy parowaniu na miastach w prawi, na zebraniach a w Warszawie w ukochanej prawi brali: w demuncyach. Mój tytuł mędrca był: hakatysta polski. Potem przeniesienie się do Wiedni, gdzie mnie "Czysta Polska" niała wata honorowy "wchodnikiem narodowym", jako że mój harmoniz między Polakami a Niemcami, że w Krakowie narzucał mi nacjonalistycznym (w najgorzejszym znaczeniu) agentem i potępionem, że Kraków nacjonalizmem się brydzi. Kiedyś wracał uwagę na niemieckie niebezpieczeństwo, nie odpowiadał mi wprost, czy to niebezpieczeństwo jest czy go nie ma, tylko oskarżano o roszkalistwo. Tak jakby obłąk przeciwalewoni germanizmem była specyficznym rysem i potrzebą Moskali. Tymczasem Moskale narodowo nie są w ogólnym kierunku Niemców - racem walka z ralewem germanizmem nie może być uważana na ich chęć.

raktyczny, ecież. Z Niemcami stykają się Polacy, Czesi, Słowacy -  
i Polak, pragnący ożywić samobronę przeciw germańskości mogłoby naj-  
wyżej zastąpić na tytuł Czecho - lub Słowacka, gdyby w polskiej polityce  
logika i rozbawa na podobieństwo była potrzebna. Nasz przeciwnikom  
byłoby potrzebny samut moskalski dla mnie, to stawiać mnie, o ile  
by mi dawało wiarę, w poręczy antypaństwowej, a przeciwnicy, nie mo-  
gący mnie pokonać wstąpić siłami, mogli wtedy liczyć na pomoc  
oktanowego nędu.

Czasami mi brakowało siły w tej walce. Blokady, po moim usu-  
nięciu się z Tarnopola w 1911. W październiku, zaczęli mi przysuwać  
dwa narodości na wschodzie, biadali, że przez moje odepicie praca  
się przerywa i w patriotycznym uniesieniu wywalił mnie do powro-  
tu w stronę, w której zdobyłem rycerzkie ostróżki.

A więc jeśli tam działam i byłem, moja obecność była dla mnie  
Rusiniów, stwarzaniem kwestii ruskich, uniemożliwianiem rody  
narodowej - a moja działalność hakatywna, godnym wzięcia potę-  
pienia mi hakatyzm pręki, to ten polski hakatyzm wychodził od  
narodu w niewoli, który woła o sprawiedliwość dla siebie, a więc  
powinien pełnić sprawiedliwość wobec innych. Hakatyzm zaś jest  
względem sprawiedliwym.

Niedługo później moja działalność na zachód, w tenraz wschodzie  
moje brodnie stały się kryzysu narodowy, zastępcą, tytułem do  
składowy w tych samych metkach. Do to brodnia, zostaję moją storunkem do  
Niemców na zachodzie.

Pragnę wejść w myśl tych panów. A więc na wschodzie pora lać  
nie mamy co robić, to kraj ruskich. Każda próba pracy polskiej jest  
hakatyzmem, godnym potępienia przez Polaków. W myśl tej zasady  
Galiya zachodnia pozwoliła na przerwienie nieustwa Polaków na sto-  
kach Karpat od Irmowicz w powiecie nowotarskim przez Sądaryn, Góricę,  
Żyboń, Jasło, Krosno do Łanoka. Góricę we wsi była ruska.



sobiciu (a Rusini buduj, cesarwie dwa 5 numerów we wsi) tam wedle  
krakowskiej recepty cała wieś jest ruska. Tęczy wisieć do dzisiaj nie  
względnie to w hucaryńskie, i migrodzkie itd. z Krakowa, a Polacy  
oddaleni milami od kościołów przechodzą na rusyryng. To to  
podgórze jest jednolicij ruskie niż Tokure, a z winy wielkich  
gospolitych Krakowskich.

Krusyryng zaś wedle Krakowskiego pojmu zaczyna się na zachód  
od Krakowa. Później Krakowianin, gdy siada na jeziorze Ku Wiedniowi,  
już wyjeżdżając za Dobrowie nie gada o Woduktorcu i małej miś swą  
niekiedy, od której wreszcie mogą Krowę tyrolską kółki repnel.  
Biała naturalnie jest niemiecka, żywiec też, a o Śląsk rozbijają  
sobie głowy tylko wawary z Warszawy i Lwowa.

Gdyż wiec jest Polka wedle wyobrażenia prawowiernego zachodni-  
ka? Próbuje sobie wyobrazić: Wschodniak Kąta jest w Tatrach, wradko  
zakopane to letnia stolica Polki dla spacerowiczów plantowych.  
Stąd jedno ramie idzie na Dochnis, a drugie na Dobry. Czy Kraków  
jest polski? dwa są rozstrzygnięcia - jest on polskim historycznie  
w przeszłości, dziś ze względu na całego wojskowego jest niemieckim,  
Wprawdzie do korpusu Krakowskiego należą tylko Galicyjanie, Ślązacy  
i Morawianie - ale się wojsko powołano wedle Krakowskich wyobra-  
żeń być niemieckim, że stowiańskim językiem posługują się -  
jest niemiecki, więc Kraków ma być honoru być ciskać Korpusu  
wojskowego musi być trochę niemieckim. Stąd przytułek dla wyjeź-  
dzących sakowic utępnionych niemieckie szkoly, stąd subwencja  
dla szkoly ewangelickiej niemieckiej. Węc dziś Kraków w sercu kra-  
kowiaino jest niemiecki i stąd pójmie dla niego dubu, bo go to  
Tury i Europa, nie tak jak dorobki kurierowski, ruski Lwów.

Z drugiej strony nie można Brurwa wedle Krakowskiej recepty  
brać za czysto polski, boć należał niegdyś do województwa  
lwowskiego, zwanego ruskiem, a ma w okolicy rozproszone ruskie

parafie. W Galiji zatem Polaka rozróżnia się od Bochni do Gelszy i idzie  
skolem na Mielec, Kolbuszow do Tarnobrzega i Rozwadowa. I już.  
Ci zachodni Galijczanie wyrzekli się Polaków ze Śląska, Pomorza i  
Prus - wyrzekną się nawet Kalisza, Łodzi, Płocka, wstrząsali dobrowolnie.  
Mochale zaś odbiorą im Polaków z Przemyśla, Lwowa, Lublina i t.d.,  
a wtedy zachodnio galijczycy Polacy powiadają, że są wielkim narodem.  
Naprowadzą więc natamaj przychodzą. Pókiś wai uwarai pracz mój  
na wschodzie na straconą, nie mogę obronić się myśli, że powinien  
wyteń tych 15 lat pracować na zachodzie, ażeby z dwu milionów  
ludzi mówiących tylko po polsku, dokresaci się choć kilkun tysiący  
Polaków. W roku 1911. gdyś się prawił na objazd Galiji zachodniej  
zobaczyteń, że wai nieprz, i pilniejszą sprawą jest uswiadamiwanie  
Polaków mówiących po polsku, niż budzenie Polaków, mówiących  
po rusku. Po tamci, mówiący po rusku, już urodzeni byli na-  
prawdę lepszymi Polakami niż ci.

Kurvery nie więc ojczyzna w niecywistości, ale skurveryta się już dawno  
i jeszcze pnaerniej w sercach tych, którzy jako niepomieszczeni  
innym narodem, do walki. Był sławodowy nie zmurzeni, po-  
winno być jej rozumnymi i ciętami. Po tej wojnie oni roztają na płacu,  
a stąd dalej kurvereni aż do ruiny i cięta ojczyzny jest tylko kwesty-  
rasu.

W tej chwili widziatem oobliw scenę, będącą jednak odbłaskiem wojny.  
i mojego okienka widai Polaka Ostrawa, nek, Ostrawic, ulic nad nek, artachety  
i przed nimi wagon uprawny. Ale wagon nie sięga do samych artachet, bo nie-  
dla jest podniebiona i na niej rarielentny się piaty trawy, popnerywane  
nieskorytą ricią. Na tę trawę wprowadzita drzewy na moie 14 letnia  
konia. Przekne miał niegdys kutały ten cisek, zapadnie naleiat do cugowych.  
Dziś wynudziaty, i bra widai worysthi, na gniecie hase podwinne plamki,  
zapadnie ślady ran lub otawia. Jednym słowem ruina, ale ruina  
i wiaderga o świetny niegdysj pnowitości. Musi to być koni, urwany p-



wojaka ra nierdatnego i odprzedany dla celów rolniczych. Z drzeworyna  
 pchano rurowo drzewi w wisku mniej więcej od 5 do 9 lat. Wzrostu reko-  
 rbanu w Koniu, uprawnie dla niego jak dla rannego erionka rodniwy.  
 Wisku mu się pod pych, pod wogi, a biedaczko nie z litości, tylko z miłości  
 nie im nie dym, tylko się jasie. Drzewi chęć mu Karuicini się ustatowi  
 i róg ledwie wytknęły trawy garet Karui, rurog mu pod pych, aby  
 robi porjani. Młodocini nie wiedzą, że Koi trochę inaczej się Karui niż  
 krowa i że mawar wielkich psów trawy spóżyć nie może. Ale ta natarczy-  
 wa nabitgliwość drzewi jest pocieszna, a miłoś i delikatność Konia,  
 który drzewi na wylotku rzwala, jest rozczulająca. Swoją drogą, drzewi  
 krowa na abytwiej sybeliwości ile wychodzi. Drzeworyna psinica rolę  
 pastorki co raz odłupną na kszpke trawy, która się się wydaje obfitej od  
 dotychczasowej i ciągle odrywa rzkąję od jednego młójca, gdzie się  
 psat i apetytem, w imie ribly to lepsze. Za wiele sybeliwości mowi Konia  
 gis dymu hostawie.

Ta sybeliwość drzewi i potalność rzwierowanego Konia, to jest prawdziwy  
 wojenny obratek. Nie umiatiem go przedstawić wyraznie, ale na nimie  
 zrobi i mowu wracanie.

## 22. IV.

Wieroj miał być roztocelony miody i otmierz, nie wiem jakiej narodowości, za de-  
 rereyę i frontu. Nagle przysłał wiadomości, że go Komendant ustatkawi i harę imisrci  
 rawnieit na 2 lata wizerenia. Potwierdza się wiadomości, że przyszedł rothar Tagodni-  
 drugo storowania artykuiów wojennych. Wobec tego wzrostu dotychczasowe wyroki  
 opriw wykonanych wyroków i mierei, będą musiły ulede rewizji, to mi  
 w harach dawniejszych radej propony i drinierem. Za drobności i trzymy-  
 wali ludnie po 12 lat wizerenia, gdy za jednę i najwizknych wrodeni wojennych  
 za derereyę, dostaje się tinar 2 lata. Swoją drogą derereyę musi się rrenyć  
 w sposób ractwarajcy. Co raz pnychodzą do wizerenia Konwoje mtoaych i o-  
 mieny, przeważnie bardro radejch i ktopiów, a gdy się spytać, co zrobili, dostaje  
 się nawet odpowiedzi: i dererewali.

Kult powstań, wywoływanych nie w porę, bo najmniejszemu widokowi powstania, nawet bez zaltanowienia się nad celem, możliwym wynikiem i skutkami, czyli kult samobójstwa narodowego w Galicyi można porównać tylko z dawnym kultem liberum veto.

Oba kultury miały w zasadzie pewne stosowne podstawy. Prawo weta było  
ale zastarzała forma porządkowania minority, bez piszczenia przeciw  
obywatela jako jednostki. Kult powstania opiera się na sturmej i wroch miar  
zasadzie, a Polaki gotowi niht nam w prebencie nie da, ie trzeba ja wypracować  
i ie wolności zdobywa się tylko z bronią w ręku.

Obie te ciernie pasady rosnąty przez bernyśność, frases i gęstosiastwo  
wypasione, wykrywione, wyrośnięcie do forum, nad Kłóreni Karidy my-  
słacy cierniówk pataunije rege i powiada: choroba takie przybrała rozniany,  
i najendowmirjary khare tu żywi nie nie pomoże.

Przez sto lat patrzone, i nie umiemy ale i zdumę na przywanie rejmów  
przez najemne indywidua i pijanice, czasem odciuwano nawet, że ta  
zagwarantowana lwywola jeduostki jest najatrasmniejszą, niezwoła dla  
ogółu, ale przesąd racjonalny, frases najgłupszy i najpiętyre ze werytychich,  
jakie ludzkości przez cały czas drzejsio wydała, frases, jakoby to było kre-  
nscą wolności, pupilla libertatis, nie porwałai oikonu scenie wartosci  
tej przedrowekij zdobywy i Polska toczyła się wianym ciżarem do jerepaici.

Przez drugich niecałe sto lat patrono ze smutkiem i zdumieniem na wy-  
waranie się mścicieli do wojki, nieobmyślonej, nieprzygotowanej, wywo-  
dzącej fraszę o dokurantowaniu nieprzodawnionych praw, o tchórnictwie  
tych, którzy chcieliby raz przygotować i w storonowej chwili wywołać, o zapen-  
dowaniu, redakcie, sprzedawcy konwencji Kardego, kto walkę pragnąłby i dypl-  
matycznymi nabiegami pożerzyć, o potrzebie rozerwania krowi i o istności  
tej rolanej rbytożnie krowi. Przesąd i fraszę ma taką władzę, że gdy ktoś powie,  
że rok 1831 przyniósł strasę Rusi i skrzepował moźność rozwoju w Kroluściu, a  
rok 1863 wykorenił polskozę i dioty i unicemiościł życie polski w Warszawie,  
to się go raras panianymi, agodowcem, redrają, sprzedawczykiem, gacicielem repa-



mochałem i szpiegiem. Kto oblicza straty narodowe i pragnie im na przyszłość napobiedz, bierze na imię natychmiastowe, jako szpiega i szpiega. Swiętos! Kultu brzy w jego biermyłności.

Przypominam sobie kilka chwil przed wybuchem wojny. Drwiniacy straszyli uwarowały się na niepartyjną, ogólnie narodową organizację militarną. Ciepko im było trwać w postępie dla republikańskiej komisji tymczasowej, która awantura, każdy podkomendny drużynie narażała swoich przewrotnych oficerów i podoficerów, aby mieć ludzi w garści. Drwiniacy ratem nawiązała stosunki z dawnym Komitetem obywatelskim Rady narodowej. Tam im się wiadomo, że w radzie Komitet jest zwolennikiem walki o jej, ale pod warunkiem, że to walka ma nadziwić przyniesienia jakiegokolwiek ulgi dla narodu lub jego części. To ten Komitet wyda hasło do boju, że gdy będą widoki, że taki bój może na coś się przydać.

W tej chwili Drwiniacy nawrócili do Tymczasówki. Oni chcieli na ogół swoją organizację, uwarować, która ich najpóźniej wysła do walki. Gdy Tymczasówka przekazała im na wypowiedzenie wojny przez państwo, a nowu im się sprzyknęła, bo oni pragnęli raczej przysiężni iść na Moskalę. Tam nowu nawiązała stosunki z powstałym tu przed wojną Centralnym Komitetem Narodowym. Ten się wiały, że nawiązała rokowania z niemieckim austriackim, aby Austrija postawiła kwestię polską - gdyby te rokowania odniosły skutek, natychmiast wyda hasło wojny i rozpoczęcie werbowaniu w Krolestwie. Ale przekazanie na wynik rokowań, który mógł być wypas na dwie strony, wydało się Drwiniakom pewną, karygodną. I poddawany się rano Komitetowi Centralnemu, poproszeniu poddał się o powrotem tymczasówce, która swego hasła do wybuchu nie wydała zalecenia oświadczenia rokowań, a więc nie miała w zanadrze możliwości wstrzymania wybuchu.

Czy więc było celom tych młodzieńców? Polska? bynajmniej, bo nie chcieli nawet tej chwili, w której się pokazi, czy Austrija uche lub będzie mogła kwestię polską jako między narodową postawić. More polepszenie bytu narodowego? Także nie, bo według Drwiniaków ten kto oblicza widoki, kalkuluje i myśli, jest szpiegiem i mochałem. Celom ich

była bójka dla rozlewania krwi wiać, musimy o to, co z tej bójki wyniknie, czy polepszenie położenia narodowego, czy też nawet ratowanie i zguba narodu. Problemem patriotyzmu było w latach tej młodzieży jak najrybnie i najbierniejście przekazać krew – czyli pospierać w samobójstwie. Tę był lepszemu obywatelom patriotom, kto gorzej rachował do bójki i ubiegał i innych w przypieśleń chwałki wybuchu.

Tę naraza spiernością ogarnęła i naszą młodzież. Władziom jak nasi zwolennicy nie chcieli i nam gadać o położeniu politycznym w obawie, aby i tych kombinacji nie wyniknęła potrzeba odwołania lub zaniechania bójki.

Bić się i ginąć – oto papiłła patriotizmu. A żeby chcieli potrzebę śmierci kwestionować lub potrzebę bójki czynić zależną od pewnych warunków, ten był sprzeczawym i odrażającym.

Z całego ogromu zabezpieczenia praw obywatelskich wybrano niegdyś liberum veto na przeszkodę wolności i swobodzie nietykalnej – z całego ogromu prac nad narzucaniem podwalin narodowych i budowaniem przystoi wybrano dyktando: bić się i ginąć jako problem patriotyzmu, i niezależności i swobodzie stoczenia przez najbardziej nieprzejdującą i niezmierzającą religij, przez przesąd i rabobon.

Jest w tem główna mina lenistwa i biermyślności polskiej. Polak nie chce pracować, nie chce grozić miliońców składać, nie chce myśleć i zastanawiać się. Jest to najpiętyś i najbiermyślniejsza rasa w Europie. To też zamiast pracy ma porównanie chwilowy i dziesięć lat letargu, zamiast planu stworzenia sobie najpiętyś i najgłupszy frazes, a zamiast myśli ma najgłupsze hasło.

Nam uświadomi, że ci bithowcy mogli byli z tą samą ochotą zginąć i iść na wojnę przeciw Prusakom. Dwa tylko względy skierowały ich przeciw Moskalom, a oba dążyły do jednego, do pojęcia wygoda jako lenistwa słucha. Wygoda podawała im wieńców dawnych powstań, gotowe frazesy, przekleństwa, górne wyrażenia – nie potrzebowali szukać sobie głowy nad określaniem swojej roli, celów, przyczyn, środków i porachunków. Wyrzucił to było już w literaturze i w historii gotowe. Ubrać się w tamte ja...



a jest się króciem Jurem, Czwartakiem, Padlewskim, Machiszewiczem itd. To jest wygoda myśli, uwalniająca od potrzeby szukania fraserów i nowych skrótów. A druga wygoda była w tem, że gdy austriacy byłby ruch przeciw Prusom odusił, a już bynajmniej karabinów nie dał i sposobności brania się byłaby może mniejsza.

Jest w tem wielka ironia, świadcząca o beznadziejności całego ruchu, że „strzelcy”, uważający się za niepodległościowców par excellence, jako swoją rolę przysięgi wzięli przed Konopnickim, wymierzoną przeciw Prusom na Wiedeń i wywiderzenia: „Chci dany wienni, skga nasz rozi”. Kąty-pruska przysięga na ustach, przed którą podobno wedle strzeleckich za-pewnień Kieny i odrey i roznowicy drżeli i bledli ze strachu, powoli strzelcy jako pruscy sprzymierzeńcy pobieć się o Moskalami. Jest w tem ironia tak ciężydrająca, że dopiero kiedy gdy austriacy ruszają wyrytho w legiony i wprowadzi w to Kienunek, można o tym wtydrie i stronie Bernadri i jej gęstoty zapomnieć.

Kult samohojstwa narodowego jest dorobkiem galicyjskim z XIX wieku. W latach 70 i 80. wieku XIX. demokracja na czoło arystokracji i wigów pamię powstania listopadowego. Przyznawała, że było ono błądem, ale błąd ten przyniósł odrodzenie literatury, a raczej stworzył literaturę godną wielkiego narodu, a był odriany awersją ostatniego występu wojska polskiego, wojska, które znówu było ostatnim rabytiskim utracenij wolności. Do nas to wojsko świetnie się biło, wisc w stożcu tych czynów rozgniewała się kuriozna smutna, tarainiejsza wyobraźnia. O powstaniu styczniowym mówili wycy jako o niessensu, pewnego rodzaju dopuszczenie bozym — a różnica między arystokracją i demokracją leżała w tem, że jedno postępiła to powstanie bez boroidek, druga usprawiedliwiała jego przywódców, jako swoich zwolenników partyjnych. O wzorowaniu się na ten powstanie, o potrzebie jego powtórzenia nie mówił nikt.

Dopiero w latach 90. wieku XIX. zaczęło się zmieniać. Kdeś mi się, że Kłopotka Kozmiana przyspieszyła to zmiany. Demokracja, która

prezenta w frontadze, sacra nie tylko bronić charakteru i intencji  
tych, co powstanie myślało, ale aby odzyskać między konkretną i postępek  
sarnaczą i niepełnym uroczem, w myśl hasła lutrowego: credo  
quia absurdum, postawiła to powstanie jako czyn wielki, przyspi-  
rajacy wyzwolenie narodu, będący fundamentem przystość, jako  
wzór do naśladowania. Stało się to o początku przez Kaiciastorę, na rtor  
staniwyhom, na prekor filistrum, pour épater le bourgeois.

Powstawa w Polsce nie ma idyotyzmu, którego by nie można nazwać  
jako rasizm, i wiary, principium - byłoby tylko idyotyzm był jasny  
i nie zmierzał do nudy - więc dla przetrwania i wieku XIX na  
XX powstanie styreniowe stało się w opinii ogółu wzorem do naśl-  
dowania, hasłem, kryterium patriotyzmu i demokracji. Wle-  
gając przodowi Sokół polski i niarodowi i wicenie pamiętki styren-  
niowej na równi z Kaiciastorą. Sprawa była rażąca, bo ber-  
myliści i przykosz nudy nie mieli na pierdo przystość, na ruszcie  
i przykład.

Sokół pragnął wnieść w siebie, że tworzy kadry przystość powstania,  
że jest kontynuatorem wojaka polskiego. W praktyce był na przetrwanie  
ośm wieków towarzysztwem pogrzebowo pisackim, kartażcem w każdym  
gwieździe od dwóch do siedmiu podległych akrobatów. We francji jednak  
przedstawiał sam siebie jako miarę polskości, wykult narodu, ktorowis-  
ko trójany finyruj i neoralno obywatelskiej. Prowadnicy Sokółu liczyli  
zapewne na to, że przypomnienie początku towarzystwa, pochodzącego  
z rurywici i tradycji rolniczych powstaniowych, oraz nakaś wicenie  
pamiętki powstania styreniowego, jako moralnego rodziła Sokółu,  
wprowadzi w życie stowaryżenie wiczej trójki militarnej, Karnej, nuro-  
dowej i obywatelskiej. Z początku jednak zawiedziono się na tem.

Ogół przyjął apoteozę powstania jak werytha bechrytyzmie i upa-  
trzył w niego nie naukę, Kaicę naśladować sprecyzatość i dokładność  
organizacji, Karuści, gotowości do ofiar i poświęceń, a wystręgał się  
głupiego wybuchu nie w porę, aby nagromadzonych w narodowych  
nie pisać na rękę narodu - lecz wnieść w tem wzór do naśl-



wania we wryskach, do Kopii.

38

Jay tłum kłataci się na wrone, wybiera z niego najjaśniejsze momenty, te które się dadzą rymowować i powtarzać. To też z powtórzenia stygnącego po przeprowadzeniu utraty, dyktowanych przez bernyński wygłos, ostatek jako wskazanie na przyszłość tylko apostoła ruchawki, którego celem jest utracenie jak największej ilości żywotów, a chwała utracanie się w pięknej porze. Dla marowego utracania żywotów piękna pora i frasz obmyślita już literatura po obu powtórzeniach - więc o tu nawet nie trzeba było surygi sobie głowy nad obmyślaniem indywidualnej pięknej porzy. Wystarczyło utrać się w gotową formę.

Uwielbienie sławania się zabijać masami przyli kult samobójstwa narodowego doświadczył oświecenie w latach 1902-1906. W tym czasie jednak przez społeczeństwo zaczęła pracować nie dorywero, ale planowo nad racjonalizacją podwalin pod budowę narodu. Umiadaniawo dwoje, robotnik, budowano Kościół, szkoły, bursy, rymionos wykład, nakładać na polskie kasy, handel, kółka: moralnie i materialnie wiganos myślą narodową, ten piasek sypki, jakim było dotąd społeczeństwo.

Próchniacy fizykiem i duchowi zaczęli tej robotce przeszkadzać, a na to niejako ukorzeniać teoryę, porwalając na gminienie, że najwysierzym swytem pracy dla ojczyzny jest pojąć na kółko i dać się rabować. Samobójstwo narodowe jako cel i podstawa odradza, tworząca przyszłość. Musieć na ojczyznę to hańba galicyjskie - nie: być się i swyć się, nie: odwrócić ojczyznę, nie pracować dla niej i żyć dla niej, nie stworzyć i nie: wóć tyła społecznego, obywatelskiego i kulturalnego.

Do wojnie samierwian i satę najadłości wystąpić pnieć tym leniwym, samobójczyms hasłom. Drobiz unie wergacem swiętości, chwyciwszy kłosa, opluwacem krwi mureńskie i kłó wó, czy nie wydadzą białej aqua et igni. Unios i to, jak mureńskie tyle doświadczeń, wyrok samierwian wydany przez tymurawów i napady bandyckie. Ale jeżeli naród ma żyć, to musi ochłodzić się z tej samobójczyj kotysanki, jak u schyłku Rzeczypospolitej warunkiem życia było ochłodzić się z kotysanki pterech i renie wolności i potęgi polegającej na słabości, nięgadzie i bezwładzie.

W drinjach Polki spotykamy dwa zupełnie odmienne typy narodowe: praktyczny, czynny i twórczy typ piastowski, oraz pýthki, faufarowski, beznymny, pueracy i z typ flojagielohinki. Pierwszy narysunk polskim, drugi litewsko-ruskim. To co od Pasha, przez troje poetów, Krewskiego i Pola słowem do nas jako typ prawdziwego Polaka, to jest wypadkowa konglomeratu Krewypospolitej polsko-litewsko-ruskiej, gdzie wtarciwej polskizyng prawie nic nie zostało.

Unia z Litwą jest więc granicą, pniomem. Łupet nie co innego było polskiem przed Unią, a co innego pniomano na polskie po tej. Dlatego tamte czasy należą narwać spoko Polki etnograficznej, albo też niedokó ściśle piastowskiej, a drugą możnaby narwać elekcyjną, albo też spoko Krewypospolitej.

Ła rasów piastowskich widać w kierowniczych warstwach narodu: 1) ogromne poczucie jedności narodowej, 2) miłość wolności obywatelskiej i równości, 3) poczucie prawa, 4) rozum polityczny 5) wytrwałość w przeprowadzeniu kampanii politycznych.

Jedność narodowa rozbijana po Chrobrym, po Smiatym i Krzywoustym wy-  
stępuje ziggie na wiekach jako kierownica, elekcja i najdrie zis potężniejszej  
władca. Od narodu polskiego naliczono Słowaków, Morawian, Pomoran i  
mierkaniców Galicji wschodniej i Wołyniem i Podlasiem, gdy Słapacy byli ber  
wielkiej wzięłości Polakami. Wkrótce jednak zaniesiano morawskich  
Hanałów i Słowaków, ale zato po każdym uspokojeniu przyznawanie tronu  
występuje Pomorze i grody Krewskie. Prusy i Branibor były bliżej, ale z  
ludzy mi były polskimi, więc szczyt skierowane w tamte strony bywały  
należne i miały znaczenie więcej polityczne niż narodowe.

Zdrowy instynkt, być może potężny i wielki rozum, jeżeli o celowości  
tych kroków odawano sobie dokładną sprawę, nakazywał ożwieć budowę  
państwa na narodzie.

Alc ai do rasów Krzywoustego pohlwich by zis na pochwałę owych po-  
koleń dąto powierdzić, można to woryatko przypisać rozumowi jednostek  
to jest Królowi, rziarcom Polaków i nie wyciągać stąd wniosków o usposo-  
bieniu społeczeństwa. Ła to od chwili podziałów, społeczeństwo reprezentowane  
przez magnatów, bogatych w przywileje i znaczenie, dochodzi do głosu wbrew  
panującym. To społeczeństwo w pierwszym rzędzie zabezpiecza siebie  
despotyzmem. Jest niezwykłe poważającym widokiem, jak rłakta i magnaci  
w każdej trudności spadający na Króla, przy każdej zmianie tronu, starają zis  
wywabić dla siebie jakąś nową wolność obywatelską, jakąś rłokniejszą prawo.



nigę, przed samowolę. Poważnym jest ten widok, jak ci poddani po uzyskaniu nowego rozrządzenia swobod chętnie w tym nowym terenie prawnym zagospodarowywać się, wykorzystując go do ostatecznych granic, jak rybnym okazywać, że do tej wolności dobiegli i umiemy ich dobrze używać. A po krzyku się o ten nowy rozrządzenie swobody przykłada na sposoby do zdobycia dalszych przywilejów.

A równocześnie musieli bogłej narodowo-państwowej nie tracić. Oni wobec testamentowi Bolesława Krzywoustego przeprowadzają obsadę stolicy wielkością w Krakowie, jako symbolu jedności państwowej i narodowej. Oni w razie potrzeby wyrzucają książąt w gronie nieprzyjaciela. Ich pragnienie wolności nie było przecież wyniszczenia interesu jednostki ponad dobro państwa, a więc, lecz tylko chęć zdobycia praw obywatelskich, bo do obywateli obywatelskich tawer nie poczuwali.

Jedność narodową rozbijali książęta panujący, którzy sami hołdować cesarom, a nawet królom ceskim, utrzymywali ją, zaś wobec książąt obywateli (magnates, barones, comites) i duchowieństwo, które się z tego stanu rekrutowało. Kiedy podziaty doprowadziły do niedoświadczenia w oporach w Polsce na wielkość i leś, "monarchii", duchowieństwo jedno utrzymywało państwo jedności narodowej przez odbywanie synodów i raty Polski. państwa podzielnictwo wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego.

To też paledwie tylko. Któryś z książąt charakteryzował wyjątkowo, umieszczając do przegrupowania rozpadłych części w jedno, obywateli i duchowieństwo i sam podawali mu różne pomoce, pod warunkiem, że im nie ukróci nabytych już praw, ale ewentualnie jeszcze pomógł. Konstatowali o tego usporządzenia oboj Lechowie skonytali Przemysław wielkopolski, pan Pomara i przywódcy Księstwa w 1295. To Przemysław narodził do skutku doprowadzić doświadczenia, z pochodzenia imowrociawskie książęta.

Do maty weryfikacji się w ówczesne drzeje. A przecież była to strasna walka. Zardosi książęta, które chciały porządek i dźwignięmi monarchiami, separacjami prowincjonalnymi książęta, dochodzą do racjonalności, opór Niemców, posiadających wszystkie miasta, a mających oparcie o zagranicznych rodaków. Wszystko to było przedziwne Władysława po prostu bernardynem. A przecież myśl narodowa, wierność magnatów i szlachty dla rozumnego ideału i krzyża, mogącego to ideał unieważnić zwyciężyły wszystkie przeszkody. Trzykrotna ucieczka Łokietka z kraju jest najlepszym dowodem wytrwałości.

nieugięty tak u niego, jak u owianego myśla narodowg rycerstwa. Królestwo polskie i naród polski powstały odnowione.

A do tego Polacy etnograficznie są rdolni, pokarali czary Karimienra. Drogo skupił polski, ale umiał go wyrzucić i postawił następny możność odebrania strat. Bogactwo, oświata, potęga: oto wyniki rządów Karimienowych.

Do jego śmierci wiadra przenio wiaściwie w ręce rylachy, ale polskiej etnograficznie. Znamiennic są pakata Korzychie. Boże, czy też wtapesach rykowych wielkopolskie rylachy się skarują się na równi z małopolskimi panami prawnymi obywatelami. Umiano zabezpieczyć sprawność rządów ale i prawa obywateli z rozrównaniem granic z tam, przeciw samowolnym wojenkom.

Rozum stanu Polaków najajmniej na Jadwigi. Wbrew testamentom i pesarckim sniwom wybrali najstosowniejszą osobę na królowę, dobrali jej męża i nagrodzili za niego w ten sposób, że opóźnili pomyślenie Litwy odrzuciła rycie Prus. Dla ry na Jagiellowego stworzyli państwo oparte o trzy mona: Białych, Czarne i Adryatyck. Władysław bawiem był takim i królem Węgier i Bośni. Przez 40 lat po od śmierci Karimienra do rządu Władysława Warnierczyka nie monarchowie nagrodzili Polaka, ale obywatele — a jak nagrodzili, okazał skutek. Karimienr zostawił Polak, rylachy Karpatami i Dugiem do Torunia na północ, a do Kalisza i Chłanowa na zachód: Dni oparli się o Białych trzy mona, dotęrając 5 razy więcej obraru.

Do ten jedynym można ocenić rozum stanu owych Białych, Małków, Szychoń itd. To jest ten prawdziwy typ Polaka, jaki powinien się odrodzić, jeżeli chcemy jeszcze raz powstać. Wtedy obcy rylach przedsięwzięciach nie zapomnieli o rylach Michałowickich, Chłimickich, Dobryńskich, rylach sposobności dla Śląska. Pomona, bo ich jedność narodowa rylach. Przy tworzeniu owych gigantycznych państw rylachali o zabezpieczeniu Konstytucji, rylach swoich praw obywatelskich. Z pełnym rozumem rylachali się do odebrania krzyżaków nabytków i od Grunwaldu do Toruńskiego pokoju gotowali i prowadzili wojnę za wojną. Wytrwałość i jak po jednej wojnie przeciw krzyżakom myślano o drugiej, daje najlepsze świadectwo, że gdyby nigdy nie, powstały w rylach wielko. małopolskiego rycerstwa, byłoby się Pomona i Śląsk odrzuciło. Ale już teraz Litwa rylach się i udaremniać wiele przedsięwzięć. A już na Litwinów widać rylach tego co potem będzie, przy wolnej woli.



Unię lubelską uważano za punkt zwrotny w wyparciu, skrywieciu i oginięciu charakteru szlachty polskiej, które to wady po kilku wiekach przeszły i na resztę narodu.

Imię unię poddani książąt litewskich otrzymali od rządu wołoskiego, które rycerstwo polskie zdobywało sobie stopniowo w ciężkim trudzie i doświadczeniu. Jedną a właściwie ocenianiem wartości przez siebie stuleci. Cóż więc, który wierzył nie był pewnym swego życia i śmierci wobec samowładztwa swego monarchy, nagle został niechętnym, bo kontrolorem tego monarchy. I wołoski jest tak samo jak i pienski drugi. Inaczej gospodarzy ten, kto przez ciągłą pracę i odejmowanie sobie od ust dorobku się kroczy, a inaczej ten, kto kroczy wygrać na loteryi. Nie dziw, że litewko-ruscy panowie nie wiedzieli po co nagle nabyli wołoski zrobić i wgołwach im się naręto niecierpać. Wołoski nabyli za prawo do swawoli, ale poczuła odpowiedzialność i obowiązku wobec państwa nie otrzymali, nie rozumieli. Tyle tysięcy ich było, tyle tysięcy przeciwstawu autarchicznego, rozkładającego otrzymało państwo, a bynajmniej nie tyle szabel ku obronie.

Polka szlachta przez pracę wieków wyrobiła w sobie rzadzone pocucie równości, przynajmniej pocucie godności własnej i poszanowania samego siebie. Nie było w Polsce tytułów i surowo było wbronione przyjmowanie tytułów zagranicznych.

Na Litwie i Rusi było mnóstwo książąt, którym nie miało odwagi, nie oderwano potrzeby odbierania tych tytułów. Przyjęto jako księstwo konwencyjonalne nie szlachę na zagrodzie równych książąt i wojewodzie, ale wódzajny niewolnik wgołoszony dłoń na równego, w nieznajomości porządku niewolnikiem. Dostrawiał swój majątek, czasem kilkunastkowy, gdzie mógł panować jako wódz i przenosił się na dwór księcia wojewody w charakterze mędrca, pajasa, biernego, najpodlejszego niewolnika, do dobrowolnego. Stawiał i skakał jak mu dobrowolnie przybrany pan karał.

W Polsce właściwie widziemy na dworach bogatych panów mnóstwo stwórcy piętnej, biedaków dla chleba składanej. Na Litwie i Rusi u Radziwiłłów, Sapiechów, Sanguszków, Czartoryskich, Potockich i innych tytułów szlachty, było utytułowanie, która poczuła swoje wystawienie.

jęcie na życie majątki, aby się trzymał klauzury dworskiej, aby cwiżyć, bo się do niewoli urodził, bo zachował niewolniczą duszę. A boję się między innymi być o to, kto ma potęgę niejętego i bogatego pana - wojna więc domowa o liwę.

Literatura postawiła nam typ szlachyca singla: to Gerwary z „Pana Tadeusza” szlachcic, „równy wojewodzie” postać takim singla i niewolnikiem, że wynekał się własnej duszy. On nie ma osobistych potęg, uroku, przyjaźni, miłości. Nie wiadomo czy śmiał się kiedykolwiek kochać w dreszczu, bo swoją miłość darował za kłowiec swojemu panu. Wrogiu pana niema wrogi i śmiga goni i nawisnął na pana, kocha jego przyjaźni. Jest to coś jeszcze doskonałego niż najwidoczniejszy pierd - bo i jego pan powoła w marcu pobiegał na sukę, a Gerwary byłby zapewne o takie pozwolenie prosić nie śmiał, uważając to osobiste własne uroczość na kradzież na pana popełnioną. Jest to nie heroizm niewoli, ale mistycyzm niewolnictwa. Gerwary nie jest utowiskiem, tylko ewangelizacją odwieku pychy, odrzucenia, uroku, swego pana. Taki typ mógł powstać tylko na Litwie i Rusi - w Wielkopolsce jest nie do wyobrażenia.

Gerwary miał pana, i jego dobre Recypospolite. Ale tyższe szlachty szwajcerońskie przy Radziwiłłach, Radziwiłłach, Morcynach i tak wchodziło w życie publiczne tylko truciuz swoich panów. Przez pospoliczne nadanie polskich praw szlacheckich Litwinom i Rusinom stał się odrębny fundament państwa, poświęcony na cnotę, prawach i obowiązkach obywateli.

A ponieważ Litwa i Rusi były dwa razy większe niż stara Polska, ponieważ przez unię Litwa złączyła się z nowymi wrogami jak Turcy, Tatarzy i Moskale, ponieważ wskutek tego życie polityczne pchnięto swój środek w tamtą stronę, więc typ litewsko-ruski stał się w Polsce panującym i przypisał ją o zgubę.

Zamiast poszukiwania jedynicy narodowej zapamiętała obojętność, której wynaszał Meks. Fredro twierdzi, iż jest naturalna rzecz, że Kłobowianina nie a nie mu obchodzi fakt, gdy nieprzyjaciół nawiedzi ogniem i mieczem województwo czerwieńskie.



Lamiasz porucza odpowiedzialności i obowiązku wobec państwa, po przeniesieniu całej władzy na sejmy, uznano postów pa trybunów nymnich, udaremniających wylatko. Jest to anarchia posunięta do godności filozoficznej zasady. Potem jeden trybun kryknął veto przeciw kilkaset innym trybunom i udaremniał im nawet ich udaremnianie.

Lamiasz prawa zaprowadza paucowola magnatów, popierana przez tyżkę rabel ze strony „równych” niewolników i dobrej woli.

Lamiasz rozkazuje stanąć parada gorzej niż samobójca, bo trzypia: „Starej Polki jest jej siła - starej Polki potrzebuję sił, a nie boję się jej - Polska nie ma siły”.

Lamiasz planu i wytworzyć bity i natychmiastowem rozchodzeniem się do domów; niedostępnie perwalanie na to, ażeby przez pół wieku po wiosny Tatarzy wpadali na pług drowanie, aby ich pod jesienią odpędzić, i to pierwszy, ci zabar po rotopach wrócę - a nie pny gotować pognadnej wyprawy na 2 lata do Krymu i Tatarów nie przepędzić, lub nie ujawnić. Takie berety i hucio nie obarczyły się nigdy „wielko polskich staraków” lub małopolskich panów.

„W wielki i bramy i hucio i amalały dusze. Nie ma wielkości - brak wielkiego meja stanu, wielkiego wódra, wielkiego i wistego, nawet wielkiego zbrodnarza. Ostatnie resztki wielkości lub jej poroków gida, z Janem Karimbarrem, a odtąd nie ma już nic, prócz niezłego generała Sobieskiego który huciem idąc się nie był nigdy, tylko dobrym generałem na Turku i T. i. Odtąd magnaci nie robią nawet wojen domowych, tylko pospolite burdy i raryna się pustka w wojnie, w polityce, w sztukach, w gospodarstwie, w ducach. Przemiana ducha polskiego na ruski, zachodniego na wschodni, dohonała się zupełnie. Ślachez jest impertynentem wobec hucia, bo ten nie mu zrobić nie może, Targcyms się głuchim wobec magnata, bo ten może mu co w taksę wsunąć, tyranem wobec chłopu, bo ten jest jego niewolnikiem. Iskry godności nie zostało w nim - przeniecie się ostatecznie godności ostatecznej.

I jak gdyby historia chciała pokazać tę przemianę, dokonaną zupełnie, wyodrębienie pierwotnych staropolskich huciami zostają Kolejno dwaj ludzie ruskiego pochodzenia: Wisniowiecki i Sobieski. Wisniowiecki wyprawia się wprawdzie z Norwegów - ale jednak przez wielki rusekryzję się zupełnie. Nawet język polski rusekryzję. Pod wpływem rusekryzji wyruszo-

no z języka literackiego a przgięcone, ryli atugie, które Kochanowski je-  
re skrupulatnie oddzielał od a swanego łacińskiego, a które iyye we wryst-  
kich gwaraach odrębnie polskich wśród ludu do dnia drisiejszego. Mianem  
wymawianis tego à na shamstwo i gwinność i chciało wrydzie ty wymowy  
chruscy do tego stopnia i pod koniec XVIII wieku ucrony na owe czasy gra-  
matyk Onufy Kupcyrnichi rozprytwa się w uniezicentalu na popraw-  
ności języka lwowskiego, gdzie mówi się wprawdzie „trydziści centy”  
wbrew duchowi języka, ale nie wygłasza się a pochyłonego. O pochyłone  
najgło swój własny słownik, obliczony do angielskiego, pisał pod  
wpływem rusczyany na przystę. Między Róg a buk nie ma drisaj  
różnicy w wymowie.

Dearmyślnie, brak trochę o przyrności narodu i państwa, nie pozwolity  
spoliscy polskich nigdyś kłai u, jak Wołyń, Podlań, województwo  
lwowskie, poć ślōp ortobuskiem nie był. Wprawdzie Knyziacy, margra-  
browie brandenburscy wytrwale pracowali nad zgermanizowaniem  
ślōpów pruskich, mdrarskich, brandenburskich. Arity ty geryni pać  
przyspieryć gęsto ich misrali z niemieckimi kolonistami, ale  
tyły ślachci polski tego nie raumiały. Chruserony na duży rumory  
jedyńmowo stawuod polskich ślōpów w tych misrały stronach  
i rusczy przymusowo polskie sprowadzonych kolonistów. Gdyby  
mnie kłigi metrykalne owych okolic przynajmniej na trzy wieki  
wstecz, misraly wykarci, że 9/10 Rusinów w ziemach pruwinijskich,  
na Podolu, Bractawiu itd jest pochodzenia polskiego.

Dla czego tak robić? Bo chciał panować. Wolał dla popa wyenaczyć  
trochę dębów na cerkiewke, kilka wiek ziemi, ryby i opat - miś łaciński-  
mu kłigdu wierze śkładać drisajing. Wolał mieć popa ionatago  
i drisiatago, poniszieramgo wreladnej, i udawać monarchę, który  
ma nalisiny od siebie kłai, niż ratować w ryku łacińskiego śleba,  
który choćby był ślōpskiego pochodzenia miał obyrajowo castrowie  
pietwore niższe we dwore, przy stole, wrydzie. A do tego różnica między  
panem a ślōpem w obgdku akrentu wata pnaerui silniej panowanie.  
Ślachci prut się monarchę i zdobywca w swoich dobrach, gdy widział, że  
poddany różni się od niego mową i obgdkiem. Unicki obgdek był



religię chińskiego, a pan, jako ulepiony z lepszej gliny, miał swoją własną, kairską, doskonałą, religię rymicką. Takie abscentowanie różnic bardzo było w smak purytanej się, nadętej, bernyjskiej p. r. r. r.

Itak: napomniawszy o Polakach na Pomorzu, w Prusiech Królewskich i księstwach, na Śląsku i poruszone ich ogarnianiem — a równocześnie ruszono przymusowo krajiny niegdyś polskie, graniczące z Rusią rdenną. To chyba nie jest dowodem racunus stanu, pocucie narodu, ubopiekowania przytępioci.

Konoz: Prio nuij i litig — co jest jaternym narwaniem, bo rwać się powinno nuij z Rusią — skrywionu charakter narodowy, a raczej wynarodowionu się zupełnie, porzucając się wszystkie zalet polskie jak wytrwałość, pętrorucność, miłość narodowości, pocucie prawa, pocucie odpowiedzialności i obowiązku, racunus stanu, przewidywanie i pracowanie na przyszłość, jodunum słowem wszystko — a o raszkach zalet nie wzięto nic. Wytworzył się typ nowy: gęsał pusty jak drzewo, psjanica, gępiakawypierda i niewolnik o chamsko niewolniczej duży, gadający o wolności.

Kaden naród pręci się porównywać się do Bę... i kaden nie miał mniejszego prawa do tego. Wolność polegała na wykonywaniu praw, ale równocześnie na lidaniu się nieobowiązku i na pięciu wytygniawaniu się obym.

Upierwianie się przy starzech Kardynałach irenickich wolności, gdy Moskale morderowali po Polsce, a Prusacy wyciągali pieniądze i dragali, robi wracenie wielkiej psjackiej niepobytalności.

Ita rladusko kruszona bernyjskość porostata nam w spadku. „Szlachta na kosi wędruje, ja z szynawem na wle i — jakosi tam będrze.” Z tej bernyjskości, gępoty wytkryta się jwi Wielko polska i w marnym rzezi Królestwo — Galicya do drania w niej brodzi. W Galicyi jest to najemniejszej, i racunus narodowy poraż się będrze w Galicyi wschodniej, a wóć w kraju o wiskrości ralskiej, gdy rdennu polska rzezi to nie jessu w gępcie saskiej.

Ta gępota podnas terkinizacji wojny i wici tryumfy, czy teri orgie.

W Łodzi ogłosił pruski gubernator von Oppen, że oficerom i żołnierzom pruskim nie wolno dawać schronienia na ludność polską, nieopisując gośd w rajstych przez Prusaków guberniackich, a kolektorom polskim nie wolno polskim żołnierzom nagabywać o datki. To się nazywa kultura.

23. IV.

Od rana chodzi mi po głowie, że mam być dziś wypuszczony. Kto mi może myśleć, pisać. Za każdym otwarciem zęzła spodziewam się tej wiadomości.

24. IV.

Dawało mi się, im pałkiem papiuować nad merwanami i nie nic robić nie robić z więzieniem. I tak było przez kilka miesięcy, dopóki mi Biernicki i Rymski nie wzięli trusianę nadziei do serca. Wzorajery dzień przegorzałkowaniem ber gorzaki: ktoś powiedział: dość i zabieram się do roboty. Oderwane uwagi, spiezwane i dnia wa dzień, przyniosły mi pomysły opracowania Kierdy's komplotnej psychologii Polaka galicyjskiego, do którego istota dążyła z królestwa się podobnie, po to, aby przez wyharanie nad i brachów, przez oświeślenie chorób na choroby nie uwaranych dać myślicy wyjęci możliwości leczenia się z tych grzechów. Sanabiles Deus fecit nationes. Chęć zrobić operację, zapowiedzianą przez Stowackiego w Grobie Agamemnona i w poemacie: Poeta i natężenie - operację mi portywną, realną... jeżeli naród jest żywy, to polci."

Polak galicyjski jest indywidualistą antyspołecznym, uważa siebie za osi świata, Polaki, miasta, wieś, biuro, w którym żyje. Próbnie Kierdy był sudownym drzeckiem, miał widoki na wielką przysługę, które los rawnistny udaremnił i oto teraz w warunkach ciasnych, przykrych, nieodrośtorowanych do jego rdo-ności, musi prowadzić żywot pegara, rapnognistego do pingu, więc ma iść do ludzi, świata, do swego zawodu - puławora do zawodu. Nie spotkałem w Galicji na tysiące osób nie ni znajomych nawet kilkunastu ludzi, radowolonych ze swego zawodu, radeknie kilku w swoim zawodzie pamiłowanych. Jest to psychologia lafiryndy romantycznej, niezoanumianej przez otoczenie, nieko- jest przez warg i ruz safanatów i krechhoszów, istoty uwarającej się za wykier, nad stosunki i pamiłowającej swoją wyśrość przez pogardę do kraja rodzi unego, przez tęsknotę do Włoch, przez fortepian stojący w kącie i przykryty.



pyciem, pnia migrena, palpitacye serca i brzdury erylafrok, bo tu nie ma dla kogo się straci.

Wykroś ponad ciame stonunki sawodu parnaera zię pnia pragnienie takiego stanu finansowego, w którym można by proźnować, albo phynajmnić mniej się natężyć. Takie są milibny. Tni kombinują to o chęć wyserenia, prachu o chęć nadrenia.

Chłop tęgus do prary biurowej - biurokrata dofolwarku, hoi sugowych i możności wojarów - płachie do wizerregu majajku, koligacyi i arystokratami i możności stałego wiodrenia zię pnia pragnienia hotelach, w krajach, odwiadanych pnia Ksiąqst knwi, monachów i milionerów - ksiądz tęgus po rone, drzeim i pizniadrni - arystokrata za dworchem urzędem i monarsym przedpokojem - kandy pragnie kupiec za rangę i uniformem urzędowym - kandy pragnie wyjsi ze swego sawodu i tymczasem jest nicradowolony, niecierpliwy i swego sawodu niecierpliwy. To tni nie ma go - gdy musi, rataturia dla rbycia zię z gęzobkiem westchnieniem niecierpliwy - a potem pociera zię Księżniczkiem przy bombach, kartami, bermylium maseriem o niecierpliwe migdałach, nuda zię wającą. To tni nie mamy u siebie bieżących robotników, dobrych gospodarnych na masie przy na wielkim, radełnych nemierliwych, uciekłych urzędników, skutecznych pedagogów, krzyż o powołania. Weryetho rataturia zię dla rbycia, weryetho wyglada na nomadów, gotowych jutro o opuszczeniu miejsca swojej działalności, weryetho jest tymczasowe. Nawet domy buduje się tymczasowe, które po niedłuzi wala się zię przed zamierzeniem, a po wieiach radko na dwie generacye wystarczą.

Zię tymczasowosię w rataturianiu swoich obowiązków zięry się strasliwa niecierpliwość. Robotnik mało umie, ale zupełnie nie chce nauczyć się lub sumieniem przyjąć do roboty i dla tego rozsądnym przedsięwzięciem opłaca się sprowadzić trzy razy droższych robotników zagranicznych: Włochów do robot kamieniarskich, Amerykanów lub Czechów do murarskich, Choraki i Kroatów do wodnych, Niemców do drewnianych, Węgrów do ziemnych. Bremierliki nigdy nie dostawery dobrego towaru i na czas. Stolarz za podwójną cenę daje meble, które w tydzień rozeschną się i popękają, srewe ratory p-Kapsle otwierane, krawiec nie dozwija guzików, murar

przechoce wery o 60% koortorys buduje dom, który się nie równo mierni siad i poka. Kupiec, wyśhawery stałego gościa, witała mu werystnie wybiórki w rękę, mówiąc sobie: „ten obiór widać i to pastusstwo za dobry to war.” Chłop zdobywery odbiorę, daje chinerone i bierzmowane mleko, ma to p. Tojem i wosarbi, które i plewę i piaskiem dla wagi. Drustwo przy sprzedawcy choryj hrowy wy konia na zdrowe, uchodzi jui nie w chłopskich, ale sre- gołnie w blacheckich i oficerskich kołach za figiel, dowcip, honorowy fortel, którem można pochlubić się w kasynie. Lichnianin nie p.aci d.ugów i po- dathów, nigdy nie dostawera stwibił ordynaryi i misurkama tak, jak się zobowiązał, a druyraj stara się robotnikom polnym obegać umówioną ra- piatę i drieriawę swego osrukac i o torbami pusić. Stąd coraz mniej jest drieriawców chierisjan, a coraz więcej dydów drieriawi dobra, bo ci wie dra, że raczej sami osrukają niż dadzą się osrukac. Znam magnatów, którzy oła osrukania swoich drieriawców kurywo przysięgali. Stąd też i sumiennych oficyalistów nie ma, bo najsumienniejszery p.ójdrze w r.iby, fereli się nie nauczy osrukować. Jeden tylko gatunek oficyalistów może liżyć na sumienne dotrzymanie umowy p.ier pana, to Niemcy. Polaki w.łdehcie wstydrili się osrukac Niemca, aby przed obcymi nie nastawili na potępienie, to też Niemiec dowi o swego pana w rywe ocy.

W mieście przduik, profesor, nauczyciel oszukuje p.riegożnego, pró- nuje w biurze i w klasie, oszukuje podwładnych i strony, bo pedagog nie wyrzkuje godziny dla nauczania młodzieży, a przduik odkiada oadawstwie sprawy do nieskończoności.

Pani oszukuje stwigo. W.łdriatem sam, jak bogata w.łciicielka kamie- niczy przyniosła p.ek noży i widelców, aby je ukryć w mojem kawaler- skim Anierschdum pod poduszkę o tożmanę i nucić na stwigo p.ody- nemi kradzieży, nie oap.iać jej nakrytości, a gdyby protestowała, oddać policyi jako r.ódniękę. Porzucaniu p.ienizdry p.ier panie od st.ug i oap.oni- nanie o potrzebie oddania jest neerg w.łdrisung. W.łdriem, że st.ugi krad- ug, stwibodawców nie uawidra, bo i nawet najdr.iksz, prosto że w.łi przybył p.oceriwosć musi panie zaniemnić na r.ódniękę i o.ernothę, a pan i p.ierior na p.rostytutkę. Statego też b.ig.ých, sumiennych, do domu przywiązanych st.ug nie ma dr.issaj.



Gdyby kulturę narodu sędzić wedle zachowania się ludzi wobec swoich podwładnych, to dla Polaków wypadnie najmniej miejsce na drabinie kulturowej, a dla Polaków ze stałą inteligencją już najgorzej. Polak w stosunku do siebie jest zawsze pretem: wawer i kłapie rybami na niośrych i raleriowych, Tasi się, raphuje i aporuje wobec wyizrych i pnieisobnych.

W sposobie i treści ratowania spraw przez urzędników napiszę kiedyś osobno.

Z tego powołanego oszukiwania się wrażliwego wyrosta w Austrii pewna wojna, która w Galicji przybrała obrazy karykaturalnej satyry: to sprawa podatkowa. Kłade Galicyjczym, którzy nie mogą, nie podaje wcale swego dochodu wladom podatkowym - wladze zaś nikomu nie wierzą, odebrawszy fałsz, wymieniają podatek raz wyżej od kwoty tej rary wyizry. Kłade się mylą. Ten pościg wlad, stwierdzających, że dowiódł: „jestecie oszustami” i niecierpliwo oszustów ma w sobie coś komizmu. Kłade się przy tem i wypadki osobliwe. Był w Krakowie bardzo pobożny i uciwiony właściciel domku przy ul. Karbarskiej, który miewał jedyną w całym mieście wykazywał wcale nie i uciwicie swoje dochody. Wymieniano mu w myśl reguły podatek od sumy kilkakrotnie wyżej. Gdy rekurecy nie pomogły, pisał bledak, czyli prawie cały swój dochód oddawał w dół. Gdy umarł, spadkobiercy musieli przez dwa lata dom trzymać pustym, żeby potem przy restytuowaniu odpowiedniego oszustwa osiągnąć podobnego oszustwa przez wladze w myśl systemu osiągnięć prawie sprawiedliwy wymiar podatku.

Gdy Prof. Baudouin de Courtenay napisał o tem broszurkę, cała prasa bez różnicy raportowała muśta się na niego jako na potwarez narodu, bożana co wialne gniardo Kala itd. Dlaczego? Przez prosta. System niedowierzania, stolonany przez wladze, ulega korekturze przez to. Komizm i prawnikowe podatki, prawie w połowie ziomu przez to „wymiar obywatelski” i wyborów. Tani kłade robią pols.

tych, umniejszając ciężary dla poryjaci, a umniejszając przeciwników i oceniając siebie i rząd zaś z płcią, patrzy na te rygielstwa, bo doprowadzając nie-którym osobnikom wykryć się od płacenia, dostaje ich w ręce, i może nimis poderas wyborów dowolnie rozpondrać. Skarb państwa nie jest przytem oszczędzany, bo potrzebna suma podatków bywa wyciągana przez nadmierne opodatkowanie uboższych, dla polityki obojętnej, lub też wrogów kliski osiadłej w koniary. To oszustwo jest więc obrotowe i wane na potrzeby i pożyteczne. Jest to oszustwo jako nasada nadmieru przez kliski i system starostwinski w Galicji.

Można by powiedzieć, że oszustwo jest ogólnym systemem życia galicyjskiego. Wierza dowolny i nawodu nadrabia oszustwem te braki w swym zatrudnieniu, które mu się wydają całkiem nieznośnymi.

A niechże do nawodu wynika wiele ~~nie~~ innych niechwałstwych rzeczy, które są potem sposobem działania. Wice napędzają radosć. Stwiernie Siemkiewicz pamiary, że polska radosć jest odwieczna od każdej innej. Za granicą fachowcy radoszą się sobie wrażliwie, jeżeli ktoś o tego fachu dokona jakiejś lepszej rzeczy i niejako wytrąca się ponad towarzyszy. U nas literatury dobrej komedyi radoszą się, nie tylko literaci, jak gadziindziej, ale rolnicy, przemysłowcy, inżynierowie, aptekarze, ludzie, którzy w fachu pisania komedyi nie próbowali swoich sił i próbować nie myślą.

Pamiętam, kiedy w roku 1907. chłopcy obwołali mnie w Tarnopolu i Kłakowie kandydatem na poeśa, na glę profesorowie, bankowcy, urzędnicy starostwa, rady powiatowej, zaczęli mi przedstawiać nogi z radoscią, abym poeśem nie portas, chociaż iaden z nich kandydować nigdy nie myślał, a mnie dotychczas lubili, ba prawnowali.

Po radosci wynika z niezadowolnienia pragnienie wytrąca się w górę. Byłoby to uczucie bardzo pożyteczne, gdyby go nie praktykowano w sposób galicyjski. Albowiem w Galicji z pomysłami weryfikacji sposobów wytrąca się w górę wykluczony jest jeden: praca i nastęga. Swoją drogą przy korupcyjnym protekcyjnym systemie praca i nastęga nie popłacają. Odbywa się więc orgia linania się, biegania za protekcyą, a pociągonych



u polityków, fartuska - protekcyjna nawet w najohydniejszych porażkach państwa, przywrócić mążdzintu - oszukiwaniu współobywateli itd. Gdyby poświęcił energii, jaką się ryzykuje na podobne rabiegi, męgodnie i kumieciem, i przysięgę siwiborę, robowiarkami stam, ruszyć na pracę, moimaby nabijangi w swoim zawodzie jako na drwycerajna gwiazda.

Radko który Polak pragnie wiać, aby ogdzie, aby eregoi dokazać, aby swoją myśl przeprowadzić. Z polityków jeden Główny chce dźwigać i dźwigać. Jako krótkolowaty minister Kulei przeprowadził w ministerstwie więcej politycznych reform, niż całe pokolenie biurokratów mogły wygorszkować. Dlatego siwernie jest przez wszystkich polskich polityków przewidziany i siwernie go obalono, a partyz jego osłabiono.

Pechem się w górę jest w Galicyi nie wynikiem ambicji, ale próżności, która chce bycia, albo też Takomstwa, które chce robić gęszta. Kandydaci na postów shtopi, urzęduicy, oberarnicy, aby dostać tytuł jaśnie wielmożnych i puzryć się między swoimimi współtowarzyszami zawodowymi, ażeby aby pod mioty kalusieć robić najbrudniejszą gęszta. Z tych samych radej postowie ubiegają się o ministerstwa, aby być skuszkienymi, dawać się witać, na dworach kolejowych oglądać tłumy rewendujących się z usadowianiem urzędników i jeździć balonka, a puzryć się przed innymi postami. Nie brak takich, którzy przy okazji robią gęszta.

Radko jest chęć wybiecia się do góry celem osiągnięcia wpływu. Ale i ten wpływ ogranicza się do drobnych sawici - chce się pnieć w nich gęszta, dać się im we znaki, a przyjaciel na koszt państwa rykować. Polarek chce być stonkiem i mieć satelitów. Na tem nieposobieniu opierając się, można potwierdzić hypotetyczną, że siłach polska pochodzi z dynastów, skoro ma taką próżność chodzenia w chwałę Królewskiej. A skoro kultura polska jest siłach na wskroś, upodobnili się do dynastii i Tykowie i chamy - to też Kandy Polak chce być Królewskim Królewizmem, nie dla ogdzenia i przeprowadzania swoich sawitów, lecz dla rozdzielania Tach i usinicechów, oraz Kar i partyzantów.

Byli nie pracowali i nie myśleli. Każdy Polak ma w sobie zdolności na  
krola, ale Kotylionowego. Jeden Gigbiński przyszedł do góry dla pracy, dla  
zyskania nowego terenu działalności.

Czyli jestem przy politykach murek dwa typy pchania się w górę  
przedstawia, oba tak charakterystyczne, że prawie każdy naturalnie. Są  
to 1. Bobryński i 2. Duleba. Bobryński chce wiać, aby się dać odwieć,  
aby gnieść, aby samemu być siroćdem prawa, aby wreszcie knieć, umie-  
nieć i narynieć sobie powołaniem. To co mu ta powołanie? Żeby się jak najdłu-  
żej przy godności utnyć i to przy godności pierwej. Jest to najlepszy  
wyraz polskiego samowolstwa, i dodatkiem siły i zjadliwości,  
która nigdy zadowolony nie jest. Byłby odaje się historycznym tyranem  
w Syrakuzach. Ponadto, aby być pierwowym, iadnego innego celu nie  
ma. Pomawiano go o to, że chce stać się monarchem przywrócić monopol wia-  
dry. Nieprawda. Stawicy byli mu dobrzy, jako Karus i potężne stado-  
le rychło przeważały nad socjalistami, to tam takie Karusie panuje,  
a myśleć wolno tylko głowami przywódców. Słabo potężni, a bezmyślni  
stawicy mu do pracy pracowali mu do kramu, a wreszcie naciągali to  
polkę demokrację, to jest zbiorowiskiem ludzi, i gęstą a iadki nędu  
i inwazyj jak kleszcz i obcięciem blasku nędownego, a więc najprzydatniej-  
szych na ilekum naradzie. Założenie tego bloku, powołanie dla ratowania  
jest zaprzeczeniem chęci wzniesienia wreszcie stawicy.

To co mu było tej wiać? Mógł dla narodu polskiego? Prosi Dole. Wzburzył  
się od narodowi nie wyngdziłi Prusacy i dookale trzymali Bobryński  
w Galicji. Mógł dla Austrii? Gdyby Austria była państwem polijno-  
despotycznym, jak niegdyś, było by to dla niej przysięgą mieć w Galicji  
kandydat narodu o odrębnym charakterze biernym, posłusznym, sproszkowa-  
nym, masę niewolników. Ale dziś właśnie w pogranicznym kraju trzyma  
narodu o wyraznej przynależności i woli. Dziś jest rozbicie narodu, tak  
dla Austrii nie może, jest właśnie dziełem Bobryńskiego. On nie miał  
iadnego celu państwowego, narodowego, nawet partyjnego, tylko osobisty:  
chciał być pierwowym i jedynym, nędzić jak satripa. Pomawiano nas nie  
było w nim śladu lęku, więc nędzić jego nie miało dwóch stron to jest



wymiaru: kar i rozdzielania łask, lecz tylko jednostronny kierunek  
rozważań i nie przeciwności przy pomocy opłacania swoich usług,  
jak długo ich potrzebować. Ten ryś mi jest typowy dla Galicyanina, lecz  
osobisty Bobryńskiego. Cierpięć chęć prowadzenia dla satysfakcji prowa-  
dzenia, ale nie dla jakiegosć celu, w chęci przeprowadzenia programu, wna-  
nego za dobroczynny, to jest typowo galicyjska.

Łaskiem i inną dylemą. Ten pragnął dostać się na jakieśkolwiek stanowis-  
ko, a klórem potęgą jest tytuł szlacheński, widzieć ukłony i paradować w wy-  
prawianych portkach, oraz po pisowni różnych restauracjach i hotelach impo-  
nować kelnerom. Jako minister nicem się nie zajmował, o nicem nie wie-  
dzał. Zapytany o jakąś sprawę, o stanowisko nędu do niego, na kole polskim,  
otwierał wysłuchane oery i taką naiwną baraniocię, że "lito" brata. On nie  
po to był ministrem, aby coś robić, cenił się interesować, o cenił wiedzieć.  
On był ministrem, chciał nim być, aby się ponad posłów wyróżnić i mieć  
tytuł.

To już nie jest ambicja, to nawet nie jest próżność, ale papukie stacjonistwo.

W jednym tylko wypadku galicyjski Polak jest dumny ze swojego zawodu -  
miałowicie kiedy chodzi o radziwość głowy nad innymi. Chłop wtedy  
twierdzi, że jako żywiciel wrythick ma prawa najniższe i jest dumny ze  
swojego szlacheństwa - robotnik uważa się za fachowca, bywalca, polityka, ciono-  
ka lepszego niż inni zawodu i o góry patrzy na chłop - Niemiec liński, udając  
się z miewieractwa drin drinowego pochodzi, pogardza chłopem i robotnikiem  
pytając się ze swojej lepszey bo miewieractwa liński - intelligent ma się  
za irotę wyższą, po prostu o innej gładziej alepszej, niż ludzie pracujący ryko-  
mi nie posiadkiem (to się superbiernie nazywa: głowa) - kienianin wiecy  
w swoją brzytką krew i uważa, że wrythick poprzednie fakty były dla jego  
wygody.

Misery niemieśnikami i intelligentami każdy gatunek niemioła  
i każdy chiał stwilić na się za lepszey od drugiego. W intelligentów wzre-  
gólnie jaskrawi to wyrażenie. Kiedyś określa aby mu się wrypy kłaniał  
za ręką sadowali; bo on jest poirwizana osoba, i to ty pychy kienij nie respo-  
kaja, jest horatykiem, miewieractwem, wrogiem kienia, wrzeto przedmiotem  
piorunowego karania. Miedwik ze stacjonistwa ma się za coś niewykle-  
wielkiego, uważa się za rzą, sam za samowolnego rozdawcę łask i kar.

Ładnia twierdzi, że musi kładęgo rąs kuć do kory i wiencę, że to moc ma powierzoną samowolnej dyskrety, chodzą podobny do pawia, ~~na~~ przekajac na hoid innych, którzy uwdia na podkanych. Profesor zaś domaga się od werytych uwelbienia dla wiedzy, której wrzto nie posiada i ogda od dorosłych takiego samego uszanowania, jakie odbierał od uczeniów. Nauwyciel, mny wó przedmiotów, jakich moze dawać mu w seminarjum, stawia się od jedynego ciowielu, uniwersalnie wykutaczonego i jest mu najprosimiej.

Kiedy z tych panów jest mianowy, na brak uszanowania gwieci sprawie dliwot, byleby rzemę masyci. Trafiają się we werytych tych sawódach ludnie norwalski, ale najgornij na ten wychodzą, bo ich ukt na hetkę jest. hę nie ma. Aby w galicyi karywai' jakiego takiego uszanowania, trzeba honorarnie nadać się i swój męstet ostroinowia po wybojach nosić jak szpikane, do rozbicia gotowe jaje.

Stąd w małych miastach galicyjskich jest się tak niemiernie przykre. A raczej jest to brak wszelkiego towaryskiego, politycznego, kulturalnego życia, brak wszelkiej przyjemności życia, bo kiedy siedzi w sobie i mudi się jak niedowiedzi w klatce zwierzyńca. Konu tych panów drugą się stołose górej niości, kadrierają dośa nad iohami innych panów, wrzto rajnują się na zbytlowe ruknie, aby rywalki zagasić i do iotci pobudzić, choć w domu nievar gład i brud.

Dla kompletu trzeba jednak dodać, że jest jeden sposób zgodzenia tych niespełnionych sprzecznosci: kielisek lub karty. To równa stany, otwiera serce, krymi towaryskość i tery. Kto radziej o tych zalet nie posiada, przepadł.

Jest jeszcze jeden sposób wybitia się na świecie w Paiej Wólce, kiedy ani majatek, ani studia, ani ranga nie dorwalają na puerum się. Trzeba sobie sprawić tyrolski Kapellus z piórkim i tytu, psa rasowego wrzic na wunrek, lubać się po cudach, przyjąć sposób mówienia z partesa bez przerw i parnajość się z jakim wlaszkiem, a jeżeli można wypić z nim brudersraft, mówić mu, ty "przy tych, którzy się za imietanki miziciny uwarają, a w miast samem chodzą z głową do góry i nie widnie nikogo. Wnet ci werycy, którzy uwariali się za wyższych, poczną takim panu rapkować.

Do isia bramaisko radroszej o swoje wyśtość karty biurokratycznej.



może się wykupić na stopę równości prądów ber. uniwersyteckich studiów" jak aptekarz, przedsiębiorca, agenci i inżynier, ale pod warunkiem, że jest bogaty, daje dobre jeść i pić, a dom trzyma na lepą szale. Jeżeli dyskretnie porywa pieniądze, zostanie przyjętym nawet - a jeżeli po tem jest niedyskretny, kaźnią na pracach wyższego, prądowego lepszego sortu, bo nie go będą wali dwornicy, a szukać kandydaci na dworników.

W tym wyjątkowym razie nawet nemiśliwych i chłop mało piśmienny zostanie wyjęty z ogólniej klasy obrydzenia godnych partyzantów, a prąd liberalny o demokracji, równości, postępie, nowych czasach, ojczyźnie, której fundamentem są stany pracujące i wytwórcze, rozproszy sumienie orangowca, które jednak na takie konfidencje się bawi. Bogaty kupiec może nawet nie porywać i nie fundować bombek, jeżeli ma opinie bardzo bogatego, będzie szanowany.

Takie stosunki zastatek po miastach i miasteczkach Galicji wschodniej, w roku 1900. Powoli jednak pod wpływem ostrej walki narodowej wydanej przez Rusinów, pod wpływem pracy w T. P. L. do której wreszcie wreszcie przystąpili rzeź i groź, pod wpływem rażenia stronnictwa demokratycznego, zaczęły się te stosunki zmieniać na lepsze. Praca w cmentarzach, Kasach, Kurach, Sokołach obliżyła i zżeryta ludźmi, a szulerstwo tej pracy zabrała brata i inteligenta i chłopem, nemiśliwym, kłus i robotnikiem. Strajki roku w 1902 przeciw wyborom powrotem i paronostowaniu nadziedziczonego, uniósł bezwzględność, pyrańkowatość i bezwzględność, a wreszcie Polaków ber. rożniły urodzenia, stany, studya i wreszcie bródami. Ten proces zjednoczenia i porównania narodowego zaczął być znaczącym przez Dobryński i Stajiszki, a teraz zapewne zostanie rewany przez Horkali.

Kiedy w październiku 1911. przeniesieniem się do Galicji wschodniej zastatek ten sam stan jak powyżej z jednym smutnym dodatkiem. Inteligenci byli tylko myślą o powiększeniu poborów już to przez przypisanie awansu już to przez ustawowe podwyższenie płac. Tem się, tem odychali, o bren i nuncem myśleć, mówić nie umieli. Nawet młodzieży była ten warian. Młodzieży seminarium nau. eryciańskiego w Brzowie umieli mi na kalendarz wyrachować pobory

austryackich urzędników występkach kategorii, z różnicami hewinkwe-  
niów, trianunów, dodatków aktywalnych, kwatrowych, funkcyjnych  
z stopniami rang dyktatorskich i klas miejscowości samiech kania.  
„dobrze, bom sam tej umiejętności nie posiadam i do drsisa nie wiem,  
jak wielka jest moja penya.

W jasle przyarli do mnie reprezentanci występkich urzędów, a więc ogdu  
obwodowego: powiatowego, powiaty, kolei, więzi, dyrekcji skarbu, gimna-  
zyum, szkół innych, inspekcji i sądu, dyrekcji budowlanych i rega-  
laryjnych... Bóg to spamięta i przez usta ~~to~~ mowcy, starego radcy  
trybunału p. Łopatiniera wniaderyli mi, że jeżeli postaram się o przesunię-  
cie miasta do wyższej klasy dodatku aktywalnego (z III do II), to wszyscy  
urzędnicy jak jeden mąż przystąpią do „mojego” stronnictwa. Mi narzy-  
wano tego stronnictwa, nie pytano o program, cele, metody, mówiono:  
„Paiskie stronnictwo” - to znaczy, że mogło ono być stronnictwem spre-  
dawczyków.

Spotykam się z inteligentami na wiecach w Galicji i zechodniej było praw-  
dowicie męską dury. Mogłem mówić o traktatach handlowych, o świado-  
mizmie narodowym, o lwu Polaków pod innymi zaborami, czy na  
wchodzie lub Śląsku, o konserwacjach wojkowych, projektach ustaw  
skarbowych, karnych, cywilnych, o kulturze i gospodarce, o groźbach  
wojennych i możliwych wynikach dla Austrii i dla Polski, o czym kto  
tylko zamierzył - a mogłem być pewnym, że jeżeli kilka inteligentów  
jest na sali, to po otwarciu dyskusji jeden z nich nierawodnie zain-  
tereluje mnie, jak stoi sprawa pragmatyki i taborowej w parlamencie,  
a jeżeli jest tam nauczyciel ludowy, to mnie zapęta o poprawę psac  
nauczycielskich w tej mie. Pragmatyka i poprawa psac ściągają mnie  
jak przory od Chłanowa do Jasta i od Rozwadowa do Rybca, a nie  
było gdzie przed nim głowę schronić.

To też nie dziw, że inteligencja zechodniej galicyjskiej aż do wojny była  
na ogół taka w sprawie narodowej tak głupia i obłąkana, a w sprawach  
swych narodowych i osobistych tak mała krytyka i kierunek: podła.  
Gdy wzięte i praca została wykresłone o rzędu i rodkiem, którymi  
dochodzi się do lepszych poborów i nauczania, nie dziwne, że liwistwo,  
sąpniactwo, handel pniekhaniami i zasadami dozwody do tego, że



radę sądowną głosno się zgłaszały, powołującami się na odwieczne prawa  
metoda Slapishkings.

Będę musiał kiedyś zrobić o inteligencji napisanie.

Wracając do głównego przedmiotu, akcentuję raz jeszcze, że Kaidy ma się  
za coś wyjątkowego. „Albo ja to samś co on?” to pytanie brzmiało w ustach Kaidy  
tego chłopca, gdy się na niego patrzyła. Kaidy nie stał się „wyszyty”,  
wodziąc się do „wyszytych” i równych. Kaidy chłopi się kochał, to nikt  
tak się nie kochał jak on — Kaidy lałby to najlepiej z werytych — Kaidy  
się ucy, to równi się najlepiej — Kaidy miał przy kociu lub niedostatek,  
to nikt takich wyobrazić sobie nie mógł, a tym mniej żeby miał być  
takim domać — Kaidy ma nawet suchoty lub garb, to najprzedniejsi  
nie z werytych jakby islniły.

A ponieważ takich zdolności, prędko i ucy nikt inny nie miał, a  
nawet nie odstał pożył nie drin, że Kaidy musiał się za coś lepszego.  
Spotykałem ludzi, którzy słyszeli chłopiński lament nad nieboszykiem,  
a śmiali się, że to żal udany, bo chłop nie może dostać głębszych  
ucy, zastawionych tylko dla natur wyszytych, wyjątkowych.

Ja wyszyty i wyjątkowość cyfry Polakowski galicyjskiemu stan dotychczas  
pracujący nieumyślnie, bo nieodpowiedniemu i prowadzi go do nierówności  
i pęty manycielstwa, czyli lenistwa.

Polak się nie kłóci. Po spartoleniu prawników krywa się Kaidy.  
Objechałem prawie werytych miasta w Galicji i u każdego inteligenta  
nie znalazłem biblioteczki. Jest „Pan Tadeusz” lub „Marta” lub  
jeżeli coś innego w wytwornym wydaniu i ilustrowanym na stole  
w salonie, to to dla rodziców dla ich, gdy była panie, lub samych  
państwa dla któregoś z swoich dzieci na imię. Często też  
spotyka się nigdy nie używany Lekykon Meyera lub Brockhausa —  
widocznie sprytny agent ukrył się tutaj, wziął pierwszą ratę,  
drżąc przysiał, a resztę nalerystości wyprocedował. Dlatego mimo  
obecności wielu ludzi, pracujących „głową” nie ma w Galicji po  
mniejszych miastach bibliotek ani wypraw. Często w Kaidy  
trafi się wyprawalnia powieści nowych, czytana je dwukrotnie tylko  
po raz pierwszy, a to przez niecierpliwą nauczycielkę i powagę i namas-

reżymu jako dalszy ciąg pracy nad wykształceniem wśrannym i pryncy-  
 pów uniwersyteckich, jako dowód wysięgu Kultury, a wymówka dla lenis-  
 twa, niezagłębienia do kuchni i nieostrepywania prochu i mebli.

Książki fachowych nie spotkałem nigdzie. To dowód, że się niecałkowicie  
 wykonywanego narodu i odrarowania dowód, że się go wykonywa ile dla  
 bycia się, pod wpływem humoru. Czasami trafi się zbiorzek awydzień  
 swoich lub obcych - sąwyceraj re szkolnych czasów pochodzący, czasami  
 podręcznik matematyki dołówek zakupiony dla skradzenia konwersacji,  
 a czasami przez agentów wsumiony. Dla tego rzadziej widuję Goethego  
 i Heinego niż Mickiewicza i Stowackiego - naturalnie nigdy nie  
 czytanych. Iż aby wytworną oprawę ordabraci pokój.

Galiyaniin zatem pod względem uniwersyteckim rośnie na poziomie,  
 jaki osiągnął w chwili odstawienia ostatniego egzaminu na uniwer-  
 sytecie, ponieważ z niego roku na rok co raz więcej, aż na koniec  
 nie wiele różni się od analfabety prytowick, dumny ze swego uni-  
 wersyteckiego wykształcenia, w tym wykształceniu upatrując z swoi-  
 bytali do pychy, swoje arłachectwo.

Wyjątki łodzią się w ludziach i książkach. Ale tylko reklama potrafi  
 jakąś nową książkę wepchnąć Galiyaniinowi do ręki i musi to być  
 reklama amerykańska. Tak było z nudnymi "Papiołami" Jeromu-  
 skiego, które p. Gubrynowicz przedstawił reklamować w osobnych wysta-  
 wach uniwersytetu jowrzedniego, jako najnowszą epopeję polską.

25. IV.

Tak nudowny, pierwszy dzień prawdziwie wiosenny na świecie. Dzieci  
 sięgają, starci chodzą lekko odziani, bawiąc się w stolicy i nawet nie umieją  
 ocenić swego wrogu: wolności. Zdaje mi się, że nie ma większego wrogu  
 nad możność wyjścia tanio na wieś w Polskiej Strawie, między wie-  
 niejcami i boxami i popatrzeć w niebo dookoła siebie i zburzonem się  
 przysłuchać i mordać, stanąć, usiąść wedle własnej woli. O! rozkwicie-  
 nie gupie! Iż takich dronków psarnowaniem, slegąc nad artykułami,  
 wykładami, korespondencją, jaką dobrowolnie na siebie wziętem -  
 albo w radusanych salach zgromadzeni, w dymanych kawiarniach na oma-  
 wianiu niby bardzo ważnych i poważnych rzeczy. A tam na czerwonej ścianie



nie mierzowne, aielmaty pola i drewa, kwitły kwiaty. A ja o nich nie wiedziałem i nie było mi żal straconej piękności życia. Próżniactwo jest ajem palochów się i sentymentalnych tortkiewicz. Pnir ostatnich lat 15 nie miałem czasu spobitred, że kobiety są ładne, choć pierwej musiałem nawer się długi i prawie nigdy, prócz kandydowania w 1911 roku, nie widziałem jak jest na świecie. pięknie cry byddko.

Kreuta, niewiadomo doleper. Wynektem się osobistych pieru i pnyjemur: si, aby rapnqde się w stwibę sprawy i ta stwiba odebrała mi dobre imię, a teraz wolność. Gdy stąd wyjde, będę już wykomuniem, pnyethiem ni konnu nie potrzebuję, a sawadajacym dla tych, co się już radynają stworzyć do Koryta. Magdyi mylałem, że stawa po mnie hortanie. Dwi widzę, że imię moje idmie o ludzkiej parnoci przed moją imierci. Lepiej było i dystryne ry my bargrać o lebieiności, bo nie ma grafmana, któregoby w 200 lat po imierci mi odgreb o nie wydano na nowo i nie kibiono się o jego godność jego urodzin. Wszythie obkurwici pisane i malowane stają się wsigodnym nabythiem, smakorow i pnaawców w tny wichi po ich imierci.

Możi lepiej było napawać very pięknościami natury, dobre się odgrywać, hygienicznie się prowadzić i dbając o oitgdch i dobre tra wienie, raco waci leupkość i uspo sobienie wesole. Możliwym i tak dochowawszy się wydatnego kałduna chodaci po jakimi Pacanowie jako wsigodny okaz najpowinnowszego obywatelstwa miejscowego, a nawet rostać powagą. I wtedy sa moją truhłą artoby więcej ludzi, niż pojdrze teraz - a parnoci i wtedy i dris kamre ka brachy ement. Was. To wiem, że dla fantonu pmaruowania życia, że ładnej pnyjemurci życia nie wysperytum, a dris gdy się brakuje, żal mi straconych sposobności. I co konnu tego? Nie żalby mi było tego amaruowania, gdybym choć jednemu prōwiechowi, jednemu stanowi, jednemu pokoleniu pnr to wynagdi pnytuqę. Ale i to nie. Kiedy fektorowaniem wyborem re skuthiem, to kałdy uirzpliwnony starać się wart wynaleś we mnie planie, aby się rognęryci od obrobipku wdriewności, a potem przynaci sobie prawo do rual. rbania mi.

Summa summarum: nie żal mi jednak tego dobrowolnego jawna, bo mi się pnr tych 15 lat przynajmniej nigdy nie nudzi - a to rysz.

Polak Karidy jest wyjątkowym okarem - do niego wyjątkowca wyjątko wyjątko-  
wo powinniśmy się nać. Zwyczaże, ustawy, przepisy, bardzo chwalebne, że  
są, powinniśmy nawet obowiązywać i to wyjątkich, oprócz tego jednego, który  
właśnie o nich myśli.

Wyperfumowana dama wchodzi z synkiem do ogrodu publicznego.  
Widzi jak dorozca kuratów przepędza urwisów, chęć ich rewali róż, lub  
ntańcować sobie gąszi. Chwali go za to, za jego gorliwość i surowość, prawi  
moral o potrzebie usansowania publicznej własności. Co by było z ogrodu,  
gdysy robieni Karidy berbeś coś usunął? Siada dumna, że przerywna  
się wielec do ogólnego porządku, ogólnego dobra - gdzie indziej zapewne by  
ją za to honorową protektoratę towarystwa dla upiększenia miasta obywateli.  
Synek tymczasem kuraca uwagę na piękność jednej róży w gęzi Klombu.  
„To idź drzewko i nerwij”. „Ależ Mamusia, to nie wolno, ogrodnik będzie kły-  
ra”. „Na ciebie? Niekiedy się powary”. Ty jesteś gnieź drzewko, ty skłody nie  
arobisz”. Chłopiec idzie, rwie różę, po drodze samie gąszi bau czy czeremchy -  
na to wbiega ogrodnik i z kijem do chłopca. Oburzona dama bieżnie syna  
w obronę. „Jako? Mojemu drzewko nie wolno? Doroza. Porozumieć, że tak  
być musi, żeby chociaż pbingia się tłumami i spustoszyła ogród - ale  
mój jeden synek, jeden i mój własny - to sątkiem co innego”. Nadaremnie  
ogrodnik mija wymowy o prawach obowiązujących wyjątkich bez wyjątku -  
obstaje kaverkuna burę i odpowiada rywetkożną obelgą - poczem  
dama oburzona wychodzi, prziorąc na porządku, zapowiadając koniec  
świata przez brak poszanowania dla „lepiących ludzi”, a jeżeli ma jej  
swoi sprawy w magistracie, to ucieknie ogrodnik wyłeci ze stolicy.

Jako poci niżej setki chłopów, proszących o wpłynięcie na sąd, aby  
wydał niesprawiedliwy wyrok na „Korystę” proszącego, bo on się na por-  
ciwnika rajad i chie mu pokarać. „Dla mnie! dla mnie ten jeden jedy-  
ny wyjątek”, przorem na przykład o potrzebie równej sprawiedliwości,  
berwzględnej dla wyjątkich, niejedną potwierdza jej wyjątki mi weale  
wymowne karanie o wartości równych praw i o pożytku berwzględnej  
wiedliwości, poczem ponowi prośbę o zrobienie jedynego wyjątku teraz  
na jego korzyść.

Inteligencja odaje się, że wogóle straciła posmak sprawiedliwości.



Wiemy tylko w prostych i uprzączy polityczne.

Właściwy był ten świadek, gdy przez Sokoła rangdri na jakimś urzędzie surowe jawienie się w mundurach i sam przyrucił po cywilnemu. Ale taki cywil przez surowe zgronił wydziałowego, który rękoma nie postąpił i przyrucił po cywilnemu.

W końcu miatem na towarzysza bogatego chiopa. Temuacyiemu mu, że przyjdzie czas, kiedy sarekwiniję małe perennę i dytuzę i obronę wybiekać i nieumieszanej chleb. Uznał, że to rangdriem będzie potrabne i wehasane, jednakże dodał, że u niego tego nie zrobię. Głównie wyjaśnił, że sam cesar niemiecki pierwszy poddał się temu ograniczeniu, bawarski cesar pochwalił, ale zapewnił, że dla niego musi być zrobiony wyjątek.

Chiopu nikt nie wytłumaczył, że jeżeli przegrał proces we wszystkich instancjach, to sprawa bez natrunku pogrzebana — wie, że jest taka ustawa, ale prosi posta, a w razie odmowy sam jedzie do Wiednia, na audyencyj do cesarza, aby cesar dla niego jednego zrobił od ustawy wyjątek i pozwolił dalej się procesować. Tylko dla niego jednego i tylko ten jeden raz.

Mieszkańcy są narkoty pręjsia, pręjardu, rowerowania, kapieli. Co raz ktoś nieprosi, wyrytaury narkoty, prękwaera go, a powieszany do odpowiedzialności mówi: „No! mnie przecież chyba karać nie będą!”

Gdy we Lwowie budowano nowy dworzec kolejowy, narkasano przecho-  
dzić z torów do budynku na pociąg przez szynę, lecz ungdrono  
z każdego toru osobne przejście tunelem popod szynami. W pierw-  
szym dniu po oddaniu tego dworca do użytku publicznego,  
wielu ludzi, nie wiedząc o rangdriach, próbowało przechodzić przez  
szynę na poprzek. Zważając się jakiś dobrodziej ludzkości na jednym  
z pierwszych i przez kilka godzin kawił się naprowadzaniem i powra-  
nieniem niezmiadomych podróżnych, z nimś mędrca i ojca. A kiedy  
już zmęczony był tą funkcją i postanowił odejść do domu, straszył  
jak i procy na poprzek szyn i pierwsio. Jakiś kolejarz natrymał

go w pochodzie i powiadział naukę, którą zatrzymamy ze sto razy tego  
 słowa powtórzyć. Oburzył się ten jegomość na taką pniechodę: „Jako?  
 Mnie pan to bzdurami mówi? Nie widziałeś, jak ludzie naprowadzają  
 na przepisanie drogi, a nie zachrypi? Mnieś pan być pniechonanym,  
 że rągnięciu kłam - ale mnie pnieściś rągnąć nie ma, że idąc obopólnie  
 mi dostanę się pod nogę.”

Charety nie podały naderśka tego pana i dobre się stało. On powinien  
 zostać berimirunym, bo jemu na imionu Hiliony, bo Karły Polak  
 jest do niego podobny. Ten berimirunny pan zastąpił na pomnik,  
 bo jest symbolem, typem narodu. Karły Polak chętnie mówi o pra-  
 wach i przepisach - Karły prawi chętnie nadziela naukę, wskazuje,  
 decydującą porad drugich - Karły rzymsa się, gdy widzi nietychomnie  
 się praw, ustaw, wskazuje, przepisów: pisze nad tym nietylko  
 moralnie, ale i fizycznie. Nigdy nie ma tylu nauczycieli co w Polce.  
 Stanowił omylił się, twierdzi, że lekarz jest najwęższy. Dzieni: Kwie-  
 liantajera jest nura tych, którzy druzi nadziela pnieści, wskazuje,  
 wskazuje, poleca, rozkazuje w sprawach mowcy nie obchodzących, tylko  
 słuchacza. Karły się wuje prawodawcy, i rodzi się prawa. Ale równo-  
 cześnie Karły wysypawczy stary tych pnieści, nakazuje i przepisów  
 jest pniechonanym, że one winny obowiązywać wrystkich bez różnicy,  
 spróbowanie samego...

Czytam na nowo Szekspira. Ilekć przed głębokością wejrzenia w duszę  
 serca i wstąpić do wnętrza. Ładuje się, że suma wieściów pnieściowych nie da-  
 tak romantycznego i prawie wyczerpującego obrazu ludzi, człowieka. Nie trudnisz  
 się teraz Kwiećką, więc w zasadniczo tego nie będe - musiałbym kreować  
 to myślisz, a pytanie, czy wiele z tego nie jest już przez Kogoś znacznie  
 lepiej napisane. Stanowem jest to najwęższy kawałek ludzi, najwęższy  
 ich odtworca, a więc i najwęższy poeta na świecie.

Aby mi dać miarę mego nastroju druzniejszego, przyznam się, że teraz  
 najgłębszą moją wstępną notą komedya: „Wet ra wet” czy też „Miarka za  
 miarkę”. Nie ze względu na głębię charakterów, czy budowę, czy zbiórówisto-  
 typów nadzwyczajnych, ale ze względu na filozofię Szekspira, jaką się sta-



wykonuwa. Jest to potrażliwe rozczarowanie, prawie pesymizm. Preta przekonani na wskroś muszą ludźmi, namistności, popędu, ~~zwari~~ jak się rodzi ciota, brodnia, małość i jak się rozwija - kna całego człowieka. I po wielu latach doświadczeń do przekonania, że nie ma form współzycia, rządów, organizacyi, któreby oddane piorowisku ludzkiemu nie spacyły się. Najlepsze praca, najwznioślejsze religie, najprężniejsze idee, skoro mają być wykonanemi przez ludzi odrazu spadają w błoto i przemieniają się w narzędzia do torturowania i umyłu.

Prekspir to wiedział, do czego my dochodzimy po przyjęciu tych rewolucyi, wiar w republiki, konstytucye, lud, narody i t. d. Ciota, umiersona na wiele rządów staje się tyranją, górami obł. tyranii usurpatorskich. Po osobach biorą się ludźmi i dobry i zły i wielcy nawet - w piorowisku wytaxi niekieremności maszyn.

I przypominam sobie, jak Krasiński odmaawiał Prekspirowi prawdziwej wielkoności za to, że nie znalazł tam systemu filozoficznego - teologicznego a dokładnemu rozprzeczaniu Boga, jego stosunku do ludzi i wskazówek, wedle których ludzie mogą się zbawić, a narody podnosić. A ja za to właśnie, że ten br. wielki Prekspira najwzrości. W tem narzeczonym się najwidoczniejsza różnica między Polakami, nie umiemyśmy się, ba nie chcemy się, a Anglikami, którzy żyją i rozwijają się.

U nas każdy, kto idzie z rymu do kupy kuriać, ogłasza się za wieszczą, proroka, a kiedy równo swoje, podyktowane wrzeto Włopotem o kwirowkę, ogłasza za dogmat, objawienie, przykazanie, ba całkiem praktyczną wskazówkę. I nakszoryto się tych proroków, którzy francuzi nadziali naród tak, że dziś jeszcze nie mamy rewolucyj, rolników, kupców, urocznych, a posiadamy anachorety recepty na przystawienie wychwytawanie narodów, na tworzenie państw i mierego - na niecierpienie przy każdej próbie zastawiania recepty to okazywały się trującą rękawicą. Ale to nas nie krąży bynajmniej - wyrukujemy błęd w jakimś rachunku - "gdyby Chłopicki; wystrzelił byś wrota to a to" - "gdyby Langiewicz nie rąbnął to do kory w Tarasowie" i t. p. "gdyby", które utwierdzają w nas przekonaniu, że doś. dubeltówkę wrzucił kiedykolwiek do reki, a Polska byłaby wolna, przekonanie, że recepta jest nieracjonalna, tylko Konowatowie

nie umieli jej nastrojować.

Opiwamy się, dla czego obcy mi dzieł naszych poetów krytać, mimo takiego ogromu uciecia w nich, że po prostu pora krawiec przywieść cięstwa wybiega. Ba! Gdyby ci poeci dawali tylko wyraz temu ucieciu, kiedyby ich prosił - ale oni tworzą nowe widry i nakłaniają się, że je mają, wprost od Boga. Cudownienieś prukla twórców, a rękajduje wirygonerów, którzy nadają się do poezji psychopatycznej.

Bierzemy tak po prostu: „Gratyna” to ponażna, poprawna powieść poetyczna, bez której majomości można się obejść. Wallenrod jest powieścią prozową, minus romantycznego nieponadku, ale to nie cłowick, to idea poety. Realnego w tem nie ma, a idea sama jest wysoce naciągista - droga narodowi ujawnionym, ale mikrosumiata, nie oderuta przez prionków narodów wolnych. L. „Diadiw” Gustaw byłby pięknym poematem miłosnym, wartości ogólnoludzkiej, gdyby nie to, że chce być osobą artystki, że ma interlokutora i że cały ten mienność, a mikrosumiata i miura. sadusiony kostium upióra z duchami i porozumieniem samobójstwem, roztawia pytanie: czyby cywilizowany poeta wierzył w upiory? Łaś, cełneryja przejeżdżał, który inaczej mógłby być naffiskurizarym wywarum pierwego, niemieckiego gatunku mitosi.

Alle rezi III opowieść Balu i senatora jest absolutnie dla niepolaka nie do przeżycia. Ten przytłaczanie, wiryji, zwany Improwizacyja, jest równocześnie krytem obiedu. Jaktó? Wisi poeta, któryby napisał już mi kilka ballad i sonetów, ale Szach-Namach Firdusiego bez gorzkiego morie się równać o Bogiem, morie nie w kalucynary, twierdzi, że wedle Kąpryau natonyje ptaki, ba nawet gwiazdy w obiegu! Chwali się, że nie próbował iwiata kuizery. Szkoda! Niekiedy byt poprobowat.

Tak realistycznie brać powieści biblijnych i wyrażać poetycznych, nie bierze żaden naród na świecie.

Jeżeli „Pana Tadeusza” cudownie nie krytać, z powodu egrotymozia i ficia wlachackiego, to my raczej ciżeryć się o tego powinnismy niż umieć. Tam jest prawda, ale ta prawda tak nas rabijsa przed światem, że siurnie Fredro narwał poemat satyrę na wlaszty polski. Toż i ten, kto by chciał potępić naród polski, nie mógłby go przedstawić namyż niardatności do samodzielnego życia. Odjawy jedynego Robaka



widac tam tylko berbering, bergranierng, gupoty, wd nadetego Podkomu-  
nego, co sie migay w chwili potrzebny Karabeli do czekać nie moie, a do  
najtępiych kłopotliwów, Sydeków i Saków. Co ro menarerya bermyslo-  
nych, rakutych, tępich otosów!

I nicz nikt nie mówi, że osoby o Hermana i Doroty nie są mgarue.  
Tam aptekarz i kareemars odpowiadają za swoje interesy, na których  
nie rozumieją, ale moie należą do rangdu miasta i na tem również nie  
rozumieją, ale ich krajem rządzą jakiś Karaz i ministrami i nery  
wielkimi, sprawy ogólnie mają swych Kierowników, którzy do radania  
dorosli, jak widac ze spokoju i Tadu w tem miasteczku.

A nas było inaczej. Te Wilbiki, Skotuby, Kropiciela, to była imietan-  
ka narodu, to ów stan rycerzy, mający pod swoim niepodzielnym panowa-  
niem 9 milionów chamów, tyków i rydowinów, stan, który wybierał postów, wy-  
strzegał o wojnie i pokoju, obywateli państwa Rzeczypospolitej. Kto  
w nim teoretyczny aplauz porządku? W dyskursy akademickiej Kropiciel,  
gdy twierdzi, że nawet w wojnie komendy i rangdu nie potrzeba. Za serce  
chłwy ci Hrabia, gdy da pieć - do krynu podłagne Jerwary, gdy zapropnuje  
obrydliwa, pół straszyliwa, pół wojny burda. Tacy ludzie roztynęli o skia-  
dru Sejnu, w którym sporywał majestat Rzeczypospolitej. Gdyby nie obry-  
nia dora powrości, to ich gupota byłaby okrażająca. Tępi, nadęty  
koboty dostojności Podkomuony odbiera od nich, ba od wyższych niż oni  
ukłony na Kolanach, uszanowanie ze schizaniem stóp. Głupi jak sto-  
we nogi Sędzia, który wojaował aż do Dubna i Piotrkowa (Jerus! co ra wojai)  
moie być ich wodzem.

Pan Tadeusz jest najpiękniejszym arcydziełem sztuki - ale dla rozważa-  
jącego Polaka najbardziej wartościowym dokumentem. Arcydziełem arty-  
mu najwzrostem i dokumentem przez swoją prawdę najstraszliwszym  
jest „Rada”. To typ wszystkich polskich narad, to streszczenie wszystkich  
sejmów od prasoju Jana Karłowicza aż do pierwszego rozbioru, to wó-  
wreszcie powtarzany przez spiskowców, powstalców i t.d. Na samym  
początku pyta Karol, jaki jest przedmiot narady? Nikt nie umie od-  
powiedzieć. Na całym i wreszcie odwołano się do otrzymania  
pewniejszych wiadomości. A nas nie tak. Poulewać nie wiemy, o co  
naprawdę mamy radzić, więc właśnie najlepszą sposobność do wygada-  
nia się i do rozporządzenia narad. I gadają. Jerus! i tak gadają. Wreszcie

wytania się projekt nawiązania Konfederacji, wyboru maraśka, stworzenia  
jakiśgosi nawiązku wiadry, rewolucji, kiero wlietwa. Ponieważ w tem bez-  
pośrednio był to ostatcznie jedyny rozsądny wniosek, więc naturalnie  
mógł być przyjętym. Naprawdę staropolskie "veto" ze strony najlepszej przy-  
padającego do ręki puzkara, który był rewolucyjnym wojem bez oficerów  
i komendantów. A potem druga awy polska ~~raz~~ pucha: kto wybierze  
marę, ten będzie miał wpływ. Dobrym się chce sobie sami wybrać mar-  
aśka, ubiada weryfikie pastianki i chociaż gnieć liwni nędzy przez ten  
jakobiniski środek inny mi. Skotubowie, Morhizubore, Stypuś Kowcy protestują  
przeciw takiemu gwałtowni równości.

Jak to przypomina walki czerwonych i białych w 1831, w 1863. Jedni i dru-  
dzy ngadrali się na powstanie, które skurłat tak samo miasto sens, jak  
kucharska wywołana Konfederacja w Nowogrodzkim powiecie w 1844. roku.  
Ale tu chodziło o to, aby muijersci mogli nabrać wykreślenia i naruci jej  
swoją wolę - o jakobinism chodziło. I teraz od 1912 roku walka między  
tych samych, a narodowym obozami rita nie o cel, rasadę i środki, ale  
o narucenie wiadry raitoi przez jakobiniskę muijersci. I nawet przy-  
murowa ugoda z 16 sierpnia 1914. nie nie pomogła - jakobini nędzy,  
a wyrarem ich ngdów rozstrzelanie endeków w Kieleckiem, demucyo-  
wanie przeciwników partyjnych przed ngdaniami austriackimi i pruskimi.  
Nic a nie się nie zmieniło.

Wreszcie, kiedy się wygadano o powstaniu przeciw Rury, o Francuzach  
i o pożeraniu Litwy a Korony - bardzo wielkie i wysokie tematy - skończ-  
no na jednomyślniej wyprawie rabunkowej, na duszeniu kur i gęsi,  
oraz zjadaniu kradzionych wotów i spijaniu kradzionych trunków.  
Wątpliwości rozwiązać, robienie wlietki sprowadzić do jednoci Genwary,  
choć tylko ~~te~~ te wysokie tematy zastąpić prywatną miociwosią,  
wchioskiem na wyrównanie partyjnych, woiewas pierre ngiedrskich  
porachunków. Ale w tych stosunkach ngiedrskich partyjność była, bo  
z jednej strony rli chodackowi, a z drugiej napadniętym był porucio-  
matos.

I teraz kłócą się o oryantacyę, o stosunek do Prus, o cel i środki -  
ngodni weryfikie Piścharki bzdurism o Kresowic z 14 sierpnia 1914,  
gdzie zapowiadają, że celem wyprawy jest wywieszenie endeków  
w Wawersawie. Na ten temat pisat dalej Sokolinski w "Kieleckim", "Dien-  
niku wogdowym" i doznawał go dalej Srokowski w "Reformie". Jak się  
nie nie zmieniło od owych czasów, że nawet nregoty się ngadają:



Gdy zaczęto polecać Szdringo, to Konewka nawet w trzewności Szdringo  
 kłóla się z Kabygodny, a Brokowski nawet w zabiegach Dmowskiego,  
 pożywności w donajcie celem postawienia kwestii polskiej, wrodnie,  
 która kwalifikuje pana Romana do rubienicy, a w każdym razie  
 sprawia, że „na ziemi polskiej niejra dla p. Dmowskiego nie ma.”  
 A jak gromkie francuz, ogłaszając, że myśleć nie trzeba, że „uś kłopotliwa  
 i Gerbatego chce się wytłumaczyć. Gerbatego troszkę o politykę zostawia  
 sejmowi, senatowi, ministrom - których nie ma - potem powitanie waliki  
 to troszkę Panu Bogu na barki - a dróży tymczasem rządowi austriackie-  
 mu.

Każdy się projektom o wchodzeniu ogólnym, a skończyło się na zabunku  
 i opóźnieniu. I teraz zaczęło się od francuzów niepodległości, a dośrodo do na-  
 bunków, demagogii i rozstrzelania oraz gwałcenia w Kielcach i w Zagłębiu.

Tam wpadają na pijanych renegatów. Takowik Morkal wystąpił jako  
 stróż i bezpinskiństwa publicznego wobec niepożyteczności - tu na  
 murze przyszedł rząd austriacki z swoimi oficerami i położył tam  
 nadzwyczajnie, słuchany w pnie oswobodzonych na oswobodzonych.

I jeżeli Pan Tadeusz jako dróży sztuki jest cudownością, a jako doku-  
 ment historyczny ma wagę większą niż najlepsze pramysłunki - to jednak  
 obraz społeczeństwa jest dla nas dróży kłopotliwej i lepiej się go  
 obyć niż czytać. Jest jednak obrazem tem prawdziwszym i tem bardziej  
 kłopotliwej, że po odmianie kostiumów pięknemu wizerunku oddaje  
 sobie istnieć anizacji. Tam jedyny Bartek Frusak - o wielkopolskiej  
 się otarł - pragnie rozsądku i rozsądnie mówi, to też na porządku rzeczy  
 nowano go tchnieniem. Oni nas nie tylko tchnieniem, ale idra-  
 cami - dla tego tylko, że chcieliśmy sprawy polskiej, bez innych ubocznych  
 domierzek, polskiej, narodowej.

Mickiewicz miał w sobie ten praktyczny realizm, który cechuje naszego  
 chłopca. Boter pochodził z nasienia, a oświecony chodzący nie rościł  
 się od dróżywego gospodarza. Dlatego to sam sobie prorokiem nie ogłosił -  
 a kiedy ciążymy powołaty go w nietyczym, stał się ~~prorokiem~~ apostołem  
 i ewangelistą innego proroka. Towianiskiego.

Alle inui wprost się pomianowali oświecony i prorokami. Ten cu-  
 downy Stowacki przecież twierdził, że obunaję. Nic cudownego niż  
 Ankelli jako nastroj, jako obraz siłopieki narodu, ale też nie bardziej  
 obunajęgo, niż ten sam Ankelli jako morał i praktyczne wskazywanie.

Anhelli na to, że nie nie robi, że nawet nie wyróżnia się mówiąc: oto myśli o stawianiu ojczyzny i na to, że nie wie o swym przeznaczeniu, staje się ofiarą stawiającego ją. Jest to lenistwo polskie i bezmyślność podniebiona ponad zasadę, do rzędu jakichś pułk heroicznych, którzy na to wzięli i męka Chrystusową odkupiają narody.

I tak się ta myśl Stowackiemu, który poza literaturę, wiekiem się nie zajmował, epoką odważała, że sprawował, że aby ją doświadczyć przeprowadzić, namianował sobie oświeć dziejów i rozwój Polski, narwał się królem duchem i nawet opisywać swoją metamorfozę od Popiela do dwi ostatnich. Anhelli byłby ostatnim rapsodem Króla-duch. Te więc niewyukle nastrojowe i imperyonalistyczne obwarunki jak Popiel - sen Kraju na Popiela III., Fract i Chirystaw - fantazje dobre do artystycznego orzeczowania się, ogłaska na objawienie Bożi, na alfa i omega świata i ojczyzny, na królowe zdradzenie tajemnic wiekiskich, nerynionie pod dyktandem Boż., który się nie zgadzał na zdradzenie wszystkich tajemnic. A sens moralny! Stowacka Polska to jedno, bo on ją tworzył przez tysiąc lat dziejów, wcielając się ciągle w coraz innego Króla, a zdobywcy na własnej skórze doświadczenie, jak się państwa diwiga i rozpręga, obecnie obrobaczony wiedzą samogilną, hwoich kilkunastu wiekisk, stanowiąc odbudowę ojczyzny. Błoda, że mu ruchoty nie dozwoliły dotrzymać przyrzeczenia.

Ton ogła, aby te objawienia brał poważnie, jako pismo iw. jako receptę na wlekowanie narodów. A tak mu nie powaranie jest sta metamorfozą, że raz się namianował Wodanem, czarnym bratem diemowita, a potem wyreki się tego prawego charakteru - ale rapsod o Fractie nostał, bez śladu, bo już był napisany.

Krasinski inną kłanar religii: katolicko-hrabską. Oni werycy twórcę religie, nie silą się na pomysłowości, tylko ogłaskają drobne oderwpięstwa od katolicyzmu. Jego Faubog to taki wielki aplo-mata, nieupliwy i uwariny. Przez 4 tysiące lat czekał, kiedy by się postać syna na odkupienie świata - nie dać się stać uniwersalnej monarchii uniwersalnej - trzeba mu bowiem było potęgować całego świata w jednym regim, aby się ewangelia mogła rozchodzić bez przerwy od celno granicznych - nie dać się olinąć ogromną monarchią Aleksandra i Maci dwiskiego, a nawet kiedy republika rymka za-brała weryckie bręgi mona Tródrisem nego, jawnie nie ufał - widocznie kłan już wtedy lory repulik francuskich - i dopiero, kiedy co-



sarstwo zapewniło pewną stałość rymskim podbojom, powierdził sobie: teraz na mnie czas, porzuciłmy syka na meki. Albo, że nie poszedł do rasiów Attyli, albo Tamerlana, bo ci mieli większe państwa niż Rzym. Ponieważ zaś i Pan Bóg Krasinśkiego jest wrochem mocny, mógłby troszkę czasu dozniesć i tym uniwersalnemu państwu zapewnić tyle trwałości, ile potrzeba na rozrzucone ewangelie, a byłaby na Chin jego Sudety rzeka, i Attyla zaś do oceanu Attyli.

Tę to medytującą Boga podziwiał Krasinśki i napewnia, że ten Bóg zrobi Polskę, i to Polskę dla krabiów „a władza na ciele”, nawołał: Trzeba jednak dużo - mówię delikatnie - imiać, aby po sejmach 1773 1793, po Kozańskich, Massalskich, Trajnowskich, Antkwińskich, Potockich, Krasińskich, Branickich itd. jeszcze mieć odwagę i śmiałość dla wzięcia jego przewodnictwa w narodzie: nie wedle ras, lecz wedle urodzenia. Wszakże ten obrachowyjący dyplomatykiem Bóg Krasinśkiego postanowił wchłaniać Polskę, dać władze inne dusze. Gdy więc Polska dla wzięcia władzy niechybnie powstać, nie trzeba jej budować samemu, tylko do tego krabińskiego Boga się modlić. Nie dziw, że Krasinśki nie myślał postanawiać się nad Polką, narodowości i uniwersalności, który mu państwową robił, ani po miastach ordynacji opisywać jej nad miastami.

Niemniej jego Krasinśki i Trydyon są dla sudowianców dostępni, a ich można je polubić jako dorobek polski do ogólnego światowej literatury.

Nichiewicz narobił najwięcej apustozm, między wieszczami, czyśli kłódkami kabami, ogłaszając rozum za niedostawienie i ucieszenie. On mógł to powiedzieć, bo sam przedtem wzięty obnary dostępnej wówenas nauki. Ale nasładowcy wzięli to dostownie i uchwalić się za rozgłoszonych, uwolnionych od pracy i kłopotu. Lewitstwo polskie kłódkami wśladu. Potem za warunek wieszczostwa uchodzić nie mieliby, bo to straga pyłkowatą i wieszczostwo i wieszczostwo natchnienia. Zaarendowano natchnienie na wzięty wzięty i rymokleri o niegrammatycznym języku, nie dołui żadnego poematu obcego jako tako przypolubić, zaczęli prorokować. Stąd mamy dużo poetów, o których narwiskach nie wiedzą nawet my, rągryjące ich bibelaste wydania, ale nie

namy przywołanych tłumaczeń z obcych języków. Wierze nie  
chciał się porzucić. Ido nagięcia kasku pod okie wrory - musiał być  
oryginalnym, prosto z serca.

Im zaś mniej kto umiał, tem dostradniej przepisywał. Panu Bogu  
jak ma światem nadziwić i wyznawać mu termin na wskrzeszenie  
Polski. Kładę miał swego Boga na jakiego stać go było, najciszej  
nie z pobojowici i wiary, lecz dlatego, że Bóg jest waring drwiąc i wiel-  
kiej trójcy i że dla zapewnienia powagi swym wierze chiom, powo-  
ływał się na autorytet samego Boga, który miał mu dyktować w pióro  
kroślawe wierze. Wyrzucił te religie i objawienia są podobne do  
erkawki po apokaliptu i do kichentem, słowami mcy kwariskim.

Dla człowieka na zdrową głowę jest wytechnieniem jedytny niby  
fantaryski jenerysta i kelskiera.

I gdy się tak bierze naważ literaturę, a jekkaj obcz - a i wstyd biera  
na monotonność naważ wierze. Takt prorokują. Powieściopis-  
wie rozwiągają sobie sagadki ogólnie ludzkie lub polskie, naważ  
i kakrau, gdzie granicy Bóg i natura, to kakrau tam, gdzie wierze  
nie potrzeba, gdzie wystawca intuicya, a kakrau się przyręga, że ja  
posiada w wyjątkowym stopniu.

Sienkiewicz nabrał się po ludzku i talentem i wiedzą do odtwone-  
nia podnioty chwił w życiu narodu i świata - to też choi dżięta  
jego są kakrau na całym świecie - mafa wierze są nawet proz-  
janszyci nie chce go kakrau. Nie dawno wykierano w "Pole" imiona  
i ywy i naważ, będzyci chwił wespół z Polaki, ale rapomnie  
do Sienkiewicza i Rejmont. Tymczasem Sienkiewicz zrobił  
więcej niż wyrzucił pokolenia wierze i artystów od jedytny  
XIX wieku, bo wzbudził naród. Wiem sam, że na wschodzie dżięta  
tylko miały siódkie nierawodue dla przypominienia kakrau-  
nym iatynnym, że są Polak. trylogia Sienkiewicza i wy-  
kakrau do Krakowa. Gdzie oba siódkie kakrau narosować, tam  
i wiado naważ narodowa tak jest siłna, że kakrau naważ, bodaj  
jedno pokolenie kakrau kakrau, naważ ich od jedytny  
jedytny mogli oderwać.

Naw literat pna się tylko na dwu sprawach: na malarskości  
kakrau i ludzi - boi jedytny kakrau w Panu Tadeuś porostawia  
nieporozumienie opisy natury - tudziei na objawieniu tajemnic,



nie docieronych, nie odgadniętych, niepojętych filistynskim oku  
a dotychczas dziejów świata, samiarów i wyroków Bożych, nieod-  
mienionych praw honorowości lub tej droższej duszy ludzkiej.  
Ty musiałem w „Wilhelm Meister” jest więcej trafny i sportrety  
to do ludzkiej duszy niż w wagonach naczyniach wielkich produktów;  
ale jest i najcenniejsze kupiectwa, remiery, teatru, sztuki, rolnictwa,  
górnictwa, administracji i nauk ścisłych jak geologia, bo pedago-  
gii nawet. A jeżeli chodzi o romanistów i powodów, to jest tam  
i socjalizm, państwo pryncypów i upodobanie malowane  
i miłośnictwo podróżniczości, dla polskiego wiersza prawie trywialny  
i najwyższy, ale prawdziwy ludzki mistycyzm w Deklaratywie  
sinebischönen Seels, która i miała może takgi miejsce obok  
św. Tomasa a Kempis, jako budująca pismo religijne.

Alle rano, że Goethe uważa się tylko na poetę estetycznego, nie zaś  
proroka, podtrzymującego Pana Boga przy porannej herbacie w mieście,  
opierając się podziwianiu, rasem niedoświadczenia podziwianiu i wiel-  
kość jego tem mocniej się odbija, że obok natalskich faustowych, pro-  
meteeurów, mianomistowych, ma także i to podziwianiu, że to  
Niemcy mają, uczone, górników, hutników, filozofów, kupców,  
remiery, fabrykantów, rolników - a my prosiemy, garść  
pseudointelligencji nieumysłowej i miliony niezaradnych niedo-  
widy.

Życni się trzymać i oświecić jak Szeper i Goethe, jeżeli chcemy  
na piśmie odbudować ojczyznę. Gdy racjonalny punkt myśli  
mamy, udaję, że żyjemy w państwie duchów, to nam rewolki  
niech pod nogę wydadzą i nie pozwolą na budowanie Polski  
nawet w Ugandzie, nie mał wistą dopiero.

28. IV.

Smieszna ironia losu. Pół o 1/2 8 rano minęło pięć miesięcy datami  
a 152 dni od chwili mojego aresztowania - i dziś właśnie Karat  
mi się p. rotnistwa wynosić z dotychczasowej celi № 51 na I piętro,  
a przeprowadzić się na III piętro, do celi nawet nie numerowanej.

Siedzę więc w nowej siedzibie i piszę. Jest tuż raryż wiersza miła dawna,  
ma dwa okna, jako narożna, jedne od wschodu i widokiem tym samym  
co dawniej, drugie od południa na Ostrawę w górę i na Karubhi.  
Światła dość, przestrzeń dość, powietrze świeże - tylko okna małe, w-  
pienne umieszczane w górze. Druki bez okładki dla wartownika,  
lampka elektryczna z taśmami w pokoju, więc mogę już na nos ga-  
wili - wogóle werystko wygląda na wielkie spóźnienie rygoru  
wizyckiego. Dobrze nieco brakuje, ważnych dla naukowego: piwa,  
na lato obdane i kłótnie na werystku po roku miododrowego.  
Treba pukać pokornie, a tu kąt, do którego nikt nie raczył

Świeży raryż datowy miał i cież daleki - to ten sam plutonowy  
Matylda, który miał ślub nocną 28 listopada k.r. i mnie odbierał  
z rąk dawać, jest komendantem przy Kluwek niemieckich III piętra  
i w równym miejscu pomaga mi unieść sobie miśkani,  
przyjmował mnie w swym królestwie.

Jest prosta wieść o notuję ten w. oholianości na świecie.  
Gdy mnie przyprowadzono, dostałem celę z Koryciem nr. 40 na pastere.  
Właśnie ta pchnięta dla szarańców, których za 2 godziny ma się  
prowadzić od inspekt na rozstrzelanie. W pirowyżkach dwóch gradowia  
dano mi towarzysza Ladisław Tospisil z Prosciejowa. Gdzieś 9. XII  
umieszczono nas obu do celi 51 na 1 piętrze, gdzie już był pan Stefan  
Ligocki z Królestwa, internowany. Ten odebrał koto potowy grudnia  
do Koniecy, gdzie kneby wają internowani, a nam dano wkrótce  
za Komisarz p. Janę Trewożnika z Larkceja obok Strumienia  
na Kłobku. Tospisil wyszedł na wolność w lutym, Trewożnik w marcu,  
a ja uprosiłem, że mnie zostawiono samego.

29. IV.

Obudziłem się po dozwartej, a wstałem jak nigdy o piątej. Czas jest tak cudowny,  
a z moich okien kolejno widać tyle stonca i cudów w stoncu, że nie mogę pisać,  
czytać, myśleć, że pragnęłbym być poetą i jakiś osobliwy pieśni tworzyć pod wpły-  
wem tego odraza lienia nerwin, przez tryumfalne światło, srebrzystą a świątelną mgłą  
prawie postawę wielki pierowsy liści na drzewie. Nawet ostrawskie dymy



nabierając w tym oświeśleniu malarskich zalet. Choć do tego roztopienia przy-  
czynia się i to, że pan wiośra i dżi tyżonim nie są - a siem byt płałacim  
bardzo pogrym - do 80 papierosów dziennie - więc takie nagłe uciecie  
czyń w nerwach przezwrot moczny. Dóś tu wiośny składam tę opiarę, że  
od kilku dni tak cudug dzieje się, że nadziera, wóroł pogody funduji  
zui petnis i że nimie wyniośto na III risto, abym lepiej te cuda oglądał.  
Zegnapie wrogowie, przypacie, troki o opierany, narody - chce stonia i blacku,  
i nie radzimo i k. v. umor, to nioch się wiośny i stonkacze nacięse. Adieu!

30.  $\overline{18}$ .

ci nie prawie od konfliktu wojny - to jest od ~~innych~~ drugiej wojny światowej - wywodzący, że niemieckie dążenia nie były wojenne. Poruszenie się pod warunkiem, że jakaś nieprzewidziana niespodzianka nie nastąpi - taka nieprzewidziana, nadzwyczajna. 1) że w Niemczech i w Austrii; 2) wniebranie się Włoch lub innych państw neutralnych na Korycie trójporozumienia; 3) jakieś rewolucje. W pierwszym kwartale wojny miało być trzech punktów - od drugiego do trzeciego nie obrabowano, nie zmieniła się ich treść - od drugiego do trzeciego nie obrabowano, nie zmieniła się ich treść. Gdy tylko okazało się, że wołają, musimy, Karlos, jedynym słowem: duch ma i więcej, no wojny wojnie, to, takie, techniczne środki, jednak nie do mówienia, od razu mówić na tego przewidzieć, że zwycięstwo dostanie się Niemcom. Ten jest rozpadowa jest bardzo młoda. Zaledwie 40 lat minęło, jak nad starogermańskimi Niemcami obłąkali komendę zgermanizowani Niemcy i Żydzi, nacjonalista racie, jak naszy, niebia, pragnący stawy, jak kady parwenimer, takuży iupie, jak kady do obywateli, wierny w żółcie - nie darmo z niego do cesarstwa doszli - i te wiary przeleci w ręce, germańskie przeleci. Osiatany nstoj, zaborczość, pycha, wyszkie brustkie ocoły zmierzają się na całe Niemcy. Jest to nowy ryzy, wiozry, rodajny, jacturaster, nowa idea, która zwyciężyła, to jeden z Niemców w tej idej nie wstał. Nieprzyjaciół Niemiec są co do nich przyici. Anglii i Francuzi nie chcą zdobywać - najwyżej, zachować się przeciw robotowi. Idea, jakże, Anglia się, podchodzi jeszcze od Elbisty, to panowanie na morzu - ale hasło dawne, do którego partosbwywania w życiu wytworzyły się już przez 400 lat sposoby, uznane za nieodpart, szablon, manierę. Niemcy o tyle są wyżej, o ile żyć, które chce tworzyć, wyżej jest od biurokratyzmu, tawajowego iawski wedle utartych formułek. Francuzi są wspaniałymi: wycierpali się na wielką rewolucję i Napoleona, a do dzisiaj ktoś się, które z nich durni są i na przedstawiać wyższą obłąkę, przeciwstawić. Koryjska jest

rozpedowa jest str. Wollki; pro testament. i nowu sa eta rozpedowa pener 20 lat miata pras pmanierowac sie, a pener to ostabie. Niemcy sa dopiero przed 40 laty potygali sie w państwo naradowe pod hegemonia pruskie, powiedzieli sobie, ze ich celem jest panowanie nad swiatem, przysposobili brotki materialne i moralne do tego celu, dli's podras nojny dosiero tworg nowe kierunki, doświadczenia i terajsz i szukajz potes dla rozpiervajzej ich sily.

Austria tu nie liaz. Chce radowac sie jako państwo, zagrozone przez trójporozumienie musiała sie opnie na ciemcach. Wrota jest i ona państwem niemieckim. W medytacji nadto Niemcy, a w iatławii nadstawy oparli sie o Niemcy, aiby utwierdzenie utro mywai jednoblosc państwa, które jednoblosc nie jest. Potec iego, obo sprzymierzone państwa moza narwac bez omylki niemieckimi, tem wiecej, ze walczy o zaprowadzenie Niemczyzny nad swiatem.

Majze takie rozpatrywanie, bytem zshodny, bo mi sie w glowie jasno ukladaly szosowne swiatu po wojnie. Wiochy mnie niepokosy. Wiochy moza zrobi podwojny interes na tej wojnie, a jeżeli przedyplomatyzyz, gotowe odeprz z kusiakiem. Sprzymierzenie moze im dostapic Trentino i zgodnie sie na wator wielu wysp greckich, a gdyby zwycizylo, dac im Tunis, Koryke, moze jeszcze jako kolonii. Trójporozumienie moze dac im Tryest, Dalmarze, Albanis, potrudniowz Anatolis i moze Kolonii, naturalnie wyigocze planowanie nad Adryatykiem i ewentualnie wschodniuz czegiz morza Egejskim.

Według mnie dary trójporozumienia sa iatwiozere do waijcia i katriumania, oraz dajz moznosc rozwoju logizniejszego i swalszego dla Wloch. i z koncem marca, a w pierwszych tyg odwach kwietnia wydawalo sie racza, pewnz, ze z nastaniem ciepta Wiochy wezmz udział w wojnie po stronie trójporozumienia, a przeciw dwom niemieckim sprzymierzencom.

Nagle zaineto byc w gazetach cicho o Wiochach. Potem znalazlo sie powiedzenie publiczneo jakiegoz popywo. coo theora, czy nie. Inconyego, ze Austria chcieliby pomowic z Wiochami, tytko niemieckie Wiochy sprzeciwiajz swoje zyczenia i opozol po. niowienia. Nastepnie przed kilkoma dniami wszystkie niemieckie gazety roztrg. lity jakoby na komendz arlyant "Messagero", gdzie powiadano, ze miejsce Wlochów jest po stronie niemiecko węgierskiej - albowiem zwycięstwo strony przeciwnaj jest równoznaczne z rozprawieniem i imperyalizmem sioviańskiego na lat kdm, czyli jest wykluwieniem dla Wloch moznosci rozwoju w tym kierunku, a równo i odbiera im wygocznosc panowania "Alleinherrenhaft" na Adryatyku. Potychoras na Adryatyku panowaly Austro. Węgry, a nie Wiochy. Jeżeli niemiecku



garety, jak gdyby na kamieniu przytaczają ten artykuł, jako dowód, że Włochy do wojny  
 nie były gotowe, nie pojeżdż, bo jest w tem wskazówka, że ze strony dużej przyni-  
 ma obawę o równość, neutralność Włochom wyjątkowe panowanie na Adryatyku  
 i Włochy oferty przyjęły.

Dwuprzyniwe zrobiło oferty - Austria sama jedna płaci. Nie wiem czy Trentino  
 już oddało, czy nie - ale jeżeli się Włochom powiedziało na rajcie Albani, że można  
 im oddać jeszcze i Tryest i Udine, wogóle całego południa, to Adryatyk staje się prywat-  
 nym stawem włoskim, skąd między Włochami a Włochami wydobycie się można ma-  
 iniat tylko na pozwolenie Italii. Właściwie załatwienie sprawy jest pozyskaniem mo-  
 narchii włoskiej stanowiska monarchii. Gdy monarchia moria, nie będzie, po-  
 kadnie w odległości od Niemiec i Włoch, jak przed laty Serbia była w odległości od  
 Austrii i Turcji. Ta odległość wywołata w niej taką niebezpieczną, wściekłość -  
 widocznie płatonixną nie była.

Gdy więc Austria ma płacić Koszt wojny, a raczej Koszt zwycięstwa, to poco  
 było wojny, a gdy jest, czemu jej na własną rękę nie skończy, czemu nie ratować  
 resztek powagi?

Niemcy już wypisują, że wynikiem wojny będzie uspokojenie monarchii z nieszczę-  
 sliwym wspólnym celom. Unia celna, to pomyślenie i Austro-Węgier Kolonii ni-  
 mieckiej pod bohem, a nie za pruskimi. Czy nasi politycy tego nie widzą? Czy nie-  
 nawisć do Słowian tak ich rozlepiła, że nawet Madziarzy wolą portycie się samodzi-  
 wiać, byleby jeszcze na jakiś czas wyskakać możliwość gwałcenia Słowaków, Rusinów,  
 Chorwatów i Serbów?

Nawet i w Austrii się obudziło. Przez ostatnie 3 dni drukowano wykład wypad-  
 ków wojennych, ujętych w główne biuro prasowe, gdzie wyraźnie wykarano,  
 że po nieudolnym bitwie między Kołczowem a Fiume i sławnymi strategicznymi  
 względami Karaty wycofać się na Jan i tam przedsięwziąć koncentrowanie armii. Ale  
 w tym wypadku dochodziła obawa, że rosyjskie wpadną do Niemiec. Zaręczy  
 Niemcy od najardu obronić, kierownictwo armii austriacko-węgierskiej podjęło  
 się ustępować krok za krokiem; czynić opór najardzie. Z tych względów przyjęto bitwę  
 zwaną w owym czasie na liście Krasne, Dusk, Bomborany - potem bitwa Kawa ruska-  
 Grodek i Grodek - Komarno itd.

W ten sposób armia narza, walczą z wielkiem marnowaniem krwi utrudniata  
 rosyjski pochód i ratowała Niemcy od najardu.

Prisadają się, że Niemcy radowali się i ślubu, iż na obu frontach walczą pora własnym  
 wojnem, na którym nieprzyjacielskiej, że więc nie mają wroga w domu, muszą  
 i Austro-Węgrom skarżyć swoją wyjątkowość, a może nawet kamizlać o pokój.

Opiwam, że na przytoczonych przesłankach powyżej - nie pewnego nie wiem, a jednak

w tych posłaniach znajduję się obaw, jakie żywitem od 1910 i wreszcie, jakim niemiernym wyraz i na jakie mianowano mnie pełnem honorowym wojskiem. Jestem pewny, że jeżeli Austrya pległa szantazowi czy wymuszeniu wrościennemu, to kryminalne narządanie Piusa. Na nich jest to interes: kupując za tę radę przyjaźni wrości, ostatecznie i zupełną zależność Austro-Węgier. Byli do nowej wojny mogą wydzierać wzmocnieniu o wzmocnienie, potęgę wrości, mając Austryę jako toll-cryten Bundesstaat i tak już w swym roku.

oile, jeżeli Austroja chciała być rozbiwana, to mogła tak rym kosciem wojny uni-  
kuć. Wystawczyło mi przestawiać Serbom wdajemy do brzołów mo rości, porwo-  
lić na rajzie Kawałki Albanii w lipni celu, albo dać bez Hleregowiny i bystry Koniec,  
a może nawet przyjaźni sąsiadka i Serbami. W każdym razie do tej wojny byłoby  
nie przysto.

Tymczasem zgoda na rozcięcie Walony, kryzys, słabnięcie przez Włochy jest ustrząśnięciem, a nie wyzuciem na powiat dla monarchii. To strata nie kilkunastu powiatów, lecz swobody ruchu, handlu, wojny, to utrata mocarstwowego stanowiska. Trentino, Tryest, Istria, a nawet Dalmacja są tylko okrasą, przyozdobieniem, powiększeniem upokorzenia i upadku. Właściwy upadek leży w samej istocie monarchii Włochów. Gdyby Serbowie i Grecy byli nie podbili słabiania, byłoby do tej chwili, jaka jest, rabin bułgarskiej, słabiania przez Serbów, nie dążyło - na Bałkanach byłoby spokój; Serbów pilnowali by Bułgarowie, Rumuni, Grecy. Zrezygnujmy, czy Serbowie wyskoczyli na wojnę, czy nie, nie obruszyliby się przeciwko nim, nie podpaliliby ich domów. Choćby się duma nawiadła, pocucie własny iść, iść słuchania swym słowem, a nie występowania się obcej polityce.

Alle przynajmniej nawet, i le niewidymania są bezpodstawne, byłby jeden punkt: obojczy. Adryatyku, cieknie do brzoła należałoby do dwóch wieści: czy nie do ~~le~~ jednego, czy Adryatyki byłby, morem otwartem. Łdaje się i austriacka dyplomacya kierowała (pł: a) nienawistną do Słowian b) miedziaroch, nienawistną do Serbow c) do ~~innych~~ i niernajomstwie fałszywych stosunków w Albanii, kiedy się uparta przy utworzeniu niezależnego państwa w Albanii. swożono je dla nich. Co widać Austriacy utrzymywali w Albanii katolickie szkoły, w których językiem wykładowym był włoski.

Tróili voši, klóra rojjet, rafa caty Baskan, mied eis na Rus'toyi. Twinge Albany  
z takim trudem, doby wano rognia Kacstany dla najhyttrypiego wroga dla Wioch.  
Priś daje eis lo, spny mieren' cwi" jako milerkany Tapionks na neutralności: Tapionks  
nemalaja, obaj, jany mierenicy, ale wyśtara bezwrotnie jedna Rus'toya.

od co dalej? By to stworzenie niemieckim, pruskim, polom, a odpowiedz: em o



wiarynych krajach i ich ludności, o przykaraeniach strategii nie skończy się tem, że Prusy roztawiają Austryę jej własnym losowi, gdyby przystąpiła do okupowania swojej części.

1 maja.

Pogoda pogodna trwa dalej. Pół jeden wieczór przychodziła do nas wiadomość, że Altdenburg poleca jakieś stanowisko i roztawiają poruszenie, które jeszcze w tym mieście rozbijamy a które natychmiast wojnę. Wobec tego kroki będą zastanowione w drugiej połowie maja, a szeregiowe powieszenie broni lub more i pokój będzie zawarty w czerwcu lub lipcu. Wobec tego.

Moje mam braka pruskiego - ale ciagle mi się daje, że Austrya będzie wykazywana przez Prusy, a z Austryą i z sprawą polską. Jest w Niemczech ogromne lekceważenie dla Austryi - niemieccy oficerowie prywatnie natrapiają się nawet o armii, która dała tyle dowodów mełwa i sprawności. To pruskie lekceważenie podziela Austriacy i Madriary, obie narodowości, kierujące w obu państwach. Ci, pewnie, pójdą na takie obliczenie do Niemiec, że będzie to równoznaczne z ręką uderzenia. Jeżeli Niemcy anie wolity Austryę do wyreczenia się morza na ocean, to handel austriacki, który i tak robi interesy w świecie, oile się Niemcom opłaci, dostanie się wprost do rąk niemieckich. Byli Austrya popadnie w ręce niemieckie, a nie nosi handlową od Niemiec. Prusy podziela Królestwa Prusy zabierają wszystkie osady przemysłowe, roztawiają Austryi rolnicze. W tym celu ucyłiono garb oluży w prostej linii nowej granicy idącej biegiem Warty, aby nie było kłopotów, ale cały okrąg, na jakim to kółło ustroju w kółło wywodzi od wschodniego sąsiada: okrąg ten jest bowiem przemysłowy. Na także wykrawanie nie chęta i to Austrya - mniemata rozmaitych wywodzi kruszców i wybiegów, skoro nagle dowiedzieliśmy się, że w Czystochowie utworono z Jasnej Góry enklawę austriacką i przyznano jej całkowitą eksterytorialność. Ponieważ te fabryki mają rynki były w czasie Królestwa, więc przez nie Niemcy okanują przemysłowo austriacką część Królestwa, oraz Galicję. Jest to więc samą przemysłowego opasowania Austryi i Węgier. Dotychczas dwu rodzajów to jest do handlu i przemysłu dodana sprawność organizacyjna, pieniężna i narodowa Niemców ucyłiono stanowią z Austro Węgier kółło niemieckie.

Do Polacy lepiej nie wspominać: Kalisz, Kłobucko, Łódź, Suwałki i także wywodzi polskizny nawet na ~~niemieckie~~ w listach, a niestety najlepiej tego się

spodriewać od wycozań, którzy bez wycożstwa byli najniebezpieczniej, przy-  
chadzając na świat. Gdyby Austrya wychodziła z wojny z nową, wycożalwa  
i rozwin, mogłaby jakoś dobrze stoworzą nam powiedzieć. Ale Austrya, jako  
Bundesstaat, ma stoczyć się.

Nie wiemy, jak wypadnie pokój. Najwięcej podobałoby mi się, gdyby rokowania  
tak się przyciągały, tak nie doprowadziły do wyrównania różnic, żeby wiosną  
1916 roku w blawie zabrać, zostawiając kierownictwo wojny wycożalym neu-  
tralnym. Mogłoby wtedy jakoś, Polak, zrobić.

Im massem jestem pewny, że jeśli Anglia zostanie krusza na do zawarcia pokoju  
w warunkach mniej korzystnych, to Francja zaważę z nią, żeby, aby  
wspólnie zaprowadzić nad światem, zanim stanę się dość silnymi, aby w końcu  
i nad spólnikiem zaprowadzić.

Francja w Belgii przywrócić prawa językowi flamandzkiemu, może z waliońskimi  
językami, i popierając te języki będą skutecznie wojować z francuszczyzną -  
ale w polskich stronach nie będą cięzić polszczyzny - raczej rosyjszczyzny, bo  
wielkie, Poznań, Gdańsk, Królewiec, Wrocław, około Łodzi, przetrzymać cyfry  
niemieckiej ziemi, żeby nawet przy rozbiciu cięzić cyfry francuszczyzny  
były sobie o wykożnienie z nich ziem. Straciliśmy Odrę, a straci-  
liśmy wupper i Wartę i warty rzeki Wistły. A na wschodzie nie umieliśmy  
przy polszczyźnie utrzymać Łódź, Wrocław, Łódź, Poznań, Warszawa i Lublin.  
i naszy wojny - ale tam Polacy są w mniejszości.

### 3. V.

Przez niechopimnej konstytucji. A jednak, gdy się przypomniała i restauracja, to wreszcie  
i ten tytuł do chwalił traci wiele z tego powodu. Wszak to nie pierwsza ustawa postę-  
powa i ludzka. Od czasu do czasu się ją uchwalają i mnożono ustaw, tak niskich,  
nowożytnych, zółtych, ba, wólbę od uprzedzeń klasowych, że obywateli domości,  
czasem przewrotność tych uchwał idzie tylko w parę z Talbisem, ba z lekkością, jakiej  
do powzięcia tej uchwały było. I nie było wspaniałego. Nową ustawę cyfry konstytu-  
cyjnej wpisał do Volumina legum i na tem się kończyło. Leżała sobie spokojnie, nie  
odczytano przez nikogo, nie potrzebna i zapomniana, bo o jej wytworzeniu od-  
mierne, ale na statek wydrżone Toriska i przyjęto własnym biegiem, nie troszcząc  
się o paragrafy, przez marnociele cyfry kampanie podziwiano.



Stęchoć o ustawie 3 maja pomyśle, przypomniał mi się uchwała rządu tyrawieckiego, tak hańbiwie kopista przez tych, którzy ją stylizowali, a potem napychali. Wzięła w rzeczywistości rządu, że Konstytucja majowa zmieniła losy i Trusacy — boję się bowiem, że gdyby zgadzali się na nią nie ratowali, wtedy Polacy sami kiedyś jej nie odradzi — bodaj przy pomocy rokoszu. Tak skępił... Staje się oświadczenie, że w końcu wyjechał podziw. A to byłoby już najpotężniejszym i najbardziej niebezpiecznym niebezpieczeństwem do dzisiaj, wydaniem samemu sobie przez naród, że rozważa, zastanawia się, po próbnym zastosowaniu środków naprawy... Gdyby Konstytucja majowa spoczęła w Volumina legum, w sąsiadstwie i innych, równie pięknych i równie wartościowych lub wcale niewykonywanych ustaw, to byłoby najsmutniejszym stwierdzeniem, że Polska już nie jest salubilis, że ginie, że ginie musi, że ginie chce.

Inna uwaga jest o wrogów celom jej obalenia, pychała sobie ta Konstytucja, niechwała całego narodu. Nie jest siłą, przez którą, choć przez to, że ją wrogowie, jak niegdyś Turcy i Rosja, królowie, królowie, podziw. Inna to więc siła, która prowadzi do wrota w parcie i w serce narodu, ale nie przez swoją wewnętrzność, istotną wartość odradającą. Nie wiem czy 10% Polaków, wielbicielów konstytucji majowej, potrafiłoby w przybliżeniu stwierdzić jej główne postanowienia i odzyskać ich wartość przy restytucji i dotychczasowym niestosowaniu — a z pewnością nie ma i 2% Polaków, którzy by ją naprawdę analizowali i co najważniejsze musieli bez uprzedzeń w miarę i go niechęci sądzić. Czyli 90% Polaków, a więc cały naród wielbi, kryje, obchodzi państwu, wiatuje na cześć, o której nie ma pojęcia.

Choćby ta ustawa nie była od nas nie jest Polakom tak święta, jakby z krychów niewyściszonych i parady rocznicowych mowa na było świątynię wnieść, najlepszy dowód na to, że niedawno doszło i Trusacy wnosili do kraju, a już o niej zapomnieli. Polacy powinni byli być jej wiarygodni przez ostatnią wolną uchwałę, wolnego sejmiku — ale tego nie robili. Jest w Konstytucji ustęp o chłopach, który dla nikogo z okolic obywateli nie był niedrogi. Nikt nie myślał tej uchwały nie myślał o podziwianiu, o kształceniu chłopów, o tworzeniu z niego przywódcę i nauczyciela — obywateli i synów ojczyzny. Niechwalona poprzednio ustawa o miastach została przez Konstytucję uznana za składową część ustaw organizujących rząd i państwo, a więc za tak ważną zasadniczą. Ale zaraz po rokowaniu zapomnieli o tem.

Jeżeli w Wielkopolsce słabej stracił rządownictwo nad chłopem, to nie jest rzeczą przywrócenia jego do Konstytucji, ani wiara w jej moc odradającą, która nakłoniła

go do posunięcia wobec prawa, nie mającego władzy wykonawczej i praw i obowiązków, lecz rażącego własnego, narodowego, wadzącego jakoby testamentem królewskiej Rzeczypospolitej, a więc dla Polaków obowiązującego moralnie! Tak nie było. Gdybyś widział nad ślupkami odebrał szlachetności i wdzięku - chociaż szlachta mogłabyś znieść się tego sądownictwa na rzecz urzędów, mianowanych przez Sejm stałowy.

Kto wie, czy nie jeden z tych panów nie cieszył się z interwencji rosyjskiej i pruskiej dla wywołania dyktanda, które nakładało na szlachtę, a dostępnym do umniejszonych prerogatyw szlacheckich otwierało dla mieszczan i odpowiadało takim samym otwieraniu dostępu. Kiedyś i dla dyktanda.

W tych okolicznościach, które należały do ochrony Polski w chwili uchwalenia tej konstytucji, nie widać jej śladów w stosunku mieszczan i w stosunkach szlachty i mieszczaństwa. W podziemnych kręgach przewidywania odbioru tych nie myślał o tej konstytucji chyba ze strachem.

A zatem ani przywiązanie społeczeństwa do urzędów, praw i zasad konstytucyjnych, ani wierność, ani też znajomość tej ustawy i jej znaczenia w porównaniu do epoki, udręceń, nie dają jej prawa do nieśmiertelnej pamięci. Owcześniejsze pokolenie jej nie Kochało, następne nie znało i cenić wedle wartości nie mogło. Ci nieliczni, którzy ją znają, nie umieli zdobyć się na sprawiedliwą ocenę. Mnie restauracja i rewolucja francuska i uważa Konstytucję za zbyt wsteczną; doudry nie widzą w niej zasad pompatycznych, a inni nie umieją mieć własnego zdania i tylko wyrażają sprzeczności faktów, ironizując np. w tem, że kiedyś cały świat zwracał się do ogarnięcia władzy monarchij, to ustawa majowa wprowadziła i powiększyła władzę królewską.

Chwieć się ta ustawa przedstawia jako jedno z najwiskrych i najniebezpieczniejszych dzieł narodu - a skoro jest testamentem, jako testament ludzi wiskrych niż ich ostatnie dwa stulecia dziejów wydały. Jest rozumną w tem co do historycznej gawiedzi, praktyczną w tem, co restauracja antyten notują. W miarę liberalna, aby postęp umożliwić i popierać, nie rzuca z przesadą, aby niepotrzebnego oporu nie wywoływać w kraju. Cieszy się z kłopotów potrzebami równocześnie: przygody narodu, potrzeba rozwoju, religijność wigocha i liberynizm - weryfikacja murek, bo to było dzieło życia, obmyślane dla tego jednego narodu i państwa, w owych wstępnym warunkach historycznych i politycznych. To nie jest jakiś system umiarkowania, dla którego zastosowania trzeba by wszystkich ludzi wygubić a nowe pokolenia od dziecka przez wychowanie przyzwyczaić - to było dzieło jedyne możliwe wówczas, a jego cel



dać narodom w tej chwili, do roku, do dwóch, i nęć i wojako i odporuści wobec koalicji wrogów gniepotyżnych.

I dlatego właśnie, że jest rokumie, że do ludri i czasu przystosowane, że na osiągnięciu zamierzonych celów najlepiej obmyślone i praktyczne, nie daje miedym i Justom sposobności do gupich harerów o rewolucji jako celu samym dla siebie, o ciutach republikaniskich itd. A gdy lekko i pójko deklarowano się nie da, gdy nie rawiem zdać, któreby były dobre do albumów kanickich na maj - obchodu się nasi patryoci - samobójcy w ten sposób, że ustawy nie mają, ceści nie mogą, a podnoszą tylko fakt, iż Moskale i Prusacy ustawy udaremniłi.

Wmieszau się doadvicechich sąsiadów wystawera, aby zapewnić, że ta Konstytucja byłaby pewnicą do kilku lat odrodzita Polak, a może rozszerzona na Ładuszenie i Ładzie. Nie mającowie drzejów ojczytych, nie głębokie i rozważne ocieszenie wewnętrznej wartości Konstytucji, lecz wystąpienie wrogów wystawera tym niemyślnym patryotom na dowód, że to było wielkie dzieło. Tymczasem wrogowie mieli plan podratu Polaki i chwytali się każdego pretekstu celu wkrócenia - coza i święto - blive czasy, kiedy jeszcze do każdej awantury szukano powodu, niejako uprawnienia - a że veto i elekcyja już od ugody targowickiej były oddane pod opiekę najjaśniejszej Imperatorskiej - Gwarantki, więc Konstytucja, moze te obyczaje, dostarczyć pretekstu. Ale wielbicieli Konstytucji no wiars i kredyt Moskale i Prusacy uloga być pewni, że gdyby i Konstytucji nie było wcale, to najjaśniejsi gwaranci byłiby się chwytali każdego innego powodu, choćby cięcia, które się dochrać o sąsiadki etap graniczny, okazyje polską, wgardę umiarkowaną gwarantów i byłiby do rozbioru doprowadzili. Wreszcie Konstytucji zapewne przyspiczyła to wkrócenie nieprzejawia. Do ci nieprzejawiać podnieśli, że gdyby ta ustawa wzięta w rękę, nie byłoby po niej wielką trudność w driczeniu iemu polskim, a może musieliby nawet powściągnąć swoje Sakonstwo.

Ko maie to jeszcze Kochanie, gdy się miłość stopniuje wedle nienawiści wrogów. To nie jest prawdziwe przywrócenie dotychczasowej ustawy. Ale też i to trzeba sobie powiedzieć, że gdyby wrogowie nie wzięli Konstytucji za pretekst, toby o niej może Polacy zapomnieli. Nie jest wykluczone wykrycie pogrzeb najjaśniejszych polskich ustaw, to jest zapisanie wolumina legum i raponi mi ni, ale też nie jest wykluczone i przerwienie tej ustawy czy to jako mocą uchwały sejmu - czy przez rohoz. Targowicki przedsięwzięcie jest tylko wyrażeniem rohozom na obalenie ustawy. Mówią, że zaledwie kilku litewsko ruskich magnatów próbowało konfederacyę - dliż są każdym i tym magnatów etaty tyzycie i dric-

„wzajemnej władzy, braci, równości”, który stworzył na dobre słowo, któryś ciek  
i powołane kamienie. Gdyby te równie kruszy polierzyć, pytanie wielkie, czy  
wiskrość nie była po stronie Targowicy. Wszak Konstytucję uchwalono przez  
ramach stanu, czyli <sup>na</sup> ~~na~~ <sup>na</sup> sejmie, gdzie pośród pośrodku przez trzy lata już odbywała  
nauki patriotyczne i ~~histo~~ polityczne, nie miało się kłopotu, czy ustawa pojednie  
i rzecz postanowiona na poniedziałek dnia 5 maja drogą intrzygi przeniesiono na  
3. maja, ażeby ludzi raskończyć.

Moskale mogli trochę o obalenie tej konstytucji rozstawić Polakom samym. Wszak  
Katarzyna przekazała jej Targowiczanom przypomnieli jej obowiązki „gwarantki”  
i dopiero się wnieśli.

Lecem bierając wszystko, do takiego doszedłbym wniosku: Ustawa jest mądra,  
rozumna, wielka, odpowiada celowi, dobre i odwieczne obiera, do czasu się stosuje.  
Czy byłaby odrodziła Polskę, nie wiadomo, bo sami Polacy mogli o niej zapomnieć,  
albo też obalić ją przez rokoss lub nową uchwałę sejmową. Jej upadek jest  
przykre, że ją narodził, a nie jej wartość. Niektórzy nie ma, mażo kto ma do  
złajomności dziejów, ażeby jej wartość ocenił czasowo — wielką ją przez  
piętność, biermyłność i kłótnię polską, bo wiedzą, że ją obalili Moskale i Prusacy.  
Tymczasem Polacy jej nie chcieli — mniemają przez ramach stanu narodziła  
ją wiskrość — najniechętniej tej wiskrości wierzali i imperatorowej gwarantki  
na pomoc przeciw rodakom, jakobież drogą odkupienie przynosiłym —  
a gdy roboty obydwój tej Konstytucji, ani jeden Polak nie chciał się wyrzucić  
jej postanowieniami, nie uważał jej za testament, który spietaniem,  
wedle możliwości należy wypełnić, nadeu nie myślał zastanawiać postanowień  
o chłopach, mieszczanach, religii, rewizji co chwila wieku i t. d. bodaj w swoim  
srogujym zakresie. Pyta to ustawa, bóg i ludzie poddają się robawy przed  
śaundamem, ale nie artykuł wiary, jak dżięjsi mówcy uwierzyli sobie  
chciał ogłaszać. ~~Teraz~~ Można ją czytać przez rozumienie i ocenienie, ale u nas  
zakorzeniła się i tutaj coś przez gęstość i biermyłność, bo się wrogom przypisuje  
wypadek jej upadek, potem wypada o niej na tych wrogach swą nienawiść  
stowiać. U nas wszystko prowadzi się do najfatalniejszego fransu i gęstości —  
gdybyśmy mieli własnych proroków, gęstości na prawdziwe objawienia,  
nie wrzucilibyśmy tych objawień, ale przyjęlibyśmy się prorokami, a najwięcej  
czcili to proroctwo, przy którym ma być Bóg, ma być Katar.



do to filozofowie i poeci nie nawymyślali cudów o ertowicku. A to tymczasem jest  
wytwór natury, od niej zupełnie niezależny. Ponieważ jest wiosna i czas jędrziny,  
ponieważ z moją trzecią piętą jest słonny widok, ponieważ budzę się  
przed wschodem słońca i te piękne widoki podrywam w przeróżnych parach  
mgieł, oparów i oświetleń - jest mi po prostu bardzo dobrze na świeżo.  
Księżyc klasztoru, albo popada przynajmniej w taką mgłę i zarośnięcie, że pół  
mroku będzie trzeba, abyby wtedy przyszedł do siebie - nie wiem co się dzieje z matką  
i siostrą - a ja jestem wesoły. Przywyraitem się do wojny i wyzienia, a po-  
tem trochę wraca mi zdrowie. Nie pały od 28. IV. a choć czasem wprost  
obciążanie mnie chwytą i takie pragnienie tytoniu, że całym ciałem  
widać jak krwawym w trójkąt liściem, nie wiem niej pierci z swobodą  
sre. A że robię gimnastykę wedle metody F. Schönera, więc i 41 letnie  
ciało jest rewiniessem. Zdrowie jest wryżaniem. Gdyby Goethe był  
miał chronikę Katar z otędką, byłby został lipochodnikiem i ani  
potowry tych cudów nie napisał, jakie go czy wia stonickim Spollinem  
i mgdrem. Prekopia z migreną i wadą serca przynajmniej był niema-  
nym, a gdyby Młodziwora w trakcie pisania przyprowadzi Kourada  
była chwila choleryna, nie miałbyśmy tego drzewu, przed którym  
ludzie stały z otwartymi głowami i nie wiedzą, co o tem myśleć. Such-  
ty nie przeszkadza twórczości artystycznej, ale Schillera z czerwonym  
wadbym szukać w drzewach.

Żalęmy więc od siły ciała, od strawności i od słońca.

Tu mi się przypomina jeszcze wierszostwo i boski przymyk naszych  
artyków, a obcych. Goethe stworzył Makaria, która ludzimi wadami, pod-  
nosi ich, kartaści i wyprowadza na pozytywne i wyiszczone ston-  
kowskość. Ale stworzywszy postać tak olbrzymią, tak wroch-  
wiedzącą i nadnaturalną, nie pozwala jej uważać się za specjalnego  
półkarta od bóstwa; jej wyobrażenie o sobie jest naturalne, a przynajmniej  
z natury wiarte. Według stonicku, wzdrgiem i kierującym tygrysem  
ludzkich istot, wyobraża sobie, że jest częścią kodyfiku, jakimś wa-  
tem, czy gwiazdą. A nas inaczej. Poeci poufają się z Panem Bogiem.  
Krasinickiem Bogu objawia swoje zamiary i obachunki, Stowackiemu

dyktuje poezye - a im potem który wierze mniejszy, tem więcej chce  
aby w nim widział syna bożego, a Chrystusowego brata.

Najlepiej jest Sreksper, bo jego ludnie z piemi nie uchodzą, aby wia-  
majaki, chorobliwe wyobrażenia raronumiatowici podsuwać Bogu czy  
ślobieby gwiazdom, jak kukutka swoje jaja pliskom, lecz ludnie  
rosta, a marenia ich są fantaryami na temat wrzytów oziębłych  
diabłowiaka. My zaś walajże i wstawiajże wszystko Bogu, jesteśmy  
na ziemi nierdatni nawet do roboty codziennej. Nie ma Tatwiejzego  
marenia nad fantarye o cudach i jatowrego próżniactwa nad wyny-  
slanie nowej teorii, religii, objawienia.

## 4. V.

Wczora przytano żołnierzom rozkaz dzienny od głównej Komendy armii, donoszący,  
że cesarz obrucił 28 pułk piechoty, rekrutujący się z Pragi, a chorągiew pułkowa Karat  
stoi w Muzeum wojennym wiedeńskim.

Chwoniło się ciemu, że Cechy są podminowane, że Cechi wrocy się spryjażają Moskalom, że pułki  
są buntują, że utworono jakieś dwiżny prechide legionistów, które by walczyć po stronie ro-  
syjskiej, że potowa inteligencyi w króie za dwadzieście zamysły, słowa i czyny, że  
w sądzie państwowym w Pradze stała się tych radców stanu tużi nami itd.

Je Cechy, to jest sama ludność precha Królestwa prechiego bez Morawy była najmniej  
lojalna - z wyjątkiem chyba ludności ruskiej - to zdaje się pewnem. Ale od braku  
zapatu, od krytycyzmu i obawy o własną przyszłość, doraźny stan jest wedle  
prawdopodobstwa droga dość długa. Prawda, że z początku nastrojano śmiesznie bardzo  
hojnie - zdrada na froncie była karana tak jak przewrót lepsze wykryknięcie  
jaką w ry ~~ch~~owui na górach: obie śmiesznie. Jeżeli tak w Cechach postępowano,  
to z pewnością nastrelano ludzi jak rąby na polowaniu dworskiem - tylko  
nie ludnie temu winni, lecz niewystawiające ustawy wojenne, które na nieopatru-  
ne słowa nakładają karę śmiesznie już nie mogą nie większego przepisać  
dla wrogu wielkich. Gdy za były stółko kadaje się śmiesznie, to za istotną radę,  
zprzeczono itd. powinno się chyba przywrócić zredukowane ręki, tamanie  
kości, palenie w metalowym brachu, dawanie pasów, nawońnienie na pal itd.  
A może byłoby lepiej na wielki tylko wrogu dawać śmiesznie, a za niostroing  
gebo, rozpustroing ponad kamias kręć zbyt długi trwanie Konstytucji,



hawa! Kora ignorowaniu?

Jeżeli więc i postrelano wielu ludzi w Czechach, to nie świadczy ten fakt o krakeniściu i o zdrady stanu, lecz o pewnej pewności siebie między ludźmi, którzy mimo zaprowadzenia stanu wojennego i zawieszenia Konstytucji mówili śmiało co myśleli, że odanie się nie kłóli się, że odaniem, kto re wreszcie konstytucyjnych nawet przez denuncyantów niemieckich nie śmiało być interpretowane jako uspokojenie zdrańców.

Aż może ci Czesi narazili się na śmieci przez bytnieństwo do Austrii - to jest przez wiarę, że postrucie prawa bywa prawowanie nawet w wyjątkowych ustawach i w wojennym czasie? A także wiarę i ufność napoić może tylko miłość.

Ja więc w rady czech nie wierzę. Czesi obok Niemców są współtwórcami monarchii, są o tym najstarszymi Erbvolker i Erbländer. Dla to, że są równo wartościowymi członkami filarum tej monarchii, cieszą się różnymi prawami. Ministrów miewają dwóch resortów, w ministerstwach urzędników tak wielu, że niektórzy śmieją się, iż Austrija jest przez Czechów nadrona. Nie mają jednej rzeczy, to jest państwa języka czechskiego w Królestwie i na Morawie. Państwowym urzędowym jest język niemiecki, a czechski dopuszcza się jako równo uprawniony. Pod tym względem Czechy gonią się traktowane od Galicji - ale pod względem mi i innymi są wobec Galicji uprzywilejowane, jeńców, pinte. A że niemi w Austrii osiąga się wyjątkowo prawa, gdy się ber pruzji o nie walczą, więc i Czesi nie powinni byli wątpić o wywaleniu praw dla swojego języka.

Nimno, że państwo nie jest językiem państwowym, ale się faktem jako równo uprawniony państwo - i gdyby Polacy w Rosji lub w Prusach mieli dla swojego języka te prawa, jakie tu ma czech, byłoby chyba mocno radoweli.

Gdy przytem wszyscy Czesi żyją w Austrii tylko, gdy nie są podzieleni i rozdzieleni narodowymi prądami nie pragną - nie widzą potrzeby, dla której mieliby wobec Austrii być tak wrogo usposobionymi, żeby aż o zdradzie kandydowali.

Osi niemiawidzą Niemców i mają zupełną ścisłość, bo Niemcy to niemiawidzą się do nich w stopniu dristickości większym i dotychczas jeszcze pogardzą, laorem, gdy Niemcy się enturyzmują, Czesi mają ścisłość rozważając, czy dany wypadek służy interesom monarchii, czy też tylko interesom niemieckim.

na rękę dla stowiańszczyzny, której najdalej na zachód jeszcze trzymają się  
słowacy, są właśnie Czesi.

Obawa o swoją przyszłość narodową, poczucie swojej słabości lierebusz, strach  
i nieufność do Niemców, Polaków i Czechów stowiańszczyźnianów osobliwego pokroju.  
Czech, będąc najraciejszym patriotą, uważa stowiańszczyźnianów za roszkarskie  
tylko tego patriotyzmu i zupełnie nie po was nie wierdzi, że gdzie pewna  
narodowość stowiańska utrzymać się lub rozwinąć nie może, tam powinna  
wyrzucić się na konusy i mniej stowiańską narodowość, byłoby to okropne.  
Ale dla stowiańszczyźnianów straszyć, że zupełnie dobrą wiarę pocierają nas,  
gdy im wynuraszmy oświeślenie Polaków na Śląsku, że właśnie nie  
mamy się po nich nie walczyć, że oświeślenie Polacy rosną stowiańszczyźnianami  
dalej, a grunt w tym, żeby Niemcy Śląska nie potęgali. I nie trzeba myśleć, że  
w tej odpowiedzi jest wybieg, maskujący raskotanie i roszkarskie - bo Czesi swoich  
kolonistów w Rosji chętnie poświęcają prawostawie i rusyfikacji, bo ich kolonizacja  
w Dalmacji, Kroatyi itd. szybko rosną patriotami poindusiowsko stowiań-  
szczyźnianami, którzy w swoje nowe otoczenie tylko więcej planu i wytrwałości  
w walce z Niemcami, więcej erozji dla niemieckiego niebezpieczeń-  
stwa. Czesi, którzy się wynaradawiają, czynią to tylko między narodami sto-  
wiańszczyźnianami, nie naradującymi Niemców, lub mającymi wielką siłę odporną  
wobec nich. Dlatego nie chcą nawet po kilku pokoleniach odstąpić się  
w Galicji, zostawiać Polakami.

Jeżeli nowego punktu widzenia mają stowiańszczyźnianów. Dla nas jest obojętne, czemu  
będziemy, gdy przestaniemy być Polakami - obojętne, czy jest nas i Moskal  
czy Niemiec - bo my zjednoczeni być nie chcemy i Polakami chcemy  
wciąż pozostać.

Widzisz więc, że to usposobienie Czechów w potęganiu i wypadkami wojen-  
nymi, rozchwyta ich dalej niżby im powinni, niżby im nawet ich i interes  
narodowy nakazywał. Rozwijanie prasy i publiczne ogłoszenie w roztarciu  
armii jest dowodem, że się nie ma czasu pokrywać i przemilczać wrenia  
ruskiego i jest stowiańszczyźnianem, że to wrenie istnieje. Kładzie mi się, że to  
wypadek poważniejszy niż wielu myśli. Gdy się Czechów ogłosi za zdradców  
monarchii, tedy hegemonia niemiecka w tej kwestii będzie wymaganiem



racji stanu, germanizowanie obywateli patryotycznym, a opór wobec germanizacji odradą główną. Ciesi mi powinni dać się uniwersalnego temperamencie, to sobie i nam wszystkim Niemcom w tym państwie smutną przysługę gotują. A niemożliwe jestem pewien, że brodzie Czechów wyniszczyły i temperamencie a nie z niemości tego, trwałego, rozważonego przekonania i uczucia.

Trzeba przyznać, że w pierwszych miesiącach po zwycięstwie konfederacji, rapanowały tutaj stosunki, o jakich w Rosji nawet nie słyszano. Ładuje się, że wszystkie nie daleko czterech wstąpiły ogółu i dokonywały cudów. Ładuje się, że w najszerszym słowie, zdarzenie niewykonalnym podsunąć intencje, odkryte cele - Ładuje się, że najszybciej niewierzący, wpuścić na nieccy uczucie że niedopowiedziane - jednym słowem rapanować systemem uprzedzonym, ale wyjątki, sprawnięcy się niemożliwe systemy znane - systemy skombinowane z Ochrany i z dzwistą Inkwizycji. Wstawiano się odrady, wietriono odrady, do patryotyzmu, do myślenia się jej wzdanie i z generozności gnojono ludzi po wyrażeniach. Denuncyatores tak się rozprowadzili, że chyba o Dyrektora czy coś podobnego było w Paryżu. Wystawiano, że c.h. policja w Morawskiej Ostrawie musiała tego dnia i odpowiedzieć, że tylko pierwszym delacjom dać wiarę, a więc krosić i mrozić bez wytępienia prynci do Kora. Kto zaś się dostaje do władzy, denuncyował się w nadziei, że ten krok da mu państwa władę i na stałe załatwi - ruzę go przed Kora. Ale zdarzały się i takie wypadki, że do siódmej ofiary przyjeżdżano i denuncyanta również na rozstrzelanie.

Gdyby nie głucho przesunąć i obawa u góry, że odrada przybieżne w Austrii potworze roznoszą, auroby w organach wykonawczych nie rapanowały a taka te pa, ślepa biermyłka widra, że wszyscy są zdrajcami i że należy do Kory ranykać każdego, na kogo bodaj ktoś po słowno pnie. Dousto do tego, że obywatelom odbiera wolność i do Kory ich ranykać nie przetożony, sedria, oficer, ale kaudarn i każdy cywil, który miał do rozpoznaenia ciwarskie papiery, aby na niej napisać denuncyację.

W tej obawie przed odradą, to szeganie i podejrzewanie odrady wzdanie, kto wie, czy wiać nie dopiero niemożliwe odrady w Czechach nie roduito. Nie z nam wypadków, ani drizjzjzjz nast ofów, ale znam ludzi, jakimi byli przed

wojną i zdaje mi się, że stawiam teraz najtrafniejszą dyagnozę. Pewnego rodzaju niecryste, mienne karate hofratom przewidziewa marowy zdradę, a strach przed zdradą i niecryste, a gwałtowne irodki celami ubezpieczenia państwa przed tą zdradą właśnie wywołują zdradę.

## 5. V.

Przyjęty wiadomości o wielkiem zwycięstwie nad Dunajcem, odrzuceniom niechęty przez niemieckiego generała. Austriacy są tak przygotowani i opracowani wyszko, a stawa wyszko Prusacy. Smutne to - ale mro. Preciesi odrzyskany Galicyę i se Lwowem. Zdaje mi się jednak, że to zwycięstwo raczej rapowiało przedwzięcie wojny niż przykierzenie jej końca. Dwupomyślenie ralej na rychłem ratawie-  
mle wojny, więc trójporodumienie, jeżeli nie uche porywać się do rupertnej  
hieski, nie zostaje nic innego nad przeciąganie wojny. Tak ile, a tak niedobre.  
Czasby już był zakończyć wojnę, bo i narz Polaka roztanie berludna, pustyniz,  
w której na poratek niechkać będą się, który w uniejętnej sposób uratowali  
się po smułych prowincjach austriackich.

Gdy rozpatruję matyny rozmaitych poczynani polski de w XIX wieku, widzę jedną  
dominację, która kieruje wyszko i niewykonanymi krokami i da się  
nawet pod najgrubszą raleją odkryć u wyszko i uderze. Narzuwając reer  
drastycznie po i niemu, jest nig niewiata we własny naród. Jest u nas obny-  
mia brzykorość bez pocunia narodowego, bez wiadomości, nawet bez wiedzy, że są  
Polakami. Jest to nasz lud wiościaniski, robotniczy, maonierowaiski moie  
w wiskorość. Ale pnyryng tego nusi wiadomości nie jest ani rapnastwo,  
ślepy na idealne obowiązki materialiam - tylko brak najpierwotniejszej oiaaty.  
Sekarstwem na ten brak nie jest ani krew, ani demonstracje, ani polityczna  
agitacya z nieodstapną ralejowiz partyjną, lecz tylko i wstępnie gruntowna  
siwiata narodowa. Sztuka krytaria jest pierwszym stopniem siwiadomienia.  
Kto umie krytać i pnygrebat się pny logis brankiewiera, już jest weale  
dobrym, prawie siwiadomionym Polakiem. Dlatego nie iadnych wielkich  
aktów, dyplomatycznych pocigunę, roklew krwi, ani parad koiachnych nam  
potrzeba - lecz pnygdziej arkoty ludowej i dobrych wyposzyrali ksiązek dla ludu,  
a wreszcie lud sam bez ubawowanych pnywiedców robi lepiej niż worycy niemi-  
sami literaci prostylucy i Krakowa.

Fakt, że ten lud żyje, że ma religię i język, że si edas Rupa na ziemi ojców już  
sam sprawis, że Polaka biewie, niechym i istnieje. Lud ten mocujący się  
z pny tuda, a gęsty, ma w sobie pocunie siły, które jest najlepszym środkiem



do zachowania jego odrębności. Lud Koche pryncypa, lubi opowiadać to co widział, co się zdarzyło w okolicach mu znanych i między znajomymi ludźmi a gdy wstąpił zabraknie, lubi opowiadać bajki, które są dla niego mierniejsze jak wspomnienie dawniej przeszłości. Tu prawdziwość tych bajek wieemy.

Dać mu do tego podkład - to jest dobra historia, a raczej opowiadania historyczne. Z powieści lud przepada tylko za historykami. Wskazuje historyczne, opowiadania barwnych, ale niezwykłych wypadków, pisane sposobem średniowiecznych nowel, byłyby lekturą umiartowaną, a równocześnie miwiadaniującą. To panstwa wielkie wzbudzenie w Baranów o „grób świętego Podbipięty”, Kary i łopaty piekarskie, słuchane przez lud na wykupienie tego grobu, ten wie, jak lud umie czytać i jak się do wspomnienia o przeszłości mu nie przynosić. Wtedy każdy Kaniński, każdy Kosiński, każde stare drzewo, które mu wiąże się z wspomnieniem dziejowe, stanie się przedmiotem umiartowania i crei prawdy religijnej. A wtedy obawy o to, aby lud ten się nie wynarodowił, nie będzie. Treba tylko to ludowi uprzyęścić.

Mam przekonanie, że lud wynarodowić się nie da, a przynajmniej nie przedko. Ale młodzież o przesadzie na pastach, uważa, iż kto frachu patriotyzmu jego nie powtarza aż do zupełnego wyniszczenia tej wielkiej treści, ten nie jest pewny, ten wkrótce zostanie kapnałcem.

A młodzież ta przedewszystkiem sama nie wierzyła w nieporzute siły swojego narodu. Dwa trzy pierwsze ćwierci wieku XIX była to prawa młodzież szlachecka, szlachta rządziła i charakteru swego, i patriotyzmu swego nigdy nie dawała pewności narodowej. Szlachta jest tworem ~~kości~~ monarchów, stąd jej dawny tytuł comes i miles. Zaski panującego powitała, na jego łasce opierała się. Stąd wierzyła doprość w wielką szlachty, do stopy dworskiej. Ławie tej szlachty przy mowała język i religia swojego monarchy, kryli do starości napnałców religijnych i narodowych. Tak polska szlachta na Śląsku za przykładem rewolucji nie wierzyła się - a gdy panowali tam i katolicy królowie silesy i potem protestanci pruscy, to i ona przedstawiała mieszankę religijną wśród narodowości jednolitej niemieckiej. Kiedy wielki księstwo litewscy przyjęli język białoruski, szlachta litewska przeszła na Rusinów, a z Jagiellonów, jeździł kotomkami przeszła na Katalików i Polaków. Ruska szlachta spoleczyła się i z katolikami, bo królowali tam Polacy i katolicy. Niemiecka, protestancka szlachta Prus Kłobuckich, Kurlandii i Inflant bardzo rychło przyjęła katolicyzm i polskość. Pół niemiecka polskiej szlachty zniemczyła się w Wielkopolsce, a zrusyfikowała na Litwie i Rusi - to dwa monarchy, a nie naród jest dla szlachty miarodajnym.

Młoda szlachta młodzieży XIX wieku nie wierzyła w siłę narodową no dwinę

metę, bo ogłosiła naród po włackieku, bo swoje włackiekie instynkty ubierała w myśli i z nich wyprowadzała wywoły i wnioski. Gdy pościnij miśrała się miś-driet miśwłackieka do kwanu, to i ta miśrała tylko włackiekie Kultury, gdy i więcej w Polsce miś było.

Toteż niewiary w siły wianego narodu przyczytało się i to prawdziwie polskie usposobienie, że każdy Polak uważa siebie za postać wyjątkową, a swoje uvernia i myśli za tak nadzwyczajne, że wprost przypuszczać musi, aby tłum mógł mieć takie same myśli i uczucia. Toteż każdy ogłosił, że on sam jeden jest tylko dobrym Polakiem, albo też przyznawał, że cechy tylko nielichwym jedwabstom, b. które ni rarem w sposób spiskowy starał się owtadusi kłusiem i budzić w nim ducha.

A budzić ducha to znaczyło kryć i robić ruchawki. Kryk wydawał się im potrzebnym, bo wierzyli, że cały naród myśli już gościć się, bosem i wstąpić na drogę rapraństwa - więc go trzeba nie odstraszyć i a ruchawki i forlew kwir miał być dowodem, że duch jeszcze jest, choć rai przez swoje wołanie o pomstę wstrata na przew lat przywać mosty, które ni chodzą się do renegactwa. A ponieważ taka panuje o pnelanij kwir harwyraj ginie z pokoleniem, więc prawie co 30 lat chciano kreć nową pnelać, a żeby nowym pokoleniom zagrozić drogę do odseparowania. We wrystkich pismach, hasłach, przedkwiach wudac ten strach nielichwym ale głośnie garsci jakobińskij, bo przypisują sobie monopol na reprezentowanie ducha narodowego, strach, że lada chwila naród przyjdzie na Niemców i Moskali - a nawet gorzej, bo tylko pnoskwić woli się, godząc się widocznie nielichwym na ogromianowanie - a przecież taki strach jest nielichwym jak przyznawanie się do niewiary w żywotność narodu, to najgorzej zagrożenie, to obelga duchowi narodowemu wynagrodzona, to krywdła i niesprawiedliwość, a równocześnie to głuźpota, która mówi o narodzie, chce nim ogdzić, a nie zna go, nie zna jego siły i wytrzymałości. To także pewna strona smarkateryi.

I ci niedowiarkowie narodowi wywoływali ruchawki dla robienia eksperymentów i budzenia ducha. Idzie budzić się ducha krykiem, szopami, pochodem, napuszonymi ber trici artykulami - a iaden z tych budzicieli nie pomyślał, aby wiadomymi Polakami zrobić te wrystkie miliony, jakie nasz statystyka przyznaje i ażeby w głowach kierowniczych wło nemi



rozumieć i rozumieniu drógów wstępu oraz rozumieniu dróg wyjścia, skądby można wycofać się z tej sytuacji dla narodu, jak się ma w danych warunkach zachować.

6.V

Niedojość i beznadzieja powstających wybuchów jest najlepszym dowodem, że ci ludzie, którzy się na kierowników narodu nieproszeni narzucali i rytowali powstania, mieli radosz, duszy chory i spróchniały, że w najtajniejszej głębi swojej duszy nie wierzyli w nieprzezwyciężoną siłę, energię własnego narodu, wątpili w to, czy on dłużej okres przetrwania w niewoli i dlatego mogli upokajać swoje sumienie, protestując przeciw głupstwu, nieprzygotowaniu, nie w porę stokerą, wywołanemu ruchom i wojnami. Upokajali swoje sumienie - jeżeli ich smarkawostki i spozobienie dawało im jeszcze ten wewnętrzny amys, którym się styżę głos sumienia - jeżeli głupich, poruszonych, nadożyli a pętych i mógów nie zagłuszyły i do dna jakis niebezpieczny fales to wyrwały sumienia i ciżali wywodarki, że jeżeli się nie wskierzą z rozlanie krwi, a pierwona Tairia, natady naród, zgusnie, a potem sam nie się moskwierze dobro- wolnie.

Ta niewiara w naród u tych, którzy się na przewodów narzucili, ma w sobie wiele znamion oburajcych. Jest to nekynisic nieumiećność narzucić się na nęd narodowy, na kierowników speisku w celu nabyć to odrodzenia narodu, jeżeli się wy- trwał, zdolność do życia i godność życia ~~to~~ i wielkości narodu wątpi. Wtedy przed- wzięcie powstania przestaje być walką o wolność, a staje się eksperymentem, jaki sobie kilka jednostek nieodpowiedzialnych funduje dla własnej satysfakcji, czy powstania się. A choć eksperyment kończy się śmiercią dziesiątek tysięcy, a nędra milionów, nieodpowiedzialni eksperymentatorzy iadają jeszcze od tyłu milionów i ci boshie, kaniast się z rozpaczą powiesić. Boć stadij, który dla krabowania gotówki wyrzuci całą rodzinę, nie uważając na pięć i więcej, jest nie- wiinięciem w porównaniu z tymi abrodzianami, parowanymi przez wynawców samobójstwa narodowego na bokerów, którzy wiedzą z góry że powstanie powieść się nie może, że zrewolucja konie nie przyjdzie żadna, że ruch musi być stumio- ny pożog i erubienic, a mimo to z lekkomyślności ludzi pboronych umyslowo, wydają nado i pędzą miliony na śmierć. Treba sobie przecież wyraźnie upny- to nić, że w 1863 raty nęd narodowy był idania, że powstanie jest bernadziejne, a przecież je wywodzi. To też na podpalania, wywłaszczania i wierzenia Mara- wsków i Bergów odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie jest ten lekkomyślny

a bez sumienia nad narodowy. Tymczasem policy rakholnicy, czyli wyemawę dogmatu samobójstwa narodowego, postawili tych ludzi w pańce i bohaterów narodowych, zamiast ich ucylić współodpowiedzialny na brodzie Murawiewów, Bergów itd.

Co innego byłoby, gdyby ten rząd był spełnił wszystkie obowiązki pryncerowego rządu - a jednak powstanie byłoby upadło. Wyobraźmy sobie, że rząd narodowy zapewnił sobie pomoc Francji i Anglii, że przysięgał wybuch na chwilę, w której Turcy wydadzą Rosji wojnę, a ludy tatarskie i Kosackie wywołają powstanie, jak konstytucjonalistom rewolucyj - przypuścimy, że wszystko jest po ludzku pryncerowie przewidziane, przygotowane i obliczone do ostatniego szczegółu, tak że każdy nawet uprzedzony musi powiedzieć: powstanie powinno się udać, w takim razie wywołanie powstania jest obowiązkiem patriotów, a ci którzyby wybuchowi się przeciwstawiali stawali się uszczuplonymi na zdrajców. Gdyby w takich warunkach - po takich przygotowaniach powstanie upadło - wtedy niecierpiłoby przywódcy śmiślnie powinni chodzić we krwi i chwalić jako bohaterów i męczeńców narodowi.

Alle gdy się nie przygotowało, pierwsz marniej rachunki na Marowsku, wywołanie powstania jest sułerską wariacją, którego pod kuratelą powinno się oddać, o ile wierzy, że ta ostatnia słówka może przynieść odmianę fortuny. Rząd wariacji nie dać, odczekać, bo chociaż zbrodnianem nie jest, ale przez pomysłenie głowy może być szkodliwym. Gdy jednak taki pan, sułerski zgrany do nitki w sprawach narodowych, przygotowawczy nadmą rachunki między Prokiem a Michowem, zdaje sobie sprawę z niedostateczności przygotowania, wie o widzi, że powstanie udać się nie może, dokładnie rozważając, że chwila na wybuch jest najmnieodpowiedniejsza - a mimo to daje do wybuchu hasło, to jest to bezsumienie i zbrodnia, na którą nie ma na ziemi obcyć myśli, kar, potępienia. I patriot jest nie ten, kto tego rodzaju ludzi uważa za bohaterów, ale ten, kto takim bezsumiennym sułerskim i desperatem odbierze życie, zanim oni zdążą całą naród wciągnąć na równię, na której ślory kis w oświecie i w krew. Wolno sułersować własnymi pieniędżami a nawet i zbrodniem, ale nie wolno sułersować przysięgą narodu.

Owoż nieprzygotowane naleyści, ani dyplomatycznie, ani wojskowo ani pieniężnie powstania były takimi obrydlivymi, zbrodniami sułerskimi i przysięgami



narodu. Nie przewidziano i nie obmyślano nic - raco no wiry etko na kartę  
i pytaniec desperata, który ma już przygotowany pistolet dla samobójstwa  
na wypadek przegranej, a próbuje ostatniej stawki i powiada: „a nuda się  
uda”

Taki smutek nie wiary we własną zdolność, w siłę, w pracę, która musi nam  
zapewnić przetrwanie, jakiej sobie życzy - przeciwnie wierzy w siebie, w swoją wartość,  
w siłę, w zdolność i roztacza sobie tylko do wyboru i miere, jeżeli się sprzyje nad nim  
nie pomyśle.

Tak postępowali nasi powstanczy. Dwaśpli w ludzkie irodki do odbudowania ojczyzny.  
Tyle ich woiryło się pora granicami, a nikt nie myślał o obcych ludźmi, stronniach,  
tygłów sprawy polskiej stale przedstawiać, oświecać i na chwile stoczoną iyerliwiość  
albo i ponownie przygotowywać. Młodzieży tyż się siodziaty na granicę, a nikt nie  
komyslał, aby ich kusić wykartować wojskowo i technicznie dla dowodzenia  
wojsku i rządzania arsenatami i fabrykami. Miliony chłopów arasaty potem  
życiu, ale nikt nie pomyślał, aby ich niwiadomiec oświecić, pożyć, i wsi  
Polakami, a i wielu w wojsku roboterem sturzył, także i rotnienami. W Rosji  
kierowało rawnie na Kaukazie, nad Donem, na Sybirze - byli tam Polacy w woj-  
szach, ale i teni ludzmi arystokracji nie nawiądywali stosunków, aby udzielić  
potrzeby wystąpić równocześnie i raskoczyć carat ze wszystkich stron. A ponie-  
wai samo polskie powstanie rawnie musi być ogólnie, można było utrzy-  
mywać stałe porozumienie i paristwami, które sągale mogą iść na wojnę  
z Rosją. np. Turcja, Chiny itd, ażeby wybuch rewolucji polskiej skoordynować  
i wojnę.

Z tych ludzkich sposobów nie króbowano zastosować ani jednego. Poprzedzono  
na radystryrny m spisku, którego celem była burda i naskrawawra etoiliwość  
wobec własnego narodu: wiadomowie pokstawienie go do przymusowem potmieniu  
i raskoczeniu: Garsć spiskowców ogłasza powstanie i etoiliwie patny na mienna  
widronego pilsitra i gzykosija, co robi - przy się opowie przeciw powstaniu, a  
wtedy czeka go opłucie, ponieważ, kistno tchońa, idroja, spredaworyka,  
możkała - albo też ze strachu przed tem kistnowansem przymknął do pow-  
stania i wtedy musi poddać się pod komendę garsci spiskowców, którzy  
powstanie wynotali. A to grunt. Z narodem kłani co być ma - kto by się o to

trochę aby tu, skoro tu się gra va banque, ale na to garść ludzi usiernanych, do niego nie rdatnych, często i głupich i przewrotnych i brudnych będzie krociom rozkazywał. To jest dla tych niepostrzeżonych szulerów, hazardu-  
jczych przysięgi narodu, jedyne, istotne, pobudki ich działania.

A gdy po ludzku niego nie przygotowali, to dowód, że lekko mylnie nieścisłemu nie rabali się do niego, a powtóre, że uważali sprawę polską za przypadk, po ludzku na niego nie mogli do przywrócenia i nie znajdując w swoich brudnych miągach środków na ratowanie sprawy, powie-  
rali ją losowi, hazardowi, szczęściu, które niektórzy dla wywołania lepszego efektu nazywali także Bogiem.

Ciowick przekonany o żywotności narodu, pracować będzie ludzki mi  
środkami nad wskrzeszenie tego narodu. Cudom, szczęściu, przypadkowi  
nie zostawi nie w swoich obliczeniach, bo te obliczenia, wyszukując z najo-  
mniejsi w narodowych i z naukami w tej sły, numer by być realne, pozytywne.  
Kto nie puka roboty składe, ten w ludzkie sły i sposoby wątpi.

Oni nasi powstaniecy wszelką troskę o prowadzenie powstania składali  
na opatrzność lub szczęście. Jest to bardzo wygodna forma dla ludzi, którzy  
chcą koniecznie stać na ciele, a nie pracować, nie myśleć, nie natężyć się.  
Lenistwo i papuśka nadtość polska stworzyły tu pełne tryumfy.

I w tem jest tragedia, że ludzie niewierzący w żywotność narodu naruceli  
mu przedsięwzięcia próżne po to, aby się kłamało. Ci niedowiarhowie narodowi,  
gdy tylko ktośkolwiek pytał o narodzenie, przygotowanie, powstanie, pomoc zagra-  
nomu, porozumienie z rewolucyjnymi siłami rosyjskimi itd, w tej chwili,  
nie mogąc dać konkretnych odpowiedzi, rąkali go od boku zarzutem, że jest  
niebego ducha, że nie wierzy w żywotność narodu, w istnie ducha, w potęgę naszego  
woli i rewolucji i w inne podobne bestiecznie fraszki. Niedowiarhowie  
szdali od podkomendnych wiary głupiej, głupiej, nieumyślnej, niedoświadcz-  
wieda quia absurdum. Jest w tem ironia, powstaniec płył rymniskich augurów,  
którzy drwili sobie z ceremonii, w jakie ludowi karali wierzyć.

Przysięż przysiężany joto w joto to samo - a to tylko różnica, że jest to mała



„dawniejszych ruchów wojennych, tem podlizer, murem i gipsu i m. delare.  
 Monopol walki chciały obić strzely - tymczasem kg. Logomunie ni kta mnijs-  
 sroci" narodu, ale chcaca nadroci wiskrodu, wedle jakobiniskiej tradycji. Trubali  
 ros u 2 tysiecu strzelców, ale nie zorganizowali dla nich trenu w przekonaniu,  
 ze symulacja bedz. rabus kitem, jak przystalo duchowym dzieciom bandytów  
 z 1905 i następnymi lat. Sanitarne dróg, drzewi również nie przygotowania i lekka  
 letory o Krakowa pojechał do Kiele rozpaerliwy stan zdrowotny stwierdził.  
 To wojshowe przygotowania, i wiadomości o lekko nupilowici. Polityczne robota tym-  
 nastwka i nie robota nic, wyras nie nic - nawet umowy o nadem austriackim.  
 Jej uwaga byla poroiona tylko w kierunku przywasczenia sobie monopolu  
 rodu w narodzie. Nie wiedza, w sity narodowe, nie probowala robic umiow  
 z rodanii, informowac opinii narodow neutralnych, wogole nie nie robota,  
 arily sprawy polsha postawic na tapieci rozpatrywani miedzynarodowych.  
 Nie wy dawato sie to tym panom godnemu wysioku, skoro w skutecznosci  
 iadnych ludzkich irodkow nie wienyli.

Ule na to, jezeli ktos radzi rozjniec sie miedzy stronami walczenia, obliczy  
 moilwe wyniki, to prasa tymczasowa pisala, ze kto w tej chwili kalkuluje  
 jest odraiz. Nidowiarshi izdali s'lepyj absurdystyczny wiary. Zaprawdz augu-  
 rowie tylko bardzo mali i podli.

I zrobili sobie eksperyment i nakoniec po oszukaniu rodu austriackiego,  
 po oszukaniu centralnego Komitetu narodowego przywasczyli sobie mono-  
 pol reprezentowania Polakow galicyjskich, na czele nie monopol ogroawerony  
 sprozietym zarzadem wojshowym i cenzura. Im zostalo tylko wberanie  
 fizycznosci na legiony o wolnosc, ujadania cia rowniej penelciwnosci politycz-  
 nych.

Tylko do weryfikacji podroci dawniejszych ci panowie drisijsi do dali  
 jechu naradz narodowe przez wykreileni Polakow pruskiego caboru  
 z listy narodu polskiego w informacyach dawanych obcom i przez proba  
 wpłynięcia na tamtych Polakow, arily sie swej narodowosci wistow wynekli  
 i to reneactwo radohumencowali glosowaniem na porzecz autopolskoi  
 w budziele.

Niewiara w narid, robieniu o narodu eksperymentow, reprezentow narodowe,  
 demuncyowanie Polakow, wkalowanie i mialnia polskiego przed swiatem i

97  
jakobiniska metoda narucania się temuż narodowi na głowy, oto charakterystyka tych czerwonych: Jaworzi, Darypiński, Brokowski, Marek itd.

Mizdrzy haćkami pustemi, któremi nierzadko nasi samotni bohaterzy, jedno jest charakterystyczne, a to potępienie wszelkiego względu na ekonomiczny rozwój ludności krajów polskich. Najbardziej drugoczącym parantem, czynionym przez strzelających tymerasowicków narodowym demokratom w Królestwie, był ten, że pierwotnie uważał społeczeństwa na potrzebę stworzenia handlu i kupiectwa polskiego, oświecając odporność jego, wyprowadzając je z biernego stanu protestu i niezadowolenia do jakiegoś czynności, która się rzeczywiście doprowadziła do neutralnego spotykania się z Moskalami. Drugi zaś narzut dotyczył niechęci narodowych demokratów do wojny, która mogłaby podkopać koniecznie rozpoczynającego rozwijać się przemysłu polskiego. Tymczasem ci uważali to za materializm, ukochanie piotu, kłótnię i niechęć i doprowadzali myśli polskiej do Księcia ofiarującego do karmnika. A rozgnani tymi faresami dodawali dalej, że ci najpodlejsi ze wszystkich endeków nie wypowiadają głownie całej myśli swojej, bo w duszy pragną porzucić z całym Królestwem polskiem przy Moskalach, a żeby potem dojść do pensyi i posad uwzględnionych w tym kraju, który w wierności dla cara utrzymali.

W nawiasie dodam, że ci, którzy endekom warszawskim narucali gonienie za pensyami, uwadami i orderami - sami choć niby republikanie i niepodległościowcy, nacili się jak krukki na pensye w legionach, a to tylko różnica, że smarkarze i nieuczni, którzyby w wojsku austro-węgierskim być mogli strudem chorągiewnymi lub najwyższymi podporucznikami, ustrzeżliwili broń pensye majorów, podporuczników, a jeden nawet, przyrodniak sfałszu pensye generałską. Całe paczki niepodległościowców ogłosiły się Komisarzami powiatowymi i nęda przyjął ich jako poruczników, kapitanów i płaci im pensye. Nie o takom mowa głośno o potęgę pensys sięgać, a walczyć na powiecie porzucić, aby i uniknąć miejsc, gdzie kule padają i równowagę nie ciężyć się przywilejami oficerskiego mundurku. Szekurując swoje zdrowie i biorąc pensye za darmo, bo nęda ma swoich Komendantów powiatów, ci panowie prędko na podłość, amaterializowaniu, przywiązaniu do endeków warszawskich.

I nie to, że ci obłudnicy takie bierność stawa zadają, aby od własnej niechęci



odwrócić uwagę, nie to mni drwi – ale drwi i obuna muie karmy'shwi ludzi  
koczowniczych, na których zawsze wysiłek wstyg. Ci uciekli ludzie nie przynajmniej  
sami nie w wyjątkach stron, lecz sąższe ton obunony, o jakim są wygłoszone,  
ulegają temu tonowi, nastrojają się do niego i są sami obuneni na niecy, o  
któreby za słusze uważali, gdyby je słyszeli wypowiedzianemi głosem spokoj-  
nym, albo piętliwym.

Najgroźniejszą raną biorę na koczownic. O eudery warszawscy chcą zostać  
wiciwymi dla Rosji, bo mają widoki, że Polska pod bezbronnym moskiewskim powojnie  
dostanie narodowy samonad, a oni jako lojalni sprzedawają się dostać porady, peny  
i orderu. P. Sokolnicki hetman dwuletny a i się piciu, o takim obunieniu  
wypisywał te niecy w „Dzienniku uniwersalnym” Kom. „wojsk polskich” w Kielcach.

Kalery tylko śatować, że ten ranut nie opiera się na prawdzie. Rosja w pokorach wojny,  
kiedy sprzedawała się wyjątkowo, nie tylko nie myślała o radach ustępstw narodowych  
czyński Polakom, lecz o pełności postanowienia sobie w razie zwycięstwa swój system wy-  
słuchajmy pogodzić, pruskiemu doinwaderowaniu i uzupełnić i dodać mu przez to  
wzajemnie szkodliwici. Ois, gdy potowa Królestwa jest w rękach zwycięzców ogłusa, że  
na polu drzewa rad mięskli język polski jest dopuszczalny – gdy całe królestwo  
traci bzdurę, dopuści język polski i do wyjątków rękoi, a kiedy straci Białą Rus'  
i Wołyn, gota na ogłusie wołusi Polski uzupełnia tylko w unii personalnej Rosji  
pozostając. Znamy to i za stare wołbi już jesteśmy, aby nato dać się śapać.

Toteż rozprawa o tym ranutem może być nie praktyczna, lecz dyskusyjna, akade-  
micka. Przyznajemy, że eudery warszawscy mieli zapewnienia, że po wojnie Kró-  
stwo, względnie o Prus, dostanie samonad i równoprawienie językowe. Wiedząc  
o tem, nie myśleli zachęcać nikogo do powstania przeciw Rosji, przeciwnie wstępowały,  
aby zachować się lojalnie.

Czy to byłoby nieczynnikiem, gdyby Królestwo, rozczłonkowane o Poznań, Prus lub Śląsk  
dostało autonomię? Czy prąd ludu takiego rozwiązania sprawy, jest radą  
narodową? Czy raczej polityką, której tak dobyte narodowe wysiłki, nie są wzię-  
ty na poważnie i wdróżeni narodu. Da! powie tymczasem, kiedy to nie-  
dosłowne, bo Moschale tego nie obiecali i nie porzucyli, a gdyby nawet obiecali, to  
swoimi obywatelom nie dotrzymają. Dobrze. Czy jednak w takim razie eudery  
warszawscy nie są tylko śatownikami głupcami, zamiast odrajcami narodu?  
Głupota jest nieczynnikiem, śatownikowość w polityce wszędzie, ale obywatelom  
nawet, nie są przeciw radą narodową.

Żywność p. Sokolnicki pisał mi w ten sposób, jakoby widział w tem głupotę –



on pisał tak, jakoby te urzędy i penysze tuś tuś miały się dostać w endeskie ręce; mniotał się jak w maligunie dla wycia wszystkich środków, wyrukowania sposobów, ariety endeskoń do tych urzędów i penysy nie dopuścić. Mniadał o ca- tego sposobu pisania, że te penysy i urzędy uważa za pewne w danych warunkach, a wszystkie obietnice za realne.

A jeżeli to było jego serce przekonanie, że po spełnieniu się, czyż nie ma wadunków, jakich endesy wprawdę pragnęli, nastąpi z pewnością polska autonomia, z polskimi językiem i z polskimi urzędami - to w takim razie zdradającami narodu byli ci, którzy w kreślaniu tego zdanu przewa- dzały, to Bakolowicz, Stępiec i tymczasowa zastępca na przegien, bo udaremniła dosto narodowe, zapewniła rozwój i przyszłość. Zdradającami narodowymi są w duszy, w sumieniu, bo wierzyli w możliwość samodzielnie- nia narodu polskiego i świadomie stawiali mu przeszkody, świadomie wyty- ścili wszystkie siły, aby do tego nie dopuścić.

Salestrachy wykazy, że lepiej Polak mieć w grobie niż wolną o Taske Moskwić na ry endeskoń są tylko dowodem stwierdzenia, że garść krynka- cry, pochodzących z kandydów, swoje osobiste nieprzyjaźnie i niedłci stawia wyżej niż dobro całego narodu.

Cały zatem ten najgorszy narut jest albo podły albo głupi.

A jak można krynić komuś narut, uważać za wyjątek jego troskę o rozwój ekonomiczny kraju? Prawda, że w liście romantycznych fraserów patrystycz- nych nie ma pusto a symbolicznie brzmiejących fraserów o kupcach, przemysłow- kach, przemysłowcach i o ich znaczeniu dla ojczyzny. Zaczęli fraserowie naszą odnucac wszystkie, czego nie ~~nie~~ mia w strone fraserów rewolu- cyjno politycznych.

Gdyby jednak rozważyli; zobaczyliby, że są głupi jak dudki. Dlatego oni sami uciekli z pod panowania rosyjskiego i pragną cały tamtejszy zabór z pod niego uwolnić? No im tam o! Dla czego wolą Austryę? No tu lepiej. A więc całym podkładem dążeń niepodległościowej jest chęć poprawienia bytu narodowego. Wszystkie narody dąży do niepodległości; mając to wiarę, że same lepiej się urządzi, lepiej o swoje interesy będą dbały niż kaborcy i gniepciele to czynią. A dobra dola narodu nie da się



z milionów poprawionych losów ich oby watali.

To tu dbałość o ułtortowanie narodu w ten sposób, aby miały silny stan rolniczy, dobry stan kupiecki, przedsiębiorczy stan przemysłowy, żeby brzyt-  
kim nawodem zapewnić ich należyty rozwój jest przysięgą integralną dążąc do niepodległego bytu. Trochę o poprawę doli chłopiejszej, robotniczej, mi-  
niculniczej, kupieckiej, przemysłowej. To jest ~~nie~~ nie tylko nie ranyka  
seru na potrzeby niepodległości narodowej, ale przeciwnie, przy każdym ogra-  
nieniu, konkurencji, przeszkodzie ze strony ciemnicy, tylko temu drżeli  
otwierają wszystkie oczy na potrzeby tej niepodległości, równomiernej  
ze zniszczeniem jest i ograniczeń, narzeczonych przez gnębiciela. Taka praca  
umysłowa każdego potrzebującej tej niepodległości, a więc przegrani nie do-  
mionych wojowników o wolność pochwała. Z punktu widzenia rdeń nie-  
podległościowej, za której jedynych przewidywań podają się tymczasowiacy,  
jest taki przyrost tylko upragnionemu powiększeniu przewoź, jest wesele-  
nistem w niepodległościowej organizacyi weryfikacji milionów, zapisanych  
w statystyce jako Polacy.

Z jakobinickiego starobuśka, z politycznego narzucania narodowi swojej woli przez  
gawieć nieporozumiałych młodzieńców umysłowych, a krytycy i metrykalnych,  
jest to naturalnie niepojędane. Zapewne tylko z tego powodu tymczasowiacy  
są tak się męczą na warszawskich endekach.

Z tych oburzeń wynika jedna myśl przewodnia, którą tymczasowiacy narzu-  
cają jako wytyczną narodowi: oto Polakom nie należy marnować sił i sił nie  
mających narodu, kawałka chleba w garści, giedonior. Chociaż są jest ten, kto  
chciałby giedoniorom dać kawałek chleba, weryfikacji ludzkości narodzi  
do ręki, pracy i możliwości przystąpienia się przez tę pracę dobru powiększenia.

I drwina nie! Aferyści, Tabornicy, handlarze sumień, służący, naj-  
ciemniejszego indywidua, rzyjcie pudrą korotem wiersz w niebogłosy, z  
są wyznawcami wygłodzenia Polaków i że tylko giedoniorom uważa za  
godnych tytułu prawdziwego Polaka. Kanali blokowi ogłaszają, że przegad  
dla dobrego słownych, za dogmat narodowy i kraj weryfikacji wynetkai się  
marzenia o poprawie bytu ludu i starców, jako obłądnego materializmu.

A jeżeli tak, to poco giedwają się na Rosję? Toż ona z prawdziwą wytrwało-  
ścią pracuje nad ogłodzeniem Polaków, ulnużeniem ich od rąki, dajmych do dłoń,  
nad wydrzeć ich i picieć i o picieć dry. I jeżeli tak ma być warunk  
prawdziwego dążenia do niepodległości, toć podle recepty tymczasowickich  
tak austriacy jak pruscy Polacy powinni z całym ogniem starać się  
o dostanie się pod rosyjskie rąko, bo tam swój ideał umierającego rządu  
i gorszego materializmu niepodległościowca najlepiej ucieleśnić.



u  
=  
ria

ea  
=  
=

le=

ria=

u=  
i  
to

um  
i  
ri

so  
dici,



